MAGAZYN *razem z dodatkami*

Wygrani i przegrani 2025. Kto utrzyma się na fali? ● Niezbędnik 2026
● Ruchy na globalnej szachownicy ● Słowa, które będą nas prześladować w 2026 roku
PLUS TELEMAGAZYN **z programem TV**

GŁOS KOSZALIŃSKI
DZIENNIK POMORZA

Piątek 2.01.2026
Nr 1 (5759)
Nakład: 9.700 egz.
www.gk24.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Rozmowa z Marcinem Staneckim, Głównym Inspektorem Pracy **str. 2**

Ważny temat. Dziecko czy pies? Demografia a wybory młodych w 2026 roku **PULS str. 5**

Pomorze. Muzeum II Wojny Światowej z unikatowymi pamiątkami **str. 16**

Nr ISSN 1231-8124 Nr indeksu 348-570

Ważna pomoc na koniec roku. Koszaliński MEC przekazał hospicjum 120 tysięcy złotych na nową kotłownię **str. 3**

Opinie. Jaki był rok 2025 w polityce? Zebraliśmy opinie lokalnych parlamentarzystów i politologa **str. 6**

Wójt Gminy Manowo: Szantażowano mnie i próbowano skompromitować fałszywymi zdjęciami **str. 3**

FOT. ARCHIWUM

OTO NASZE ŚWIĄTECZNE GWIAZDECZKI

Lena Góra

Nela Pawłowska

FOT. AUTOR

Prezentujemy zwycięzców akcji Świąteczne Gwiazdeczki we wszystkich miastach i powiatach **str. 4-5**

Polska. Krytyczna sytuacja pogodowa. Premier wziął udział w zebraniu sztabu kryzysowego **str. 7**

Sport. Maja Gondek i jej trener Mateusz Diak podsumowują 2025 rok i mówią o planach na rok 2026
TYGODNIK REGIONÓW – STR. 12

Szwajcaria. Tragedia w narciarskim kurorcie. Nie żyje kilkadziesiąt osób, mnóstwo rannych. **str. 8**

eprasa.pl f6dc27d775

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

SOBOTA
● Jaki to będzie rok dla gwiazd i celebrytów

PONIEDZIAŁEK
● Sportowy24: Grali na boiskach, grali na parkietach

WTOREK
● Strefa Biznesu: W gąszczu ekonomii nie zginiesz

ŚRODA
● Strona Zdrowia: Co jeść, żeby żyć zdrowo

CZWARTEK
● Pod Paragrafem: Tragiczne wydarzenia z przeszłości

PIĄTEK
● Puls i Tygodnik Regionów. Teksty ze znakiem jakości

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 94 340 11 14, mail prenumerata.gdp@polskapress.pl, na stronie prenumerata.gp24.pl

Umowa o pracę to nie nagroda za to, że dobrze pracujemy

Karolina Kropiwiec
Rozmowa

Umowa o pracę nie jest nagrodą za to, że dobrze pracujemy, lecz podstawowym prawem pracownika – mówi główny inspektor pracy Marcin Stanecki.

Jaki był ten rok dla Państwowej Inspekcji Pracy? Trzeba przyznać, że tak głośno o PIP, jak w ostatnim czasie, jeszcze nie było.
Główny inspektor pracy Marcin Stanecki: To prawda, ale nie jest to tylko wpływ reformy, o której bardzo dużo się mówi. Półtora roku temu, kiedy obejmowałem swoje stanowisko, mieliśmy blisko 200 wakatów dla inspektorów. Teraz mamy ich niewiele, około kilkunastu, a i tak są już zajęte na poczet najbliższej aplikacji inspektorskiej. Nigdy nie mieliśmy tak wielu chętnych do pracy, zwłaszcza wśród młodych osób. Sami jesteśmy zaskoczeni liczbą CV, które do nas wpływają.

Nie wszyscy jednak mają tyle zaufania do inspekcji, przynajmniej nie na tyle, by chcieć poszerzać jej uprawnienia. Jest pan zadowolony z obecnego kształtu projektu reformy PIP?
Po pierwsze, spełnia się marzenie inspektorów pracy wypowiadane już od wielu lat. Będziemy mieli dostęp do danych ZUS-u, KAS-u, co pomoże nam typować podmioty do kontroli. Zostaną wprowadzone kontrole zdalne, będziemy mogli część dokumentacji dostawać w formie elektronicznej. Kontrole BHP będą mogły być przeprowadzane nawet 10 razy w ciągu dniówki roboczej za pośrednictwem smartfona i połączenia wideo. Pomoże to na przykład w sprawdzeniu, czy na budowie wszyscy noszą hełmy ochronne. Z kolei możliwość przekształcania umowy cywilnoprawnej w umowę o pracę da nam skuteczne narzędzie do walki z patologiami, bo ciągle podkreślam, że my nie chcemy likwidować polskiej przedsiębiorczości, nie chcemy likwidować umów cywilnoprawnych, chcemy walczyć z nadużyciami.

FOT. GOV

Marcin Stanecki: Pracownicy będą mogli się dowiedzieć, jakie są średnie wynagrodzenia w firmie.

Opór pracodawców w tej sprawie pana zaskakuje?
Oczywiście zaskakuje mnie ta nieufność do Państwowej Inspekcji Pracy. Ostatnio na terenie jednego z naszych okręgów doszło do śmiertelnego wypadku przy pracy, któremu uległ wykonawca dzieła. Ze wstępnych ustaleń wynika, że wykonywał prace niebezpieczne w zamkniętej przestrzeni, co doprowadziło do zatrucia gazem. Gdyby był na etacie, zastosowanie miałyby wszelkie przepisy ochronne, jakie powinny być przestrzegane w przypadku takich prac. Przewidują one przede wszystkim obowiązek wykonywania takich prac w dwuosobowym zespole. Gdyby ktoś czuwał nad tym pracownikiem, prawdopodobnie nie doszłoby do tej tragedii, bo w momencie zasłabnięcia natychmiast powinna pojawić się pomoc. W tym przypadku nikogo takiego nie było i pomoc przyszła znacznie za późno. Trzeba też pamiętać, że w przypadku zatrudnionego na umowie o dzieło nie ma ubezpieczenia, więc rodzina nie ma co liczyć na świadczenia należne po wypadku przy pracy. Podaję ten tragiczny przykład, aby uświadomić wszystkim krytykom reformy, że nasze nowe uprawnienia do przekształcania kontraktów cywilnoprawnych na etaty mają także służyć przeciwdziałaniu takim tragicznym wypadkom.

Ten przepis budzi jednak obawy także wśród polityków. Ostatnio posłowie PSL wyrazili sceptycyzm co do możliwości przekształcania umów.
Decyzja inspektora nie będzie wydawana wstecz, nie będzie też rygoru jej natychmiastowej wykonalności. Wiele osób zapomina jednak, że najważniejsza będzie nie sama decyzja administracyjna, tylko jej rekontrola, czyli weryfikacja, czy podmiot do decyzji się dostosował. My takich nakazów możemy wydać milion, ale musimy potem sprawdzić, czy one zostały wdrożone, czyli czy pracownik został faktycznie zatrudniony na etacie, a wcześniej wysłany na badania, na szkolenia, czy wprowadzono dokumentację pracowniczą, ewidencję czasu pracy, plan urlopów, czy ta osoba ma zapewnione odpowiednie warunki BHP.

A to nie będzie trochę uszczęśliwianie ludzi na siłę? Przecież rynek pracy się zmienił, elastyczne formy zatrudnienia nie są już jednoznacznie złe.
No tak, tylko z jednej strony mówimy coraz częściej o dobrostanie pracowników, o opiece psychologicznej, o zdrowym żywieniu, aktywności sportowej, debatujemy, czy wprowadzić czterodniowy tydzień pracy, a z drugiej strony mamy osoby zatrudnione na podstawie umów cywilnoprawnych, które nie mają prawa do płatnego urlopu, pracują po 300-400 godzin miesięcznie i nie są w żaden sposób zabezpieczone, jeżeli chodzi o bezpieczeństwo i higienę pracy. A najgorsze jest to, że w przypadku umów cywilnoprawnych są wyjątki, które pozwalają nie płacić minimalnej stawki godzinowej. Zdarzają się sytuacje, że ludzie zarabiają dosłownie kilka złotych. Pracują dwa-trzy miesiące i nic nie zarobią, bo mają nakładane kary umowne za jakiekolwiek przewinienie. A my nie mamy prawa ingerować w treść umowy cywilnoprawnej.

To może wyjaśnijmy, w jakich sytuacjach PIP nie będzie zmieniała umów cywilnoprawnych?
Na pewno chodzi o czynności krótkotrwałe, doraźne. Nie ma obowiązku, żeby na skoszenie trawnika zawierać umowę o pracę. Jeżeli ktoś przychodzi na dosłownie kilkanaście dni na zastępstwo, to umowa cywilnoprawna będzie miała swoje zastosowanie. Jeśli ktoś prowadzi jednoosobową działalność, ma wielu kontrahentów i nie jest uzależniony ekonomicznie od jednej firmy, to też nie będziemy tego kwestionować. Nam chodzi o takie sytuacje, gdy ktoś miał dotychczas umowę o pracę, a pod naciskami pracodawcy musi przejść na jednoosobową działalność, bo inaczej straci źródło utrzymania siebie i swojej rodziny. To jest dla mnie rażące obejście przepisów. Umowa o pracę nie jest nagrodą za to, że dobrze pracujemy. To podstawowe prawo pracownika.

PAP: Inspektorzy w czasie kontroli przyglądają się luce płacowej?
W 2024 roku wpłynęło do nas około 800 skarg na dyskryminację w miejscu pracy. 435 przypadków dotyczyło dyskryminacji płacowej. 37 uznaliśmy za zasadne.

Dlaczego tak mało?
Po pierwsze, najczęstszym problemem, który stwierdzamy w czasie kontroli, jest brak jakichkolwiek regulacji wewnątrzzakładowych, które by ustalały kwalifikacje wymagane od pracowników na poszczególnych stanowiskach. Problemem jest też brak jednolitości nazewnictwa stanowisk pracy. Pracodawcy tak naprawdę nic nie ogranicza w tym, aby to samo stanowisko, na którym jest wykonywana ta sama praca, nazwać na wiele różnych sposobów. Inspekcja nie ma jednak prawa do swobodnej oceny dowodów, kwestii spornych nie rozstrzygamy, bo to zadanie dla sądów pracy. To samo będzie przy przekształceniu umów cywilnoprawnych. Nie wydamy decyzji w przypadku wątpliwości.

KALENDARIUM

2 STYCZNIA

POLSKA

1665
Stefan Czarniecki został hetmanem polnym koronnym.

1919
Podczas procedury wydalania z kraju polscy żandarmi zamordowali w okolicach wsi Wyliny-Ruś na Podlasiu 4 z 5 członków misji Rosyjskiego Czerwonego Krzyża, przybyłej do Warszawy 20 grudnia poprzedniego roku w celu wynegocjowania repatriacji jeńców rosyjskich z czasu I wojny światowej. Piąty przeżył udając martwego.

1943
Niemieccy żandarmi zamordowali we wsi Boiska-Kolonia koło Solca nad Wisłą dwie polskie rodziny udzielające pomocy Żydom.

1957
Sekretariat KC PZPR podjął decyzję o utworzeniu tygodnika „Polityka".

ŚWIAT

1492
Rekonkwista: wojska chrześcijańskie zdobyły Emirat Grenady, ostatni bastion Maurów na Półwyspie Iberyjskim.

1570
W zemście za tajne pertraktacje rady miejskiej Nowogrodu Wielkiego z Litwą do miasta wkroczył car Iwan Groźny na czele oddziałów opricznikow, którzy rozpoczęli trwające 5 tygodni grabieże i mordy tysięcy mieszkańców.

1860
Na posiedzeniu Francuskiej Akademii Nauk Urbain Le Verrier ogłosił odkrycie planety Wulkan, krążącej rzekomo między Słońcem a Merkurym.

1942
33 niemieckich agentów, członków największej w historii USA rozbitej przez FBI siatki szpiegowskiej zostało skazanych na więzienie.

ZDJĘCIE TYGODNIA

FOT. RADOSŁAW BRZOSTEK

Sylwestra w całym regionie witaliśmy hucznie, ale bezpiecznie. W noc sylwestrową doszło do incydentu związanego z odpalaniem rac. W Koszalinie petarda zraniła chłopca, którego natychmiast przewieziono do Szczecina. Miejskie imprezy odbyły się m.in w Świnoujściu, Koszalinie i Mielnie. Cały czas obowiązują natomiast ostrzeżenia wprowadzone przez IMGW. Pierwsze dni 2026 roku to nie tylko marznące opady, ale również silny wiatr.

eprasa.pl f6dc27d775

nasz REGION

KOSZALIN

Bałtycki Teatr Dramatyczny zaprasza 3 stycznia (godz. 19) na premierę noworoczną spektaklu „Kariera Nikodema Dyzmy" w reżyserii i adaptacji Pawła Szkotaka. To spektakl o tym, jak przypadek i bezczelność potrafią wynieść na szczyt kogoś zupełnie nieprzygotowanego.Nikodem Dyzma – bezrobotny prowincjusz – trafia na salony i... robi oszałamiającą karierę. Bez wiedzy, bez skrupułów,

FOT. ARCHIWUM

DYŻURNY GŁOSU
Jakub Roszkowski,
tel. 94 347 35 52
Na Czytelników czekamy w redakcji „Głosu" w Koszalinie przy ulicy Partyzantów 17 oraz pod adresem poczty elektronicznej: alarm@gk24.pl

Szantaż i próba skompromitowania wójta?

Piotr Polechoński
Powiat koszaliński

Wójt Roman Kłosowski ogłasza, że padł ofiarą szantażu, próby wyłudzenia pieniędzy i zapowiada zgłoszenie sprawy na policję. W tle ma być rynek kryptowalut i fałszywe zdjęcia wygenerowane przez sztuczną inteligencję w celu skompromitowania znanego samorządowca.

FOT. ARCHIWUM

Oświadczenie w tej sprawie Roman Kłosowski opublikował w środę w mediach społecznościowych: - „Padłem ofiarą szantażu i próby wyłudzenia pieniędzy. Grożono mi upublicznieniem oczerniających zdjęć i treści, które zostały wygenerowane przez sztuczną inteligencję" - pisze wójt Gminy Manowo.

W rozmowie z „Głosem" ujawnia jakie ma być tło całej tej sytuacji.

- Jakiś czas temu, za pośrednictwem jednej osoby, która mi w tym pomagała i internetowej platformy, która się w tym specjalizuje, zacząłem czynnie działać na rynku kryptowalut. Zgromadziłem pewną kwotą i chciałem swój udział w pełni legalnie wycofać - opowiada Roman Kłosowski. - I tu nagle, zarówno ze strony tej platformy jak i wspomnianej osoby, pojawiły się problemy. Najpierw to były żądania zapłaty jakiegoś podatku, o którym wcześniej nie było mowy, a potem groźby kierowane w kierunku mojej osoby. W końcu zaczął się szantaż. Ktoś w obrzydliwy sposób wykorzystał moje ogólnodostępne zdjęcia i za pomocą sztucznej inteligencji przerobił je w taki sposób, że fałszywie przedstawiały mnie w kompromitujących, intymnych sytuacjach. Żadnemu szantażowi nie uległem, a efektem tego było to, że te nieprawdziwe zdjęcia zostały rozesłane z fałszywych kont internetowych do członków mojej rodziny, do moich współpracowników w Urzędzie Gminy Manowo - relacjonuje samorządowiec.

Wójt Kłosowski zapowiedział złożenie w komendzie policji 2 stycznia zawiadomienia o popełnieniu przestępstwa

Roman Kłosowski nie kryje oburzenia i zapowiada kroki prawne. - Padłem ofiarą brutalnego ataku, przed którym przestrzegam wszystkich, którzy angażują swoje pieniądze w ramach rynku kryptowalut. Jednocześnie w godzinach porannych 2 stycznia mam zamiar stawić się w Komendzie Miejskiej Policji w Koszalinie i zgłosić zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa. Na pewno tej sprawy tak nie zostawię i zrobię wszystko, aby osoby za to odpowiedzialne poniosły surową karę - zapowiada wójt Gminy Manowo.

©℗

Koszaliński MEC przekazał hospicjum 120 tysięcy złotych na nową kotłownię

Joanna Boroń
Koszalin

Ostatniego dnia 2025 roku Miejska Energetyka Cieplna podpisała z Hospicjum im. im. św. Maksymiliana Kolbego umowę, zgodnie z którą zobowiązuje się sfinansować wymianę kotłowni.

FOT. RADOSŁAW BRZOSTEK

Kotłownia, z której dziś korzysta hospicjum, jest w złym stanie - działa, ale sprzęt pilnie wymaga wymiany. - MEC spadł nam z nieba, dlatego, że ta kotłownia już pracuje resztkami sił. Dlatego czasem była zawodna, co było niebezpieczne dla naszych podopiecznych - mówiła podczas podpisania umowy Maria Okońska, prezes stowarzyszenia prowadzącego koszalińskie hospicjum. - Już niedługo będziemy mieli piękną kotłownię, wszystkie sprzęty będą nowe.

MEC zajmował się kotłownią działającą w hospicjum. - Doszliśmy do wniosku, że dalsza modernizacja nie ma sensu, że to by był taki plasterek na ranę, której się nie da uleczyć - wyjaśniał Zbigniew Nowak, prezes MEC. - Udało nam się wygospodarować na koniec roku pewne oszczędności, które możemy przeznaczyć na ten cel.

Przygotowanie do inwestycji, gromadzenie materiałów rozpocznie się w styczniu. Konkretne prace mają się rozpocząć po zakończeniu okresu grzewczego, a zakończyć maksymalnie do końca czerwca 2026 roku.

Wykonawcą będzie koszalińska firma EkoWodrol. Podopieczni hospicjum nie odczują żadnych niedogodności związanych z modernizacją kotłowni.

Nowa kotłowania ma być nowoczesna, „bezproblemowa" i oszczędna.

©℗

W tłumie, w rytmie starych i nowych przebojów - tak weszliśmy w Nowy Rok

Joanna Boroń
Koszalin, Mielno

Gwiazdą miejskiego Sylwestra w Koszalinie był Koszalinianin Maciej Skiba, Mielno zaprosiło Lombard. Pogoda dopisała. Frekwencja na miejskich Sylwestrach była wysoka.

FOT. RADOSŁAW BRZOSTEK

2026 rok rozpoczęty! Mielno sylwestrową zabawę zorganizowało na deptaku prowadzącym na główne wejście na plażę. Na scenie wystąpił legendarny zespół Lombard. Zabawa rozpoczęła się już o godzinie 20, a wszystkich uczestników imprezy rozgrzewał DJ Kostek.

Koszalin wspólne świętowanie rozpoczął później – koło godziny 23. Gwiazdą sylwestrowej zabawy był pochodzący z Koszalina - Maciej Skiba, 25-letni wokalista znany z przebojów „Tam czeka mnie dom" i „Chcę Ciebie częściej", znany też z udział w programie „Top model". O północy życzenia Koszalinianom złożył prezydent Tomasz Sobieraj. Powitanie 2026 roku wzbogacił pokaz visual fire show, który był alternatywą dla fajerwerków.

FOT. RADOSŁAW BRZOSTEK

eprasa.pl f6dc27d775

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 2.01.2026

ŚWIĄTECZNE GWIAZDECZKI

OTO NASZE ŚWIĄTECZNE GWIAZDECZKI!

Tegoroczna edycja naszego magicznego plebiscytu za nami. Dostaliśmy mnóstwo zgłoszeń – setki uroczych zdjęć pełnych dziecięcej radości i świątecznej magii. Dziś z radością prezentujemy dzieci, które zdobyły I miejsca w swoich miastach i powiatach! Te urocze Gwiazdeczki podbiły serca naszych czytelników swoim uśmiechem, błyskiem w oczach i niezwykłą dziecięcą radością. Każde zdjęcie to mała dawka świątecznej magii, która rozgrzewa serca i przypomina, jak wyjątkowy jest czas spędzony z bliskimi. Gratulujemy wszystkim zwycięzcom – niech Wasze uśmiechy rozświetlają te święta!

Lena Góra
powiat sławieński

Inez Gotowała
Koszalin

Antonina Strzemińska-Ferenc
powiat świdwiński

Leon Galas
powiat białogardzki

Mikołaj Lythall
powiat koszaliński

Zosia Skowyra
powiat kołobrzeski

Ignacy Migoń
powiat drawski

Brunon Ruzik
powiat szczecinecki

Amelia Littwin
powiat wałecki

eprasa.pl f6dc27d775

ŚWIĄTECZNE GWIAZDECZKI

Nela Pawłowska
powiat drawski

Wiktoria Andrzejewska
powiat białogardzki

Kuba Kuźnik
powiat świdwiński

Oliwia Polak
powiat kołobrzeski

Maria Ćwirko
Koszalin

Olimpia Nijssen
powiat szczecinecki

Krzysztof Dopierała
powiat sławieński

Nikodem Sasiński
powiat wałecki

Brayan Szuplak
powiat koszaliński

eprasa.pl f6dc27d775

Jaki był rok 2025 w polityce? Opinie lokalnych polityków i politologa

Piotr Polechoński
Region

Kto wygrał w 2025 na polskiej scenie politycznej, kto przegrał, kto może liczyć na dobry trend, a kto musi brać pod uwagę, że jego czas mija? Spytaliśmy o to lokalnych polityków i politologa z Politechniki Koszalińskiej.

- Rok 2025 był czasem przełomu i odwrócenia politycznego trendu, który, jak to można było usłyszeć, odwrócić już nie było można - mówi Czesław Hoc, poseł Prawa i Sprawiedliwości z Kołobrzegu. - Oczywiście, mam tu na myśli wygraną Karola Nawrockiego. Było to najważniejsze polityczne wydarzenie ubiegłego roku i to nie tylko z tego powodu, że nowy człowiek zasiadł w prezydenckim fotelu. Kluczowe jest tutaj to, że jego wygrana pokazała, że liberalny trend wyhamowuje i coraz większa liczba Polaków wraca do rozsądnej oceny tego, co jest dla naszej ojczyzny najlepsze. Jest to ważne o tyle, że wokół nas liczba zagrożeń i międzynarodowych wyzwań jest tak duża, że patriotyczne myślenie będzie fundamentem dla kształtowania się dalszych losów naszego kraju. Dlatego zwiększające się poparcie dla konserwatywnych i narodowych sił jest według mnie procesem nieuchronnym i skończy się naszym zwycięstwem w wyborach w roku 2027 - prognozuje polityk PiS. Przyznaje też, że sytuacja na prawej stronie sceny politycznej się skomplikowała, ale wierzy w to, że w roku 2026 ona się ustabilizuje i liderowanie PiS-u będzie niezagrożone. - Teraz jesteśmy świadkami politycznych niepokojów między PiS, Konfederacją i ugrupowaniem Grzegorza Brauna. Na pewno ten ostatni polityk może uznać kończący się rok za udany, ale nie będzie on siłą wiodącą wśród polskiej prawicy, podobnie jak Konfederacja. Prawo i Sprawiedliwość uspokoi ten ferment, znajdzie płaszczyznę do wspólnej debaty i wzmocni swoją pozycję lidera - zapewnia.

Kto jego zdaniem najwięcej przegrał w roku 2025? - Donald Tusk, bo znalazł się w politycznej defensywie i pewnie już wie, że ani on, ani jego obóz polityczny nie odzyska inicjatywy. No i Rafał Trzaskowski, bo jego dwugodzinna prezydentura na zawsze już będzie się z nim kojarzyć i myślę, że do głównego nurtu politycznego już nie wróci - podkreśla Czesław Hoc.

Inaczej rodzimą politykę podsumowuje Marek Hok, kołobrzeski poseł Koalicji Obywatelskiej. - Wygranym jest Donald Tusk, bo w trudnej sytuacji, po wygranej Karola Nawrockiego, udało mu się uchronić naszą formację przed osłabieniem, a przede wszystkim nie pozwolić na to, aby prawicowo - radykalne opcje narzuciły swoją polityczną narrację. Ostatnie sondaże pokazują, że Koalicja Obywatelska ma stabilną pozycję i zyskuje z sondażu na sondaż. Na tyle, że kwestia naszych samodzielnych rządów po najbliższych wyborach jest kwestią otwartą. Na pewno wygranym jest też sam Karol Nawrocki, bo te wybory wygrał, co dla naszego obozu było porażką, w tym rzecz jasna dla Rafała Trzaskowskiego także. Jednak ta wygrana i dobre, choć tymczasowe, notowania ugrupowań skrajnej prawicy z Grzegorzem Braunem na czele spowodowały, że coraz więcej rozsądnie myślących Polaków dostrzega, gdzie jest prawdziwe zagrożenie dla naszego kraju i opowiada się za Koalicją Obywatelską i innymi siłami demokratycznymi. I myślę, że trend ten będzie coraz silniejszy. Sądzę, że w przyszłym roku czeka nas polityczne przesilenie, ostateczne polityczne starcie po którym Polacy opowiedzą się za tym, czy żyć w demokratycznym państwie w ramach Unii Europejskiej, czy też przesunąć nasz kraj na Wschód. Wierzę, że wybierzemy tę pierwszą opcję i wobec realnego zagrożenia dla naszej europejskiej przynależności i tożsamości, w zdecydowanej większości opowiemy się za Polską w Europie, a nie poza nią - przewiduje Marek Hok.

FOT. ZACHODNIOPOMORSKI URZĄD MARSZAŁKOWSKI

- Bez wątpienia największym wygranym w polskiej polityce w roku 2025 jest Karol Nawrocki - mówi dr hab. Marek Górka, politolog, profesor Politechniki Koszalińskiej. - Wygrał wybory i co jeszcze ważniejsze stworzył silny ośrodek władzy po prawej stronie, wyraźnie już konkurencyjny dla Jarosława Kaczyńskiego. Z tego też względu jego zwycięstwo jest takim pyrrusowym zwycięstwem dla PiS-u i lidera tej partii, bo Kaczyński słabnie i najbliższy rok może być dla niego rokiem pożegnalnym w polskiej polityce. Podobny zresztą scenariusz może czekać Donalda Tuska, dla którego mijający rok ma również posmak słodko - gorzki. Z jednej strony skutecznie opanował po wyborach duży kryzys wewnątrz formacji na czele której stoi i nadał je nawet nowy dynamizm, co widać w sondażach. Z drugiej jednak on i Rafał Trzaskowski przegrali wybory, które wydawało się, że przegrać ich nie można, a konsekwencje tego będą długotrwałe. Jak trudne relacje z Karolem Nawrockim go czekają to już się przekonał, choć wydaje się, że w polityce międzynarodowej jest możliwa współpraca i taki podział, że rząd dba o relacje europejskie, a Karol Nawrocki o atlantyckie z Donaldem Trumpem na czele. Przyszły rok pokaże, czy tak jest w istocie - prognozuje politolog z Koszalina.

Według niego do udanych mijający rok mogą zaliczyć liderzy Konfederacji i Grzegorz Braun ze swoją formacją.

- Przyczyny tego są złożone, ale jedno wydaje się być oczywiste: część z nas jest zmęczona tym odwiecznym podziałem sceny politycznej pomiędzy Tuska i Kaczyńskiego i szuka oferty kogoś pozasystemowego. Kogoś, kto jest w kontrze do starego podziału, który to podział po pierwsze nie odpowiada na potrzeby współczesności, a po drugie części Polakom się zwyczajnie znudził. Rok 2026 będzie więc rokiem kluczowym, bo te wszystkie polityczne trendy ustabilizują się na tyle, że będzie już raczej jasne, który z nich ma największe poparcie wśród Polaków i najlepiej rokuje na przyszłość. Dużo jednak wskazuje na to, że obojętnie od kierunku rozwoju polskiej polityki jej dwaj dotychczasowi główni aktorzy, czyli Donald Tusk i Jarosław Kaczyński, będą się z nią raczej powoli żegnać - podkreśla dr Marek Górka.

©℗

0011457396

Pozostaniesz na zawsze w naszej pamięci.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 26 grudnia 2025r. odszedł od nas Ukochany Mąż, Tata i Dziadek

ŚP

Edward Czaja

Ceremonia pogrzebowa rozpocznie się w sobotę 3 stycznia 2026 roku o godzinie 10.30 w kaplicy na Cmentarzu Komunalnym w Koszalinie.

Msza Święta żałobna zostanie odprawiona w dniu pogrzebu o godzinie 9.30 w kaplicy przy kościele św. Wojciecha w Koszalinie

Polski Związek Wędkarski ustalił nowy cennik

Marzena Góra
Region

Po Nowym Roku miłośników wędkowania czekają podwyżki opłat za pozwolenia na połów. Jak wyglądają przyszłoroczne stawki?

Poznaliśmy nowy taryfikator opłat dotyczących pozwoleń na połów ryb na jeziorach związkowych. W 2026 roku opłaty uprawniające do wędkowania nieco pójdą w górę. Składka członkowska wyniesie 180 złotych, ulgowa 50% (członkowie odznaczeni złotą odznaką PZW, członkowie legitymujący się uprawnieniem wynikającym z posiadanego orzeczenia o znacznym stopniu niepełnosprawności.) - 90 złotych, a składka uprawniająca do 75% ulgi (członkowie do lat 16, młodzież szkolna i studenci od 17-24 lat, członkowie odznaczeni odznaką PZW złotą z wieńcami) - 45 zł. Składka uprawniająca do 25 % ulgi dla odznaczonych srebrną odznaką PZW - 135 złotych.

Wpisowe członka zwyczajnego to koszt 30 złotych. Do 30 zł również będą płacić uczestnicy PZW, ale z możliwością uzyskania 100% ulgi. Z kolei za legitymację członkowską trzeba będzie zapłacić 10 złotych.

Członkowska składka okręgowa pełna - dotycząca wód górskich, nizinnych i połowów wszystkimi metodami w przyszłym roku będzie kosztować 400zł (w 2025 r. było to 370 zł). Za połowy wyłącznie na wodach nizinnych również zapłacą o 30 zł więcej, niż dotychczas - w 2026 r. opłata wyniesie 350 złotych. Mnis zapłacą wędkarze, którzy zdecydują się na połów na jednym wybranym jeziorze. Za takie wędkowanie trzeba będzie zapłacić 210 złotych. Wędkarze otrzymają też do wyboru czasokres połowów na wodach administrowanych przez PZW - od jednego dnia do dwóch tygodni.

Z kolei opłata egzaminacyjna na kartę wędkarską zostanie na tym samym poziomie, co dotychczas. To koszt 50 złotych. ©℗

0011457550

Pani Agnieszce Ławrynowicz
Wicestaroście Koszalińskiemu
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci
Taty
składają
Radni Rady Powiatu w Koszalinie

0011457537

Pani Agnieszce Ławrynowicz
Wicestaroście Koszalińskiemu
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci
Taty
składają *Starosta Koszaliński oraz pracownicy Starostwa Powiatowego w Koszalinie i jednostek organizacyjnych Powiatu Koszalińskiego*

AUTOREKLAMA

Nekrologi
zamówisz tutaj:
Koszalin, ul. Partyzantów 17, 94 347 35 11
reklama.koszalin@polskapress.pl

eprasa.pl f6dc27d775

POLSKA *i* ŚWIAT

KRÓTKO

GIŻYCKO

Zabójstwo taksówkarza

Policja z Giżycka zatrzymała 37-letniego mieszkańca okolic Giżycka w związku z zabójstwem taksówkarza w noc sylwestrową.

Wieczorem, po godz. 21 policjanci z Giżycka zostali zaalarmowani przez parę jadącą autem, że taksówka przed nimi nie trzyma toru jazdy, auto jechało od krawężnika do krawężnika. Świadkowie jechali za taksówką, a naprzeciw nim wyjechał patrol policji.

- Kiedy auto zatrzymało się i otworzono drzwi, okazało się, że kierowca taksówki jest cały pokrwawiony, ma krwawiące rany - powiedziała asp. szt. Iwona Chruścińska z giżyckiej policji.

Policja ustaliła ostatni kurs 78-letniego taksówkarza. Policjanci z wcześniejszych zdarzeń znali 37-latka. Zatrzymano go podczas patrolowania okolicy. - Jego wygląd wskazywał na to, że mógł mieć związek ze sprawą - dodała Chruścińska. W domu 37-latka zabezpieczono nóż, którym prawdopodobnie zadał taksówkarzowi co najmniej kilka ran.

KIELCE

Pierwsze narodziny w 2026 roku

FOT. MICHAŁ KOLERA

Adaś Kozioł przyszedł na świat 19 sekund po północy, 1 stycznia, w Klinice Położnictwa i Ginekologii Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Kielcach. Chłopiec jest w świetnej formie, tak samo jak jego mama, Ewa Kozioł. Jest to pierwsze dziecko narodzone w Świętokrzyskiem w 2026 r. i pierwsze w całej Polsce.

POW. TARNOWSKI

Tragiczny wypadek

1 stycznia w Porębie Radlnej (gmina Tarnów) zderzyły się dwa samochody osobowe. Jedna osoba zginęła, a trzy zostały ranne.

- Kierujący audi 22-latek nieposiadający nigdy uprawnień do kierowania, jadący w kierunku Tarnowa, na łuku drogi stracił panowanie nad autem, zjechał na przeciwległy pas ruchu i doprowadził do czołowo-bocznego zderzenia z toyotą - mówi asp. Kamil Wójcik, oficer prasowy KMP w Tarnowie.

W sumie pojazdami podróżowały cztery osoby. W wyniku wypadku pasażer z audi poniósł śmierć na miejscu. Kierujący audi 22-latek był pijany, w wydychanym powietrzu miał 1,2 promila alkoholu.

GRANICA

W związku z prognozowanymi opadami śniegu i silnym mrozem czeskie służby zdecydowały, że przejście graniczne Harrachov-Jakuszyce na drodze krajowej nr 5 będzie zamknięte dla ciężarówek co najmniej do godz. 12 w piątek 2 stycznia. Po intensywnych opadach śniegu czeskie służby często zamykają ten fragment trasy dla ruchu ciężarowego, ponieważ strome wzniesienie drogi w Harrachovie utrudnia zimą jazdę.

> *Opady śniegu w grudniu to nic nadzwyczajnego, mamy do czynienia z normalną zimą*
>
> **prof. Bogdan Chojnicki** klimatolog

Donald Tusk: Służby muszą być zawsze gotowe do działania

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Premier Donald Tusk przewodniczył posiedzeniu sztabu kryzysowego zwołanego w związku z sytuacją pogodową w kraju.

W związku z intensywnymi opadami śniegu oraz alertami pogodowymi, w środę 31 grudnia kolejny raz zebrał się sztab kryzysowy.

Premier Donald Tusk po zakończeniu środowego spotkania sztabu podkreślił, że w związku z trudnymi warunkami atmosferycznymi należy przyjmować warianty pesymistyczne.

- Zdajemy sobie sprawę, wynika to z naszych doświadczeń, że musimy, tak czy inaczej, przyjmować dla naszych wszystkich służb warianty pesymistyczne. Żeby w żaden sposób nie być zaskoczonym - powiedział Tusk.

Podziękował wszystkim służbom za zaangażowanie.

- Nigdy dosyć tej pracy i mobilizacji. Nikt nie może zostać sam. Zdaję sobie sprawę, że nie jest w ludzkiej mocy przeciwdziałać wszystkim konsekwencjom złej pogody, takiej jak śnieżyce i gołoledź - zaznaczył.

Z kolei szef MSWiA Marcin Kierwiński zaapelował do wojewodów o monitoring stanu dróg niższej kategorii, ilości śniegu na dachach oraz kontakt z dostawcami energii.

- Żeby nie pojawiła się sytuacja, że drogi krajowe, wojewódzkie będą przejezdne, natomiast na drogach klasy powiatowej i gminnej sytuacja będzie dramatyczna - dodał.

FOT. PAP/TOMASZ WASZCZUK

Najwięcej śniegu w ostatnich dniach spadło w województwie warmińsko-mazurskim

Kierwiński zwrócił uwagę, że konieczny jest też monitoring ilości śniegu leżącego na dachach budynków, głównie hal wielkopowierzchniowych i budynków użyteczności publicznej.

Strażacy mieli pełne ręce roboty

W ostatnim dniu 2025 roku strażacy interweniowali 1592 razy, w tym 328 razy w związku z usuwaniem skutków silnego wiatru i opadów śniegu - poinformował PAP w czwartek w nocy rzecznik prasowy komendanta głównego Państwowej Straży Pożarnej (PSP), starszy brygadier Karol Kierzkowski.

Najwięcej interwencji PSP z powodu zdarzeń pogodowych odnotowano w woj. warmińsko-mazurskim - 176 i mazowieckim - 91 - poinformował rzecznik.

Drogi przejezdne

W czwartek rano wszystkie drogi krajowe były przejezdne - poinformowała Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad. Nocą na drogach pracowało ponad 1,3 tys. jednostek sprzętu do zimowego utrzymania. Drogowcy poinformowali również, że błoto pośniegowe i lokalna śliskość występuje na drogach kilku województw; są to: warmińsko-mazurskie, wielkopolskie, łódzkie, mazowieckie, lubelskie, opolskie i podkarpackie.

Wstrzymany ruch pociągów

Do bardzo groźnego zdarzenia doszło na linii 216 (Waplewo-Nidzica). Pociąg Kormoran uderzył w zwisające nad torami drzewo. W pociągu przebywało 41 pasażerów. Ruch pociągów na trasie Działdowo-Olsztyn został wstrzymany na kilka godzin. Na trasie uruchomiono zastępczą komunikację autobusową. Dzięki sprawnej akcji służb technicznych, lokomotywa spalinowa odholowała skład do Olsztyna.

Śnieg i silny wiatr

Jak podaje synoptyk IMGW Mateusz Barczyk, w nadchodzących dniach należy spodziewać się opadów śniegu, szczególnie intensywnych na północy Polski. Synoptyk przewiduje, że w kolejnych dniach utrzymywać się będzie umiarkowany, a miejscami dość silny i porywisty wiatr. Opadów śniegu należy spodziewać się na terenie całego kraju, lokalnie - zwłaszcza na Wybrzeżu - opady mogą być intensywne i powodować nawet kilkunastocentymetrowy przerost pokrywy śnieżnej. PAP

Orędzie noworoczne Karola Nawrockiego: Polska w G20 to musi być kierunek na kolejne lata i dekady

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

W orędziu noworocznym prezydent Karol Nawrocki podkreślił, że kierunkiem, w którym Polska powinna zmierzać w 2026 r., jest rozwój, bezpieczeństwo i lepsze życie obywateli.

Karol Nawrocki podkreślił, że jest to jego pierwsze prezydenckie orędzie noworoczne po tym, jak zwyciężył w tegorocznych wyborach prezydenckich. Prezydent zaznaczył, że wygłasza orędzie „z poczuciem wielkiego zaszczytu i wdzięczności, ale i odpowiedzialności - bo ten urząd nie jest nagrodą, jest przede wszystkim zobowiązaniem".

Prezydent nawiązał w orędziu do zaproszenia Polski na szczyt grupy G20 w grudniu przyszłego roku w Miami. - Polska znalazła się w miejscu, które jeszcze niedawno wydawało się trudne do osiągnięcia. Będziemy uczestniczyć w rozmowach G20, czyli w gronie największych gospodarek świata. Jako pierwszy polski prezydent zostałem zaproszony na szczyt tej grupy przez prezydenta Donalda Trumpa podczas mojej wizyty w Białym Domu - powiedział Nawrocki.

Podkreślił, że obecność Polski w rozmowach G20 to owoc pracy pokoleń Polek i Polaków. - Wszyscy Polacy stoimy za tym sukcesem. Teraz naszym zadaniem jest sprawić, by był on trwały. Polska w G20 to musi być kierunek na kolejne lata i kolejne dekady - powiedział prezydent.

Dodał, że państwo, które chce na stałe należeć do grona najsilniejszych, nie może być ambitne tylko na chwilę. - Musi być nowoczesne, sprawne i sprawiedliwe na co dzień. (...) Jeśli chcemy być na stałe w gronie tych najlepszych, to musimy ten rozwój przełożyć na codzienność każdej Polki i każdego Polaka - wskazał Karol Nawrocki. PAP

eprasa.pl f6dc27d775

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 2.01.2026

Leon XIV: Świata nie zbawia się, osądzając, zabijając i uciskając

Oprac. Anna Nagel
Watykan

Z przesłaniem pokoju „nieuzbrojonego i rozbrajającego" zwrócił się papież Leon XIV w orędziu na Światowy Dzień Pokoju.

Papież Leon XIV powiedział podczas mszy w Nowy Rok, obchodzony jako Światowy Dzień Pokoju, że świata nie zbawia się, ostrząc miecze, osądzając, uciskając i zabijając, ale starając się rozumieć, przebaczać, wyzwalać i przyjmować wszystkich.

- Każdy dzień może być dla każdego z nas początkiem nowego życia dzięki hojnej miłości Boga, Jego miłosierdziu i naszej wolnej odpowiedzi. Pięknie jest w taki sposób myśleć o rozpoczynającym się roku: jako o otwartej drodze do odkrycia, na którą ośmielamy się wejść dzięki łasce - jako ludzie wolni i niosący wolność, jako ci, którym przebaczono i którzy udzielają przebaczenia - powiedział Leon XIV.

Podkreślił: - Świata nie zbawia się, ostrząc miecze, osądzając, uciskając lub eliminując braci, ale niestrudzenie starając się rozumieć, przebaczać, wyzwalać i przyjmować wszystkich, bez kalkulacji i bez strachu.

W przypadającą w Nowy Rok uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi Kościół katolicki po raz 59. obchodzi Światowy Dzień Pokoju. Jego hasłem są słowa „Pokój z wami wszystkimi. W kierunku pokoju nieuzbrojonego i rozbrajającego". PAP

FOT. PAP/EPA/GIUSEPPE LAMI

Leon XIV powiedział podczas mszy w Nowy Rok, że świata nie zbawia się, ostrząc miecze, osądzając, uciskając

Sylwestrowa tragedia w szwajcarskim kurorcie

Grzegorz Kuczyński
Crans-Montana

Dziesiątki ofiar śmiertelnych, około setki rannych - to efekt eksplozji i pożaru w noc sylwestrową w kurorcie narciarskim Crans-Montana w południowej Szwajcarii.

FOT. MAXIME SCHMID/AFP/EAST NEWS

Lokalne władze przekazały informacje, że rannych zostało około stu osób. W celu przetransportowania rannych zmobilizowano 10 śmigłowców i 40 karetek

Kilkadziesiąt osób zginęło, a około stu zostało rannych w noc sylwestrową wskutek pożaru, który wybuchł w kurorcie narciarskim Crans-Montana w południowej Szwajcarii – poinformowała w czwartek szwajcarska policja.

Włoskie MSZ podało, powołując się na informacje od szwajcarskiej policji, że zginęło około 40 osób. Wśród ofiar są obywatele innych krajów, a większość rannych odniosła poważne obrażenia.

To nie był zamach

– Sądzimy, że zginęło kilkadziesiąt osób w barze La Constellation – powiedział dziennikarzom komendant policji kantonu Valais, Frederic Gisler. Trwa identyfikacja ofiar, ale „zajmie to trochę czasu i na razie jest zbyt wcześnie, by podać dokładniejsze dane" – zaznaczył.

Prokurator generalna kantonu Valais, Beatrice Pilloud, powiedziała, że jest także zbyt wcześnie, by określić przyczyny pożaru, gdyż eksperci nie są jeszcze w stanie wejść do zniszczonego budynku. – Absolutnie nie ma mowy o żadnym zamachu – zaznaczyła jednak.

Przepełnione szpitale

Szef władz lokalnych Mathias Renard powiedział, że rannych jest tak wielu, że zabrakło już miejsc na oddziale intensywnej opieki medycznej oraz w sali operacyjnej regionalnego szpitala. Dlatego pacjenci są przewożeni do innych placówek – zaangażowano w akcję 10 śmigłowców i 40 karetek.

Według władz niektóre ofiary pochodziły z zagranicy. Francuskie ministerstwo spraw zagranicznych podało, że wśród rannych jest dwóch Francuzów.

Władze kantonu Valais ogłosiły w czwartek stan wyjątkowy.

– Biorąc pod uwagę skalę wydarzenia z minionej nocy, władze kantonu podjęły decyzję o ogłoszeniu stanu wyjątkowego – powiedział radny Stephane Ganzer podczas konferencji prasowej.

Rannych jest tak wielu, że zabrakło już miejsc na oddziale intensywnej opieki medycznej oraz w sali operacyjnej regionalnego szpitala

Fajerwerki przyczyną dramatu?

Do wybuchu, a następnie pożaru doszło ok. godz. 1.30 podczas świętowania Nowego Roku w barze La Constellation. Szwajcarski portal Blick podał, że przyczyną wybuchu mogło być użycie środków pirotechnicznych podczas koncertu.

Według szwajcarskiej rozgłośni Rhone FM w momencie eksplozji w barze znajdowało się około 100 osób. Z informacji na stronie władz miejskich w Crans-Montana wynika, że zakazano używania podczas sylwestra materiałów pirotechnicznych z powodu braku opadów w ciągu ostatniego miesiąca.

Zełenski: Rosja atakuje nawet w noc sylwestrową

oprac. Anna Nagel
Kijów

Rosja atakowała Ukrainę nawet w noc sylwestrową, dlatego dostawy systemów obrony powietrznej nie mogą się opóźniać – oświadczył w czwartek ukraiński prezydent Wołodymyr Zełenski.

„W nowy rok Rosja celowo niesie wojnę: tej nocy przeciwko Ukrainie wystrzelono ponad 200 uderzeniowych dronów. Większość z nich udało się zestrzelić i dziękuję wszystkim naszym żołnierzom, którzy odpierali ten atak" – napisał w komunikatorze Telegram.

Zełenski wyliczył, że pod uderzeniami Rosji znalazły się: graniczący z Polską obwód wołyński oraz obwody: rówieński, zaporoski, odeski, sumski, charkowski i czernihowski.

„Celem była nasza energetyka. Wszędzie tam, gdzie to konieczne, pomagają ratownicy, a energetycy pracują nad przywróceniem dostaw energii elektrycznej po uderzeniach. Dziękuję każdemu i każdej, którzy są zaangażowani w usuwanie skutków" – podkreślił.

Szef państwa ukraińskiego stwierdził, że w obronie życia nie może być przerw. „Jeśli uderzenia nie ustają nawet w noworoczne święto, to dostawy systemów obrony powietrznej nie mogą być opóźniane. Sojusznicy posiadają listy deficytowego sprzętu. Liczymy, że wszystko, co pod koniec grudnia uzgodniliśmy z Ameryką dla naszej obrony, dotrze na czas. Jestem wdzięczny (...) za gotowość bycia z Ukrainą i działania na rzecz naszego wspólnego bezpieczeństwa" – napisał Zełenski. PAP

CIA obnaża kłamstwo Rosji. Nie było ataku ukraińskich dronów na rezydencję Putina

Grzegorz Kuczyński
Waszyngton

Według oceny CIA rezydencja Władimira Putina ani on sam nie byli celami ukraińskiego ataku dronami - podał w środę „Wall Street Journal".

FOT. KREMLIN.RU

Rzekomy atak na rezydencję Putina to fake news

Według Amerykanów Ukraińcy wzięli na cel inny obiekt w obwodzie nowogrodzkim, który jednak nie znajdował się blisko posiadłości przywódcy Rosji. „Wall Street Journal" powołuje się na wypowiedzi anonimowych urzędników działających w obszarze bezpieczeństwa narodowego oraz ocenę CIA, przytoczoną przez amerykańskiego oficjela.

Według źródła gazety Ukraina chciała zaatakować cel wojskowy, który już był obiektem wcześniejszego ataku i który znajdował się w tym samym regionie, co rezydencja Putina, ale nie w jej pobliżu.

Z kolei prezydent Trump zamieścił w środę na swoim profilu w portalu Truth Social link do komentarza redakcyjnego „New York Post" mówiącego, że rzekomy atak na rezydencję Putina w Wałdaju nie miał miejsca i że to Rosja jest przeszkodą do osiągnięcia pokoju. Trump zamieścił tekst bez żadnych uwag, wklejając tylko tytuł: „Bzdury Putina o 'ataku' pokazują, że to Rosja stoi na drodze do pokoju".

Redakcja należącej do imperium Ruperta Murdocha gazety wytyka Rosji hipokryzję i mówi, że rzekomy atak prawdopodobnie nie miał miejsca i że był tylko pretekstem dla Putina, by odrzucić postępy w rozmowach pokojowych. „Tak jak na Alasce, Putin odpowiedział na ofertę pokoju napluciem Ameryce w twarz" - skomentował dziennik, zachęcając Trumpa do zwiększenia sankcji i dostaw broni dla Ukrainy.

Zamieszczony artykuł jest pierwszą oznaką, że prezydent USA wątpi w rosyjskie twierdzenia na temat ataku na Wałdaj. Trump w swojej pierwszej publicznej wypowiedzi na ten temat, podczas poniedziałkowego spotkania z premierem Izraela na Florydzie, sugerował, że wierzy Putinowi i że był „bardzo zły" na Ukrainę, a na sugestię, że Putin mógł kłamać, odparł: „to możliwe, ale prezydent Putin powiedział mi, że tak było".

We wtorek wątpliwości co do rosyjskich twierdzeń sygnalizował ambasador USA przy NATO Matthew Whitaker, który w wywiadzie dla Fox News powiedział, że „nie jest jasne, czy to się rzeczywiście stało".

- Wydaje mi się, że to byłoby dość niedelikatne, by tak blisko zawarcia pokoju, a Ukraina naprawdę chce go zawrzeć, robić coś, co można uznać za lekkomyślne lub nieprzydatne - powiedział. Ambasador dodał, że sprawa jest badana przez służby wywiadowcze USA i ich sojuszników, i czeka na konkluzje tych ustaleń.

eprasa.pl f6dc27d775

KOSZALIN/SŁUPSK/SZCZECIN

tygodnik Regionów

Piątek, 2.01.2026

LUDZIE
Maja Gondek i Mateusz Diak mówią o sportowych planach na 2026 r. **str. 12**

A TO CIEKAWE
Pomorze to tygiel kultur, religii i narodowości **str. 13**

WOKÓŁ NAS
Kto tworzy grupę Oswajanie Miasta i co ona robi? **str. 14-15**

WARTO ZOBACZYĆ
Muzeum II Wojny Światowej z unikatowymi pamiątkami **str. 16**

FOT. TOMASZ TURCZYN

Marzenna Mazur - dyrektor pracująca, która żadnej pracy się nie bała

Rozbudowała skanseny, wyremontowała dwa spichlerze w Słupsku. Dyrektor muzeum odeszła na emeryturę z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku **str. 10-11**

eprasa.pl f6dc27d775

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 2.01.2026

Nie da się? Zawsze się da. Trzeba tylko wiedzieć, czego się chce, a pieniądze się znajdą

Anna Czerny-Marecka
Słupsk

Rozmowa z Marzenną Mazur, która z końcem minionego roku odeszła na emeryturę po prawie 40 latach pracy w Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku, w tym 12 na stanowisku dyrektora.

FOT. ANNA CZERNY-MARECKA

Impreza pożegnalna: Marzennie Mazur podarowano kilka jej portretów, na tym zdjęciu jeden z nich, autorstwa Wojciecha Stefańca, wręcza prezydent Słupska Krystyna Danilecka-Wojewódzka

Na pani oficjalnym pożegnaniu prezydentka Słupska Krystyna Danilecka-Wojewódzka opowiadała, że pamięta panią jako wybitną uczennicę I LO w Słupsku. Jak mówiła, mogła pani bez egzaminu dostać indeks każdego kierunku na każdej uczelni w Polsce, nawet medycyny, a wybrała pani etnografię na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Dlaczego taki był pani wybór?

Muszę sprostować, byłam pierwszym rocznikiem, którego pozbawiono przywileju indeksu za oceny, z wyjątkiem olimpijczyków. Zdawałam więc egzamin. Na etnografię, bo zawsze mi się kojarzyła z podróżami i poznawaniem różnych kultur. A Poznań dlatego, że był najbliżej z pięciu uczelni w Polsce, na których była etnografia. To były kameralne studia, trzynaście osób na roku. Dużo jeździliśmy w teren, na obozy międzyuczelniane, badania. Uczono nas, jak robić wywiady z ludźmi, żeby chcieli wpuścić nas do domów i rozmawiać. Mówiono nam na przykład, że nawet w najbiedniejszym domu trzeba znaleźć coś, czym można się zachwycić. I że nigdy nie należy odmawiać wypicia herbaty, chociażby szklanka nie lśniła czystością. Pozwalano też studentom na dużą samodzielność i szukanie własnych ścieżek rozwoju. Pracę magisterką pisałam o ludowej religijności na Warmii na przykładzie Sanktuarium Maryjnego w Gietrzwałdzie. Siedziałam godzinami w kurii biskupiej, gdzie dotarłam między innymi do informacji o wizjonerkach z Gietrzwałdu. Zinwentaryzowałam wszystkie kapliczki i krzyże przydrożne w parafii. Badałam, kto w jakim celu je stawiał. Bardzo ciekawe rzeczy wyszły. No i przy okazji, to kolejna umiejętność wyniesiona z uczelni, nauczyłam się robić zdjęcia. Mieliśmy pracownię fotograficzną i wypożyczaliśmy aparaty, bo nie było nas stać, żeby sobie je kupić. Z pasją strzelałam zdjęcia kapliczek, po czym, jak je wywołałam, okazało się, że mi się na nich drzewa odbijały i nie było widać figurek. Dopiero na drugi rok pojechał ze mną Piotr, mój obecny małżonek, i po prostu pomagał mi, otwierając te kapliczki. Co ciekawe, mieszkańcy, widząc, jak się tymi kapliczkami interesuję, wypytuję, fotografuję, poodnawiali je. Tak więc etnografia pozwoliła mi na mnóstwo badań terenowych, rozwijanie zainteresowań kulturą, a poza tym nauczyłam się łatwego nawiązywania kontaktów, co potem niejednokrotnie mi się przydawało.

Po studiach zdecydowała się pani wrócić do Słupska. Czy od razu z zamiarem podjęcia pracy w Muzeum Pomorza Środkowego? Nie kusiły pani większe ośrodki i nowocześniejsze placówki? Jakie były powody takiej decyzji?

Życiowe. Chciałam wrócić do swojego rodzinnego miasta. Nasze pokolenie często wracało po studiach, to były inne czasy, nie stać nas było na wynajem mieszkań w innych miastach. Miałam propozycję pracy w zamku w Bytowie, gdzie tworzono muzeum, ale wybrałam Słupsk. I dobrze trafiłam, bo tutaj pracowali już wtedy Henryk Soja i Roma, czyli Hugona Ostrowska-Wójcik, także po Poznaniu. Wszyscy pisaliśmy prace u profesora Wojciecha Burszty, a to był tuz w świecie etnografii. Tak że bardzo łatwo nam się nawiązało kontakt mimo różnicy wieku. Rankiem spotykaliśmy się i marzyliśmy o różnych rzeczach. I oni nauczyli mnie, że nigdy nie jest tak, że się nie da. Że jak coś jest do zrobienia, to się robi, znajduje sposoby. Po prostu trzeba to zrobić, nie obawiać się.

Mieczysław Jaroszewicz, pani poprzednik na stanowisku dyrektora MPŚ, mówił na tym pożegnalnym spotkaniu, że namawiał panią 12 lat temu na start w konkursie na dyrektora, ale pani wolała zostać w oddziale w Swołowie, w którym pani w tym czasie pracowała. Dopiero, jego zdaniem, marszałek pomorski Mieczysław Struk panią przekonał i wystartowała pani w drugim konkursie, gdy pierwszy nie został rozstrzygnięty. Nie wierzyła pani, że da radę?

Nie miałam takich planów. Cieszyłam się skansenem w Swołowie, który się pięknie powiększał i rozwijał. I dobrze mi z tym było. Bardzo lubiłam

eprasa.pl f6dc27d775

organizować wystawy i trochę ich już miałam na swoim koncie, a to też jest sztuka, dobrą ekspozycję przygotować. Nie dość, że miałam ciekawą pracę, to jeszcze bezpieczną. A stanowisko dyrektora jest kadencyjne. „A jak sobie nie poradzę, to gdzie potem będę roboty szukać?" – myślałam. Kompletnie więc mnie bycie dyrektorem nie interesowało. No ale po pierwszym, nierozstrzygniętym konkursie, zaczęło się dyskutowanie, czy ktoś jednak z Muzeum nie chciałby startować. Marszałek pomorski Mieczysław Struk zbijał moje argumenty i przekonywał, że sobie poradzę. No i ostatecznie zdecydowałam się złożyć dokumenty i zostałam jednogłośnie przez komisję konkursową wybrana. Mocno mnie zresztą przemaglowali. Musiałam też przygotować koncepcję na pięcioletnią kadencję. Na drugą zostałam już powołana bez konkursu, właśnie do 2025 roku, po akceptacji kolejnej koncepcji przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego.

Czy obejmując stanowisko dyrektora, zdawała pani sobie sprawę, że, trochę żartując, powinna pani też skończyć jakiś wydział budownictwa na politechnice, ponieważ wiele lat spędziła pani na budowie – doprowadzając do końca generalne remonty dwóch muzealnych spichlerzy. Chyba nie było to proste?

To były nie tylko dwa zrujnowane spichlerze w Słupsku, które po generalnym remoncie służą celom wystawowym, edukacyjnym i jako pracownie, ale i nowe zagrody w Swołowie i Klukach. Ciekawe doświadczenie. Nauczyłam się czytać projekty, widzieć w nich to, co powinno być: gdzie okna, gdzie drzwi, gdzie jakieś instalacje przebiegają. I wprowadziłam przy każdej inwestycji zasadę, że powołujemy zespół, w którym są między innymi projektant, konserwator zabytków, wykonawca, specjaliści od księgowości i zamówień oraz my jako inwestor. Ta nieformalna rada inwestycji spotykała się co dwa tygodnie, żeby na bieżąco wskazywać, omawiać i rozwiązywać problemy. Nie tylko merytoryczne, ale też finansowe. Miałam również szczęście do dobrych inspektorów budowlanych i dobrych firm. My z reguły staraliśmy się przygotować projekt kompleksowo. Czyli planowaliśmy nie tylko rewitalizację, ale też wyposażenie. Pracowaliśmy nad tym równolegle. Bardzo konkretnie. Na przykład kuratorzy wystaw przygotowywali wykaz obiektów, jakie będą chcieli pokazać w nowych wnętrzach. Bo jak ktoś ma zaaranżować przestrzeń, jak nie będzie wiedział, co ma w niej być? Poza tym nie byłam zwolennikiem prowadzenia inwestycji na zasadzie „zaprojektuj, wybuduj", ponieważ w tej metodzie dosyć łatwo popaść w taką zależność, że projektant sam sobie będzie robił zmiany. Sam sobie będzie je zatwierdzał. Ja chciałam mieć większy nadzór nad inwestycją. Może to trudniejsze, ale ostatecznie bardziej skuteczne w osiągnięciu celu, jaki się założyło.

FOT. MUZEUM POMORZA ŚRODKOWEGO W SŁUPSKU

Otwarcie Czerwonego Spichlerza w 2025 roku, który stoi w sąsiedztwie wcześniej wyremontowanego Białego Spichlerza. Dyrektor Mazur w niebieskiej bluzce, obok niej z lewej konserwator zabytków Krystyna Mazurkiewicz-Palacz, z prawej marszałek Mieczysław Struk

A pieniądze? Marszałek jest dla MPŚ hojny, ale nie dałoby się tego wszystkiego wybudować bez pieniędzy zewnętrznych.
Na pieniądze marszałkowskie nie mogłam narzekać. Ale rzeczywiście trzeba było też szukać innych źródeł finansowania. Kiedy pojawiły się środki unijne, zaczęłam się tym mocno interesować, jeździć na kursy, szkolenia, słuchać o zasobach ludzkich, priorytetach, działaniach. To było czasem takie euro-bajanie. Bo jakie zasoby ludzkie, przecież to po prostu pracownicy. Do końca nie zawsze wiedziałam, o czym oni mówią, a jednak te szkolenia nauczyły mnie, że żeby coś zrealizować, to trzeba najpierw wiedzieć, po co się chce to zrobić, dla kogo i co ma być treścią. I wtedy dopiero szukać środków. Myślę, że powodzenie tych naszych projektów, które w Muzeum przeprowadziliśmy z kolegami i koleżankami, polegało na tym, że wiedzieliśmy, po co chcemy remontować te obiekty. Co my chcemy powiedzieć ludziom w tych obiektach. Byłam kiedyś na konferencji w Gdańsku, na której o tym dyskutowaliśmy. Było to po pierwszym rozdaniu funduszy unijnych. Podkreślano, że w Polsce wszyscy się na nie rzucili i budowali takie puste skorupy, w których nic się potem nie działo. A my wiedzieliśmy, po co chcemy te spichlerze, dlaczego potrzebujemy przestrzeni na wystawy, edukację, pracownie i magazyny. Podobnie w Swołowie i w Klukach. Chcieliśmy pokazać życie na dawnej wsi, potem poszliśmy dalej, żeby pokazać historię tej ziemi i tych miejsc.

Czy od razu, te 12 lat temu, miała pani jakiś model zarządzania tak dużym, około 100-osobowym zespołem rozproszonym po wielu miejscach, czy uczyła się pani stopniowo, na swoich błędach? Jaki styl zarządzania pani obrała?
Zespół muzealników jest naprawdę fajny, pracowity. Wiadomo, że to jest specyficzna praca, są kustosze, konserwatorzy, rzemieślnicy, technicy. Mamy osoby, które zostały przyjęte do nas po zamknięciu fabryk. Zobaczyli, jak ciekawa może być inna praca, nie taka przy taśmie, i bardzo to docenili. Może zarobki nie są najwyższe, choć uważam, że dziś lepsze jak jeszcze przed dwudziestu laty, ale jest coś w zamian. Praca jest stabilna, choć zwariowana czasami, bo jak szykuje się wystawa, to terminy gonią. Poza tym daje dużą satysfakcję. Bo można się w niej realizować. Odpowiadając zaś na pytanie o styl zarządzania, przyjęłam taki, żeby nie narzucać niczego pracownikom, bo tylko wtedy oni się rozwijają. Trzeba im tylko pokazać ścieżkę, pomóc załatwić pieniądze. I zachęcać do zdobywania nowych doświadczeń, wiedzy i umiejętności. Zawsze chętnie zgadzałam się na ich wyjazdy na szkolenia, kursy czy do innych placówek. Poza tym poznałam wszystkich pracowników osobiście. Bardzo dużo jeździłam do naszych oddziałów, żeby sobie z każdym porozmawiać. I prosiłam o to, żeby powiedzieli, czego potrzebują. Lubiłam chodzić także po spichlerzu i zamku. Kiedy ci ludzie sobie siedzieli na swoich miejscach pracy, podobnie w oddziałach. I zawsze podkreślałam, że u mnie drzwi są dla nich otwarte. Starałam się także być na wszystkich organizowanych przez nas imprezach, żeby docenić ludzi, którzy je zrobili. Co więcej, od kilku lat odbywaliśmy raz na rok bardzo owocne spotkania. Nazwaliśmy to seminarium wewnętrznym. Z prezentacjami, w swobodnej atmosferze i z udziałem wszystkich, żeby pracownicy merytoryczni, techniczni, administracyjni poznawali nawzajem swoją pracę. Bo ja wiedziałam, co kto robi, ale chciałam, żeby oni też to wiedzieli. I te seminaria bardzo nas ze sobą spajały. Tak że mój styl zarządzania określiłabym jako otwarty, życzliwy i bez nadęcia.

Pozamykała pani wszystkie sprawy? Czy coś zostało już dla nowego dyrektora?
Zostawiam taki sejf z różnymi projektami. Zawsze uważałam, że trzeba mieć gotowe projekty, żeby je zgłosić, jak pojawi się odpowiedni konkurs. Bo zwykle w takich konkursach jest niedługi okres na zgłoszenia. Udało nam się między innymi pozyskać środki na kolejne budynki dla Swołowa. Powstał też pomysł i są pieniądze na przebudowę Spichlerza Richtera w Słupsku. Gotowa jest także koncepcja ożywienia Czystej, w której kupiliśmy kilka hektarów ziemi i obiekty. Przygotował ją jeszcze śp. Henryk Soja. To pomysł stworzenia w Czystej centrum kształcenia w starych rzemiosłach, jak krycie dachów trzciną, naprawianie ścian szachulcowych, ceramika czy plecionkarstwo. Mamy tam kupiony wiatrak, w którym można by pokazywać sposób mielenia ziarna i wypiekać chleb. Obiekty są zabezpieczone, ale na razie na fali jest Swołowo, które się świetnie rozwija. Mamy już projekty na dwie wielkie zagrody, które ostatnio pozyskaliśmy. Jedną mamy zakontraktowaną z programu Fundusze Europejskie dla Pomorza. Natomiast drugą, przeznaczoną na cele komercyjne, w tym hotel, finansować będzie samorząd województwa. Projektów pozostawiam więc po sobie dużo i mam nadzieję, że nowy dyrektor będzie je kontynuował, że podejmie to wyzwanie. Zresztą rozmawialiśmy i on ma świadomość, że to są duże miliony do przerobienia. Czemu miałby sobie nie poradzić? Ma dobry zespół merytoryczny, ale też i finansowy.

A co pani będzie robić na emeryturze? Bo w trakcie rozmowy trudno nie zauważyć, jak bardzo nadal żyje pani pracą w MPŚ?
Lubię zacisze domowe, spacery po lesie, poza tym mogę udzielać się w stowarzyszeniach. Na przykład utworzyliśmy niedawno Koło Emerytowanych Pracowników Muzeum. Działam też w radach muzeów w Bytowie i Koszalinie. No i podróże, zawsze je lubiłam. Może na początek do przyjaciół do Krakowa? A może, tym razem prywatnie, do Środkowej Frankonii, z którą jako MPŚ rozkręciliśmy bardzo dobrą współpracę? Ci, którzy mnie znają, śmieją się, że zaraz pewne jakiś projekt wymyślę i będę działać. No nie wiem, na razie muszę odsapnąć.

©℗

KILKA FAKTÓW O MPŚ

Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku posiada ponad 30 000 muzealiów i księgozbiór liczący ponad 22 000 woluminów.
Zbiory zawierają obiekty związane z historią Pomorza, sztukę dawną i współczesną, rzemiosło historyczne, pamiątki po ostatnich mieszkańcach zamku, numizmaty, obiekty etnograficzne i pamiątki po pierwszych polskich mieszkańcach.
Największą dumą MPŚ jest największa na świecie kolekcja prac Stanisława Ignacego Witkiewicza – Witkacego.
Poza Słupskiem, gdzie MPŚ ma Zamek Książąt Pomorskich, Młyn Zamkowy, Spichlerze - Richtera, Biały i Czerwony, działają dwa muzealne oddziały: Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach oraz Muzeum Kultury Ludowej Pomorza w Swołowie.

eprasa.pl f6dc27d775

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 2.01.2026

Maja Gondek i jej trener Mateusz Diak podsumowują 2025 rok i mówią o planach na rok 2026

Tomasz Turczyn
Sławno, Słupsk

16-letnia Maja Gondek ze Sławna, trenująca w AML Słupsk, to sprinterski [60 m, 100 m] talent. Zaliczyła świetny 2025 rok. Świetnie spisał się też jej trener - Mateusz Diak. Oboje mówią o tym, co ich czeka w 2026 r.. Być może ten rok będzie przełomowym dla obojga. Mateusz Diak został trenerem kadry Polski juniorek.

FOT. TOMASZ TURCZYN

FOT. TOMASZ TURCZYN

FOT. TOMASZ TURCZYN

Maja Gondek ze Sławna ma 16 lat i trenuje w Akademii Młodego Lekkoatlety w Słupsku. Jej trenerem klubowym jest Mateusz Diak. To także mieszkaniec Sławna, który swoją przyszłość związał z AML Słupsk.

- Najważniejsze w 2025 roku były Igrzyska Europejskie, gdzie Maja Gondek zajęła czwarte miejsce indywidualnie i trzecie w sztafecie szwedzkiej. Tam pokazała się z mocnej strony psychicznej, bo wytrzymała trzy biegi jednego dnia w temperaturze powietrza 39 stopni Celsjusza. To była jej pierwsza większa impreza. Wcześniej było złoto na meczu międzypaństwowym w kategorii U-18 - podsumowuje Mateusz Diak, trener zdolnej lekkoatletki z AML Słupsk. - To był bardzo mocny sezon w wykonaniu Mai. Gdzie nie startowała, to były praktycznie pierwsze miejsca. Do tego rekord Polski. W gronie lekkoatletycznym jest uznawana za dużą nadzieję polskiego sprintu.

Mateusz Diak akcentuje, że zaproponowano mu zostanie trenerem kadrowym Polski juniorek, a w tym gronie jest Maja Gondek i pięć innych zawodniczek - jak określa - bardzo mocnych w Polsce.

- Formalnie jestem drugim trenerem. Czyli nie muszę być na każdym zgrupowaniu, ale będę na czterech z sześciu, a więc będę miał kontrolę nad treningami Mai w kadrze - mówi Mateusz Diak. - Widzę, że Polski Związek Lekkoatletyki poszedł w takim kierunku, bo paru takich szkoleniowców jak ja doszło. Między innymi wziąłem udział w spotkaniu w Bydgoszczy z Sebastianem Chmarą, prezesem PZLA i trenerami Ewy Swobody czy Natalii Bukowieckiej. Wyniki Mai i innych moich podopiecznych pokazały w tym roku, że możemy być przyszłością polskiej lekkoatletyki. Maja jest jeszcze młoda i ten sezon nauczył nas, że z dawkowaniem obciążeń startowych trzeba być ostrożnym. Mówiąc inaczej, dalej robimy swoje - zaznacza.

Szkoleniowiec dodaje, że ten sezon Mai Gondek był dla niej bardzo długi. Dlatego ostatnie tygodnie były czasem odpoczynku, regeneracji, roztrenowania. W grudniu sprinterka weszła w tryb przygotowań do sezonu 2026.

- Nie stawiamy nacisku na starty w hali. Zajmiemy się regularnym trenowaniem. Do 22 grudnia jesteśmy na kadrze narodowej w Spale. Później wracamy do Słupska i za jakiś czas mamy kolejne zgrupowanie w Spale, a następnie pierwsze starty. Naszym głównym celem będą Mistrzostwa Polski w kategorii wiekowej Mai, ale też będziemy chcieli wziąć udział w Mistrzostwach Polski Seniorów w Toruniu. Tam naszym celem będzie walka o finał - mówił nam przed świętami Mateusz Diak. - Będą też starty w Mistrzostwach Europy U18 we włoskim Rieti w połowie lipca. Kolejną imprezą będzie start w kategorii U20 - Mistrzostwa Świata w USA. To będzie całkiem inne wyzwanie, bo trzeba polecieć samolotem, przejść aklimatyzację w innej strefie czasowej. Tu Maja wystartuje w sztafecie. Oczywiście zobaczymy, jak to wyjdzie, bo to wyższa kategoria i rywalizuje cały świat, a więc tutaj trzeba już naprawdę szybko biegać. Być może też Maja wystartuje jesienią w Igrzyskach Olimpijskich U-18. Ale tu jeszcze zadecydujemy w trakcie sezonu.

Mateusz Diak zaznacza, że na pewno nowym doświadczeniem dla Mai Gondek będzie trenowanie w grupie sprinterek, które są też mocne.

- Jestem ciekawy, jak tu będzie sobie radziła. Bo Maja nie jest typem zawodniczki treningowej, a bardziej spręża się na zawodach - mówi trener. - Na treningach potrafi popełniać błędy, a w startach na zawodach je eliminuje. W Słupsku Maja nie ma rywalek z, którymi by mogła rywalizować na równym poziomie. A jest typem sprinterki, która jest ambitna i nielubiąca przegrywać. Jest typem „walczaka" lubiącego wyzwania. Wiadomo, na treningach różnie bywa. Przychodzi zmęczenie, jest też nauka - szkoła. Mogę powiedzieć, że aktualnie mamy już za sobą bardzo dobre jednostki treningowe. Widać zmianę w jej podejściu treningowym, nie uderzyła jej sodówka, jest skoncentrowana, pracuje. Rok 2026 na pewno będzie inny, ale jesteśmy bardzo dobrej myśli.

- Pierwszy start planujemy 18 stycznia 2026 roku w Toruniu - mówi Maja Gondek. - W przyszłym roku sezon halowy nie jest priorytetem, ale chcę się dobrze pokazać na Mistrzostwach Polski do lat 18, które odbędą się 13-15 lutego w Rzeszowie oraz na późniejszych imprezach seniorskich.

©℗

eprasa.pl f6dc27d775

FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

Daria Balabai przyjechała do Gdańska 23 marca 2022 roku

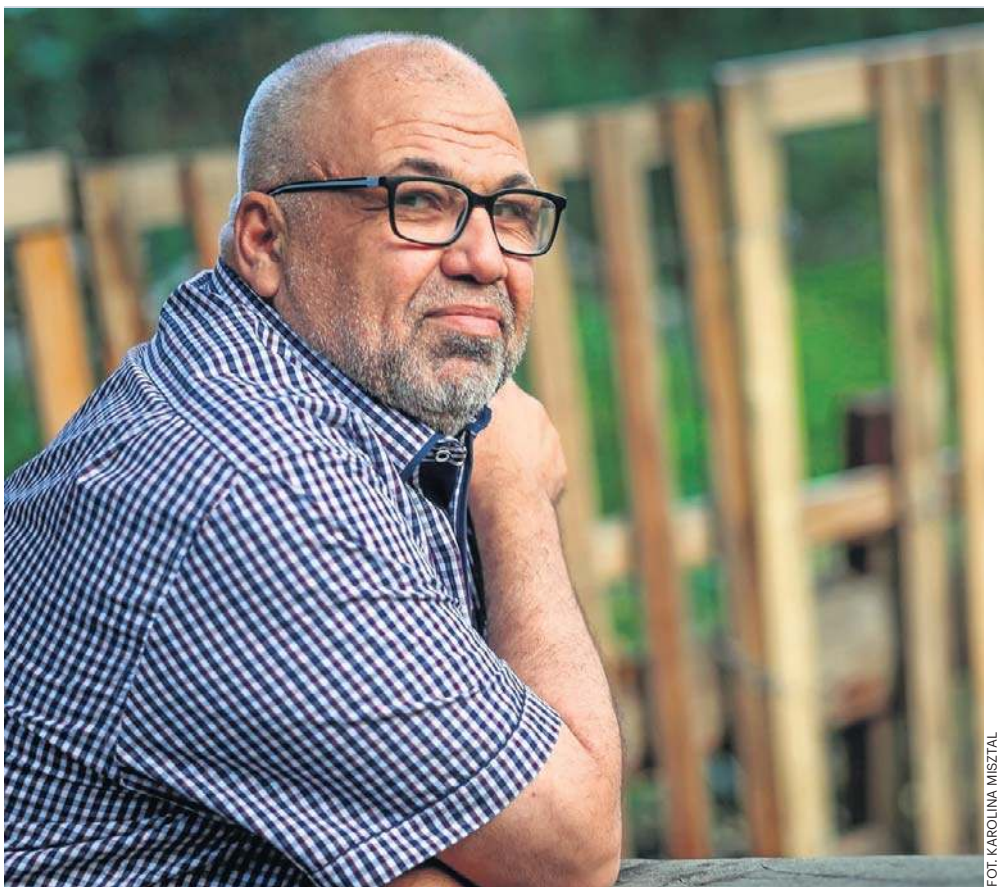

FOT. KAROLINA MISZTAL

Hani Hraish mieszka w Gdańsku od lat, ale nie zapomina o rodzinnym Tubes

Różnorodność nie musi dzielić

Martyna Kucybała

Gdańsk od lat utożsamiany jest z wielokulturowością, gościnnością i otwartością na innych. Miasto sukcesywnie buduje wizerunek miejsca, w którym równość i szacunek stają się najważniejszą wartością. Szczególnie wyraźnie widać to w okresie świątecznym, gdy możemy zaobserwować, w jaki sposób funkcjonują różne tradycje, religie, a także sposoby przeżywania tego czasu. Dla wielu mniejszości wyznaniowych nasze święta są momentem radości, ale też tęsknoty za domem rodzinnym

Dla społeczności ukraińskiej licznie zamieszkującej Gdańsk, święta Bożego Narodzenia od kilku lat mają szczególny wymiar. Prawosławni obchodzą święta w tym samym czasie co chrześcijanie. Wynika to z odejścia od kalendarza juliańskiego używanego w Rosji.

Nadzieja pomieszana z tęsknotą

– Od kilku lat obchodzimy święta razem z całym światem. Mamy Wigilię bardzo podobną do polskiej, a także bardzo podobne tradycje – mówi nam Daria Balabai, ukraińska dziennikarka i artystka mieszkająca w Gdańsku.

Jak podkreśla, ważnym elementem świątecznego czasu jest otwartość i dzielenie się swoją kulturą z innymi mieszkańcami miasta.

– W Polsce, w obcym kraju, który nas przyjął i otworzył dla nas serca i dał nam pokój, którego potrzebowaliśmy, otwieramy też nasze serca i zapraszamy naszych polskich przyjaciół do Biblioteki Ukraińskiej – dodaje.

Święta są dla Ukraińców również momentem tęsknoty w związku z wojną, która sprawiła, że wiele rodzin zostało rozdzielonych pomiędzy Polską a Ukrainą.

– Bardzo tęsknimy za naszymi rodzinami, bo jesteśmy rozdzieleni. Część została w Ukrainie, część jest tutaj. Mimo to cieszymy się, że żyjemy pomimo trudnych czasów. To święto daje nam nadzieję na to, że będzie dobrze – mówi Balabai.

Muzułmanie obchodzą narodziny proroka

Wyznawcy islamu nie obchodzą świąt Bożego Narodzenia w sensie religijnym, jednak dla wielu muzułmanów mieszkających w Gdańsku czas ten związany jest z odpoczynkiem oraz spotkaniami ze swoimi chrześcijańskimi znajomymi.

– My jako muzułmanie mówimy o narodzinach proroka Jezusa, nie o Bożym Narodzeniu – tłumaczy Hani Hraish, przewodniczący Gdańskiego Centrum Kultury Muzułmańskiej.

Postać Jezusa i Marii zajmuje w islamie ważne miejsce, co – jak podkreśla Hraish – często bywa zaskoczeniem dla chrześcijan.

– Historia Jezusa, a także historia Jego Matki, to bardzo ważna historia w Koranie. Istnieje tam cały rozdział nazwany Mariam. To jeden z najbliższych mojemu sercu rozdziałów. Gdy go czytam, mam łzy w oczach – mówi i dodaje, że Mariam w islamie jest symbolem duchowej czystości.

Choć muzułmanie nie celebrują Bożego Narodzenia w kontekście religijnym, wielu z nich w praktyce przeżywa ten czas w sposób zbliżony do reszty społeczeństwa.

– Świętować to znaczy odpoczywać, odwiedzać znajomych, dzielić się prezentami, jeść inaczej niż na co dzień – podkreśla Hraish i dodaje – W rodzinach mieszanych wiemy, co znaczy szacunek do drugiego człowieka i do jego religii.

Hani Hraish wspomina swoje dzieciństwo w Palestynie, gdzie w mieście Tubas (biblijne Tebes) nieopodal rzeki Jordan, mieszkał w sąsiedztwie chrześcijan. Jak mówi, rodziny te były ze sobą bardzo zżyte i często odwiedzali się w czasie świąt.

W grudniu swoje święto mają także Żydzi

Dla gdańskiej społeczności żydowskiej okres grudniowy wiąże się z obchodami Chanuki, czyli ośmiodniowego święta, które zostało ustanowione na skutek wydarzeń historycznych.

Historia Chanuki sięga czasów Drugiej Świątyni, gdy rządzący Judeą hellenistyczni Seleucydzi wydali dekrety uderzające w podstawy żydowskiej tożsamości religijnej. Zakazano wówczas obchodzenia szabatu czy obrzezania. Nie wolno było też studiować Tory. Towarzyszyły temu konfiskaty majątków i represje wobec ludności żydowskiej.

Momentem kulminacyjnym była profanacja Świątyni Jerozolimskiej, która doprowadziła do wybuchu powstania Machabeuszy. Po odbiciu świątyni rozpoczęto jej przygotowanie do ponownego kultu. Do tego potrzebne było zapalenie menory, jednak w świątyni nie było koszernego oleju. Znaleziono jeden zapieczętowany dzbanek oliwy, która miała starczyć na jeden dzień. Cud jednak sprawił, że paliła się ona przez osiem dni.

– Chanuka trwa osiem dni, a ten ósmy dzień to dzień nadprogramowy, który szybuje ku nieskończoności – tłumaczy Michał Samet, przewodniczący Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Gdańsku.

Chanuka nazywana jest też świętem światła, co ma głębokie znaczenie symboliczne.

– W Księdze Rodzaju czytamy, że na początku panował chaos. Gdy wchodzimy do ciemnego pokoju i zapalamy jedną lampkę, świat zaczyna się porządkować. Zapalanie świec chanukowych przypomina nam, że każdy z nas jest iskrą światła. A te iskry mogą połączyć się w jedno wielkie światło – podkreśla Michał Samet.

Podczas Chanuki Żydzi w radosny sposób celebrują cud światła i wygraną Machabeuszy. Świętu towarzyszą rodzinne spotkania przy zapalaniu świec, jedzenie placków ziemniaczanych (latkes) czy pączków (sufganijot), a także zabawy, takie jak gra w drejdel. Jak zauważa Michał Samet, w Gdańsku Chanuka zyskuje również dodatkowe znaczenie.

– To miasto solidarności. Światło Chanuki i opowieść o zwycięstwie dobra nad złem bardzo mocno z tym miejscem rezonują – zauważa Samet.

Gdańsk to miasto wielokulturowego szacunku

Symbolem gdańskiej równości i gościnności jest Międzywyznaniowa Wigilia Oliwska, która co roku gromadzi przedstawicieli różnych religii, mieszkańców miasta i migrantów. Towarzyszy jej odsłonięcie szopki bożonarodzeniowej.

W tegorocznej wigilii uczestniczyli przedstawiciele wielu Kościołów i związków wyznaniowych od katolików i protestantów, przez społeczność żydowską, po muzułmanów.

– Taki gest daje nadzieję, że to miasto jest wciąż otwarte. Że możemy tu być razem i nie jesteśmy dla siebie obcy – podkreślała Daria Balabai.

Jak podsumowuje Hani Hraish: – Czytając historie o narodzinach Jezusa czy Mahometa, uczymy się, jak być dobrym, czystym człowiekiem, jak kochać ludzi i dzielić się dobrem. I to jest wartość wspólna dla nas wszystkich.

Święta w Gdańsku z roku na rok coraz bardziej udowadniają, że różnorodność nie musi dzielić, wręcz przeciwnie: może uczyć nas otwartości, szacunku i ciekawości względem drugiego człowieka. Nasi zagraniczni sąsiedzi celebrują wraz z nami święta, łączą się w tym okresie jednością – okazujmy im to samo i udowadniajmy, że Gdańsk nie bez powodu uznawany jest za jedno z najbardziej otwartych miast w Polsce. ©℗

Zapalanie świec chanukowych przypomina nam, że każdy z nas jest iskrą światła. A te iskry mogą połączyć się w jedno wielkie światło

eprasa.pl f6dc27d775

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 2.01.2026

Oswajanie miasta to nie jego ujarzmianie. To patrzenie na Szczecin z troską

FOT. GRAŻYNA IŁOWIECKA

Jedna z inicjatyw Oswajania Miasta - spacer architektoniczny

Grzegorz Konkolewski
Tekst dla Trendy Szczecin

Od ponad dekady inspirują Szczecinian do nowego, pełniejszego odkrywania przestrzeni miejskiej. Dzięki połączeniu sztuki, kultury i aktywności społecznej tworzą impulsy do lepszego życia w mieście, zmieniając sposób, w jaki patrzymy na Szczecin. O Oswajaniu Miasta opowiedziała prezeska organizacji, Kinga Rabińska.

Na początek dla tych, którzy jeszcze was nie znają, co kryje się za nazwą Oswajanie Miasta? Czym się zajmujecie?
Jesteśmy stowarzyszeniem ludzi różnych profesji i doświadczeń – od artystów, przez literaturoznawców, rzemieślników, po animatorów kultury. Łączy nas wizja miasta rozumianego jako dialog między ludźmi a przestrzenią, architekturą, pamięcią i kulturą. Poprawiamy jakość życia przez kulturę i sztukę.

Skąd wziął się pomysł na „oswojenie" Szczecina? Co było inspiracją do założenia tego stowarzyszenia?
Nasza historia jest ciekawa i dość oryginalna. Stowarzyszenie powstało w 2009 roku jako Stowarzyszenie Edukacyjno-Artystyczne „Oswajanie sztuki" m.in. z inicjatywy Pawła i Marii Kulów, którzy po kilku latach rozpoczęli swój najważniejszy projekt życia - rodzicielstwo. Gdy na świecie pojawił się ich syn, stowarzyszenie zeszło na dalszy plan, ale nie pozwolili mu całkiem zniknąć. Chcieli oddać je w dobre ręce. Oczywiście, przejęcie, a nie założenie organizacji bywa kłopotliwe, ale ta ciągłość, to przenikanie się idei i ludzi, ma w sobie coś bardzo pociągającego.

Pamięta pani swoją pierwszą akcję z Oswajaniem Miasta? Jak to wtedy wyglądało? Co najbardziej utkwiło pani w pamięci?
Doskonale pamiętam. To był 2017 rok. Wraz z naszą ówczesną członkinią, dr Natalią Szostak, artystką i wykładowczynią Akademii Sztuki, zorganizowaliśmy wystawę studentów malarstwa Akademii. Otwarciu towarzyszyły działania performatywne, za które odpowiadała Basia Tereszko. W porównaniu z tym, co robimy dziś, było to maleńkie przedsięwzięcie, ale to był impuls, który nas wtedy rozpędził.

A jaki był wasz największy sukces? Które działanie możecie nazwać prawdziwym przełomem?
Jeśli miałabym mówić o przełomie, to zdecydowanie był nim rok 2017, w którym wygraliśmy konkurs na prowadzenie punktu informacyjnego. Tak powstał ŚRODEK - Śródmiejski Punkt Sąsiedzki, czyli miejsce, w którym przez kilka lat tętniła opowieść o Śródmieściu. Przez kilka lat pracy w ŚRODKU zyskaliśmy nie tylko ogromne doświadczenie i wiedzę o Śródmieściu, ale też o samym Szczecinie - jakim miastem jest, jakim może być i jak chcemy w nim działać.

A jak miasto oswaja się w praktyce? Jak to działa?
Przestrzeń publiczna, która przyjmuje różne perspektywy i role, staje się w moim przekonaniu bardziej ludzka. Jeśli np. o ulicy będziemy myśleli tylko w kategoriach korytarza transportowego doświadczanego zza szyby, to mniej nas będzie obchodziło to, co się dzieje tam na co dzień, I zapewne można tak doświadczać miasta, nie wątpię, że znajdą się ludzie, którzy będą bronić tej wizji - takiej, w której postęp równa się szybkości, mocy i dynamice. Jednak nam bliżej jest do wizji miasta szczęśliwego, a to niekoniecznie wiąże się z powyższym. Działania z obszaru kultury czy sztuki w przestrzeni mogą zostawić po sobie trwały ślad jak np. mozaiki, o których już wspomniałam, murale czy

eprasa.pl f6dc27d775

obiekty przestrzenne, które estetyzują albo zadziwiają, dają nam inne doświadczenia, a jeśli powstają we współpracy ze społecznością - budują poczucie współodpowiedzialności za to, co powstało.

Co w tym procesie jest największym wyzwaniem?
Oswajanie miasta - mimo że tak się nazywamy, nie oznacza ujarzmiania. To raczej uważne patrzenie na miasto z troską i czułością, i ciągłe pytanie: jak może nam się tu żyć lepiej? I najtrudniejsze w tej pracy jest chyba pogodzenie się z tym, że nie wszystko pójdzie tak, jak sobie zaplanujemy, a czasem nie pójdzie wcale. Na początku trudno to zaakceptować, zwłaszcza gdy ma się w głowie konkretny plan. Z czasem człowiek uczy się, że to, co nie wyszło po naszemu, nie musi być porażką - może po prostu wydarzyło się inaczej, niż zakładaliśmy. Ta akceptacja procesu to coś, czego trzeba się nauczyć. Paradoksalnie właśnie to sprawia, że działania stają się głębsze, bardziej autentyczne i zwyczajnie dają więcej radości.

Stowarzyszenie zajmuje się też wspomnianymi już punktami sąsiedzkimi. Czym są takie punkty?
Mamy na swoim koncie dwa punkty sąsiedzkie, a właściwie drugi jest przedłużeniem pierwszego. ŚRODEK, jak opowiadałam, powstał w 2017 roku jako punkt informacyjny dla mieszkańców w ramach projektu rewitalizacji Śródmieścia. My rozszerzyliśmy jego ideę: zamiast zwykłego punktu konsultacyjnego stworzyliśmy miejsce rozmów i wspólnego działania. Dziś prowadzimy drugi punkt - U Krysi przy ul. Bałuki 17. To dużo mniejsza przestrzeń, więc nasze działania często przenoszą się wprost na ulicę. Obecnie działają trzy punkty sąsiedzkie w ramach miejskiego programu rewitalizacji. Każde z tych miejsc ma swój charakter, ale wszystkie łączy jedno – chęć, by sąsiedztwo znów stało się czymś realnym, a nie tylko słowem z dokumentów.

A jak się zakłada taki punkt?
Najtrudniejsze jest zawsze znalezienie odpowiedniego miejsca i zapewnienie środków, by móc je prowadzić dłużej niż przez jeden projekt. Oczywiście można działać i incydentalnie, ale dopiero stałe finansowanie daje przestrzeń na planowanie i tworzenie działań, które coś zmieniają.

Jeśli ktoś poczuje, że chce pomóc wam w tej misji, jak może dołączyć do Oswajania Miasta i działać razem z wami?
Zawsze można się z nami skontaktować - najprościej przez nasze media społecznościowe lub maila. Odpowiadamy na bieżąco i naprawdę lubimy, kiedy ktoś pisze z pomysłem, pytaniem czy chęcią włączenia się w nasze działania. Szukamy też nowych osób członkowskich. Jeśli komuś bliskie jest nasze myślenie o mieście, czuje, że chciałby lub chciałaby się zaangażować, ma czas i energię, żeby działać wspólnie, ale potrafi też działać samodzielnie – zapraszamy

Punkt U Krysi

FOT. GRAŻYNA IŁOWIECKA

Odsłonięcie mozaiki MIŁOŚĆ

FOT. GRAŻYNA IŁOWIECKA

Wiemy, że oferujecie praktyki dla studentów – z jakich kierunków najczęściej zgłaszają się do was młodzi ludzie i na czym dokładnie to polega?
Z praktykami studenckimi bywa u nas różnie, nie prowadzimy ich bardzo często. Najczęściej zgłaszają się do nas osoby studiujące animację kultury, kulturoznawstwo czy kierunki pokrewne. W tej chwili jesteśmy jednak w okresie zmian organizacyjnych - przeszliśmy przez kilka większych przekształceń i chwilowo nie mamy przestrzeni, by zapewnić praktykantom odpowiednie wsparcie i opiekę. Dlatego na ten moment praktyk nie prowadzimy. Taka współpraca wymaga koordynacji, czasu i zaangażowania, więc nie zawsze jest możliwa. Ale jeśli ktoś chciałby nas wesprzeć w działaniach, jesteśmy otwarci na rozmowę.

Na koniec – jakie jest pani ulubione miejsce w Szczecinie, które idealnie pokazuje, co znaczy oswoić miasto?
Jeśli myśleć o oswojeniu w sensie stworzenia miejsca w ludzkiej skali, to takim przykładem jest śródmiejski odcinek al. Wojska Polskiego po rewitalizacji. Choć wzbudza emocje i niektórzy mają swoje zastrzeżenia, bardzo lubię tę przestrzeń. Uważam, że stała się przyjazna, zachęca do zatrzymania się i spacerowania. Często wybieram tę trasę wtedy, gdy idę pobiegać. Jednak w sensie bardziej osobistym, oswojonym miejscem jest dla mnie całe Śródmieście - ze wszystkimi jego sprzecznościami, punktami zapalnymi i zakamarkami, które dopiero odzyskują blask. A jeśli miałabym wskazać miejsce, które oswoiłam w sercu, to byłaby to Północ, szczególnie Gocław. Pamiętam, jak mówiono o tym rejonie, gdy dopiero przyjechałam do Szczecina - z pewną rezerwą, jakby to było miejsce z marginesu miejskiej mapy. A dziś coraz częściej słyszę o nim w kontekście odkrywania. Widzę, że spojrzenie miasta zaczyna kierować się w tamtą stronę - może powoli, ale konsekwentnie. I to jest dla mnie bardzo ważne. To swoista przestroga, że miasto może stać się szczęśliwe wtedy, gdy myśli się o nim jako o żywym organizmie, którego każda część jest istotna. ©℗

eprasa.pl f6dc27d775

Muzeum II Wojny Światowej z unikatowymi pamiątkami

opracował Tomasz Chudzyński

Niezwykły i cenny dar przekazał do zbiorów Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku Maciej Grzywaczewski. To pamiątki po jego ojcu...

W 2023 r. muzealników i historyków na całym świecie zelektryzowała wieść o tym, że odnaleziono negatywy z 48 ujęciami okupowanej przez Niemców Warszawy, a aż 33 spośród nich pokazuje getto podczas powstania w kwietniu i maju 1943 r. 12 ujęć znanych było dotychczas z odbitek przechowywanych w Muzeum Holokaustu w Waszyngtonie i w Żydowskim Instytucie Historycznym. Wiadomy był autor zdjęć - polski strażak, Zbigniew Leszek Grzywaczewski. Tajemnicą pozostawały jednak zarówno okoliczności ich wykonania, jak i chronologia powstawania fotografii - informowało dziś Muzeum II Wojny Światowej.

FOT. MUZEUM II WOJNY ŚWIATOWEJ

Maciej Grzywaczewski przekazał pamiątki po ojcu

Do wyjaśnienia obu niewiadomych przyczynił się syn Zbigniewa Leszka - Maciej Grzywaczewski - znany gdańszczanin, działacz opozycji demokratycznej w PRL-u.

O wspomnianych zdjęciach, znajdujących się w Muzeum Holokaustu, dowiedział się od swojej córki. Przez parę tygodni przeglądał pamiątki po swoim ojcu, aż w grudniu 2022 r. dokonał odkrycia. Wśród innych osobistych przedmiotów odnalazł negatywy sprzed niemal 80 lat.

- Leszek (tego imienia używał najchętniej Grzywaczewski), w czasie powstania 1943 r. był członkiem Warszawskiej Straży Ogniowej. Niemcy kazali strażakom pilnować, by ogień nie rozprzestrzenił się poza mury „dzielnicy zamkniętej", jak nazywano getto, i nie przenosił się na domy po stronie aryjskiej. Negatywy dokumentujące te wydarzenia w 2023 r. zostały przekazane do Muzeum Polin. Nie były one jednak jedynymi wartościowymi rzeczami przechowywanymi przez lata w mieszkaniu Grzywaczewskich przy ulicy Partyzantów w Gdańsku - informuje Muzeum.

Najcenniejsze pamiątki zostały zdeponowane dziś przez Macieja Grzywaczewskiego w Muzeum II Wojny Światowej.

Są tu drobiazgi z różnych okresów: między innymi papierośnica (podarunek ofiarowany przez Leszka ojcu w 1938 r.), latarka, busola (od czasów młodzieńczych pasją Leszka było żeglarstwo) i osiem brulionów z dziennikiem prowadzonym od 1938 do 1948 r. - zapis radości i trosk ucznia warszawskiego gimnazjum im. Stefana Batorego, a potem przenikliwa relacja z codziennego życia w realiach okupowanej Warszawy. Ostatnie bruliony dotyczą czasów powojennych. W 1948 r. zostały ukryte pod podłogą mieszkania w Gdańsku i leżały tam przez długi czas, przetrwały nawet rewizje SB w latach 80. XX w. Są wspomnienia (maszynopis) dotyczące m.in. powstania w getcie warszawskim i powstania warszawskiego (Leszek został wówczas trzykrotnie ranny). Ponadto kilkadziesiąt zdjęć z okresu przedwojennego i wojennego, w tym m.in. fotografia z pielgrzymki maturzystów w 1938 r. do Częstochowy. Oprócz Leszka zauważamy na niej Macieja Aleksego Dawidowskiego, Jana Bytnara i Tadeusza Zawadzkiego (późniejszego „Zośkę") - bohaterów „Kamieni na szaniec" Aleksandra Kamińskiego. Według przekazu rodzinnego ma fotografii znajdować ma się również Krzysztof Kamil Baczyński - zachęcamy do poszukiwań tej postaci na załączonej fotografii.

Według Macieja Grzywaczewskiego swego rodzaju klamrą spinającą historię związaną z przekazanymi pamiątkami są dzienniki jego ojca.

- Z jednej strony opisuje w nich swoje indywidualne, osobiste świadectwa tego co się działo, sprawy rodzinne, z drugiej - nie opisuje w ogóle, że był aktywnym działaczem konspiracji. Nie opisuje też, że on i cała rodzina pomagała ukrywać Żydów w czasie wojny. Wydaje się, że to jest tak ciekawe świadectwo: bycie uczestnikiem całej wojny - podkreślał Maciej Grzywaczewski.

Po wojnie Leszek Grzywaczewski związał swoje życie z Gdańskiem. Dlatego Muzeum II Wojny Światowej wydawało się najwłaściwszym miejscem, by przekazać pamiątki .

- Dziękujemy panu Maciejowi Grzywaczewskiemu za zaufanie. Zabieramy się za opracowanie materiałów - mówi dr Janusz Marszalec, z-ca dyrektora ds. badań i rozwoju, który spotkał się z darczyńcą. ©℗

REKLAMA 0011457401

Nasz znak: GPI.6720.2.2024

OGŁOSZENIE
WÓJTA GMINY CZARNA DĄBRÓWKA
o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu planu ogólnego Gminy Czarna Dąbrówka

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 8 i w związku z art. 8h ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. 2024 poz. 1130 z późn. zm.), art. 39 ust. 1 i art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. 2024 poz. 1112 z późn. zm.) oraz Uchwały NR II/19/2024
Rady Gminy Czarna Dąbrówka z dnia 16 maja 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego gminy Czarna Dąbrówka **zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu planu ogólnego Gminy Czarna Dąbrówka wraz z uzasadnieniem i prognozą oddziaływania na środowisko**.

Konsultacje będą prowadzone **od dnia 2 stycznia 2026 r. do dnia 12 lutego 2026 r.**

Projekt planu ogólnego Gminy Czarna Dąbrówka wraz z uzasadnieniem, prognozą oddziaływania na środowisko i wykazem wniosków jest dostępny na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Czarna Dąbrówka: www.bip.czarnadabrowka.pl w zakładce „Prawo Lokalne" – „Planowanie Przestrzenne" – „Plan Ogólny Gminy" - „Konsultacje społeczne" oraz w Urzędzie Gminy Czarna Dąbrówka, 77-116 Czarna Dąbrówka, ul. Gdańska 5, Referat Gospodarki Przestrzennej i Inwestycji, pokój nr 12, od poniedziałku do piątku w godzinach 8.00 – 15.00.
Zgodnie z art. 8i ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, w związku z art. 39 ust. 1 i art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, każdy kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu ogólnego lub prognozie oddziaływania na środowisko skutków ustaleń planu, może wnieść uwagi. **Uwagi do projektu planu ogólnego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko należy składać w terminie od dnia 2 stycznia 2026 r. do dnia 12 lutego 2026 r.**
Uwagi należy składać wyłącznie za pomocą „formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego", którego wzór zastał określony w rozporządzeniu Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r. poz. 2509). Formularz dostępny jest w siedzibie Urzędu Gminy Czarna Dąbrówka, 77-116 Czarna Dąbrówka, ul. Gdańska 5, pokój nr 12, na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Czarna Dąbrówka: www.bip.czarnadabrowka.pl w zakładce „Prawo Lokalne" – „Planowanie Przestrzenne" – „Plan Ogólny Gminy" - „Konsultacje społeczne" oraz został udostępniony przez Ministra właściwego do spraw budownictwa, planowania i zagospodarowania przestrzennego oraz mieszkalnictwa pod adresem: https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologia/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego.
Uwagi mogą być wnoszone w formie pisemnej na adres Urzędu Gminy Czarna Dąbrówka, 77-116 Czarna Dąbrówka, ul. Gdańska 5. Jako wniesione na piśmie uznaje się również uwagi wniesione w formie elektronicznej w rozumieniu przepisów ustawy z dnia 17 lutego 2005 r. o informatyzacji działalności podmiotów realizujących zadania publiczne (t.j. Dz.U. 2024 poz. 1557):
- opatrzone kwalifikowanym podpisem elektronicznym albo
- opatrzone podpisem potwierdzonym profilem zaufanym ePUAP,
w szczególności za pomocą poczty elektronicznej na adres e-mail: gmina@czarnadabrowka.pl,
lub przez platformę ePuap: /czarnadabrowka/SkrytkaESP
lub poprzez e-Doręczenia: AE:PL-47446-91830-HTVIR-36
Zgodnie z art. 8g ust. 2 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym składający uwagę do projektu planu ogólnego podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.
Przekazane dane osobowe będą przetwarzane zgodnie z informacjami zawartymi w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Czarna Dąbrówka: https://bip.czarnadabrowka.pl/ w zakładce „Urząd Gminy" - „Ochrona danych osobowych" – „Klauzule informacyjne" – „W zakresie planowania przestrzennego".
Zgodnie z art. 8i ust. 1 pkt 2 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym ustala się **spotkanie otwarte**, poprzedzone prezentacją rozwiązań przyjętych w projekcie planu ogólnego, które odbędzie się w dniu
15 stycznia 2026 r. o godzinie 16.00 w dużej sali na parterze Gminnego Centrum Kultury i Biblioteka w Czarnej Dąbrówce, ul. Bytowska 10.
Zgodnie z art. 8i ust. 1 pkt 5 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, ustala się:
- **dyżur projektanta**, który odbędzie się w dniu **29 stycznia 2026 r. w godzinach 16.00 - 18.00** w małej sali na parterze Gminnego Centrum Kultury i Biblioteka w Czarnej Dąbrówce, ul. Bytowska 10,
- **punkt konsultacyjny** w małej sali na parterze Gminnego Centrum Kultury i Biblioteki w Czarnej Dąbrówce, ul. Bytowska 10, w dniu **22 stycznia 2026 r. w godzinach 16.00 - 18.00.**

WÓJT GMINY CZARNA DĄBRÓWKA
JAN KLASA

AUTOREKLAMA

TELEMAGAZYN

Twój wybór programów

telemagazyn.pl

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl

W Biurze Ogłoszeń:
Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku ! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział ! 602738759

Praca

ZATRUDNIĘ

BUDOWLAŃCÓW tel. 508-158-100 GK

Zdrowie

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek.

Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

INNE

REPRESJE w PRL. ODSZKODOWANIA dla poszkodowanych i ich rodzin za zbrodnie stalinowskie, aresztowania, internowania i inne. Sprawy prowadzi adwokat Jakub Tolasz tel. 577 742 274

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI,881-934-948

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski z jajem dowóz 600539790

eprasa.pl f6dc27d775

CZYTELNIA

Jorge Luis Borges zaprasza do literackiego labiryntu

„Zdarzyło się to – zaczyna Jorge Luis Borges (1899-1986) opowiadanie »Ten drugi« – w lutym 1969 roku w Cambridge, na północ od Bostonu. Nie opisałem tego od razu, bo chciałem szybko zapomnieć, żeby nie postradać zmysłów. Teraz, w roku 1972, sądzę, że jeśli opiszę te zdarzenia, inni będą je czytać jak opowiadanie i może z biegiem lat i dla mnie się tym staną. (...)

Była może dziesiąta rano. Siedziałem na swojej ławce nad rzeką Charles. O jakieś pięćset metrów na prawo ode mnie wznosił się wysoki budynek, którego nazwy nigdy nie poznałem. Szara woda niosła długie kawałki lodu. Nieuchronnie rzeka nasunęła mi myśl o czasie. Tysiącletni wizerunek Heraklita. Ostatniej nocy spałem dobrze; wykład, który wygłosiłem poprzedniego popołudnia, chyba zdołał zainteresować studentów. Nie było nikogo w zasięgu wzroku”.

Ścieżki, ogrody, biblioteki

Ten fragment dobrze oddaje Borgesowskie styl i metodę. Fabuła, głęboko zanurzona w oceanie erudycji, pełna dygresji, skojarzeń, jest splątana, ale pozostaje jasna. U Borgesa bowiem każde zdanie jest precyzyjne, klarowne i zrozumiałe, ale wyrażone tak dziwnymi środkami, że żaden inny autor by na to nie wpadł. „To wielość w jedności, nieskończoność i jej różne formy, odmienne warianty przyszłości, rozwidlające się ścieżki, ogrody, biblioteki. Przeświadczenie, że nie ma jednego kierunku, w jakim mogą potoczyć się zdarzenia, nic nie jest z góry założone i nie wiadomo, od czego to zależy. Pasjonująca literatura” – przekonywał tłumacz Borgesa, Andrzej Sobol-Jurczykowski (1941-2020).

W tomie, na który składa się 13 opowiadań z „Księgi piasku” i „Pamięci Szekspira”, argentyński pisarz, swobodnie wykorzystując wątki kulturowe, historyczne, literackie i filozoficzne, podejmuje tematy sobowtóra, miłości, przeznaczenia, domniemanej herezji, odwiecznych, składających się z jednego wyrazu dzieł czy niepoznawalnej i fascynującej księgi, nieprzebranej jak piasek.

Borgesiana jako nowy gatunek

Owa „mnogość” wyobrażeń i wątków to nie przypadek – Borges wzrastał w kulcie książek i erudycji. Już ponoć jako siedmiolatek napisał opowiadanie wzorowane na „Don Kichocie”. Gdziekolwiek się znalazł, jego właściwym życiem była Biblioteka. Nawet ślepota nie odwiodła go od książek, przeciwnie, niestrudzenie je hołubił dzięki znajomym (lektorem ociemniałego Borgesa był współautor „Słownika miejsc wyobrażonych” Alberto Manguel).

W 1919 r. pisarz wyjechał z Argentyny do Hiszpanii, gdzie publikował utwory poetyckie w prasie i wydawał zbiory esejów. Największą sławę przyniosły mu „fikcje”: sześć tomików krótkich próz wymykających się wszelkim gatunkom, a może lepiej powiedzieć: ustanawiające nowy gatunek: „Powszechna historia nikczemności” (1935); „Fikcje” (1944); „Alef” (1949); „Raport Brodiego” (1970); „Księga piasku” (1975) i „Pamięć Szekspira” (1983).

margra

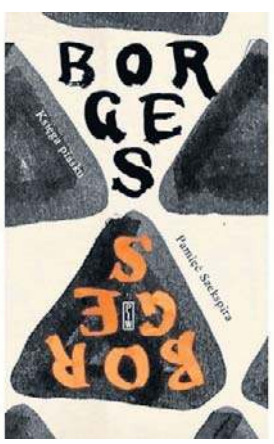

Jorge Luis Borges, „Księga piasku. Pamięć Szekspira”, wyd. PIW, Warszawa 2025, cena 49 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

VIKI GABOR

Jest mega happy

W minioną sobotę pojawiło się nagranie mające pochodzić z romskiego ślubu piosenkarki. Zamieścił je dziadek domniemanego męża wokalistki. „Viki Gabor i mój wnuczek Giovani pobrali się według tradycji romskiej” – napisał Bogdan Trojanek, lider zespołu Terne Roma. Kilka godzin później nagrania zniknęły z sieci ze względu na negatywne reakcje internautów. - Nie spodziewałem się takiego zachowania ludzi. Dla spokoju Viki i mojego wnuka usuwam nagrania. Oni to strasznie przeżywają – powiedział Trojanek Pudelkowi. Głos w sprawie zaślubin zabrała w końcu sama Viki, która skomentowała całą sytuację na swoim Instagramie. „Tak, zaręczyłam się i jestem mega happy” – napisała.

SARA KUBICKA

Dała się namówić

Chociaż celebrytka od dawna już nie pracuje jako modelka, okazuje się, że niebawem może się to zmienić. Kubicka napisała na Instagramie, że niedawno odwiedziła ją dawna agentka. „Gdy mnie zobaczyła, zadzwoniła do dyrektora mojej agencji i powiedziała: „Ona musi wrócić do roboty” – wyznała. A ponieważ agencja nalegała, Kubicka w końcu uległa. „Nie będę tak, jak kiedyś latać 5 razy w tygodniu na sesje, bo przede wszystkim jestem mamą teraz, ale czemu nie, jeśli raz na jakiś czas dostanę za*ebistą sesję i na przykład będę musiała polecieć do Nowego Jorku czy do Miami. Wtedy mogę wziąć Leosia, który zaraz będzie się uczył języka po angielsku” – oznajmiła.

JACEK KOPCZYŃSKI

Miał smutny ślub

Po rozstaniu z Patrycją Markowską aktor ułożył sobie życie z nową partnerką – Agnieszką Kustosz. W połowie grudnia para powiedziała sobie sakramentalne „tak”. Kiedy Kopczyński zamieścił kilka zdjęć ze ślubu w swych social mediach, internauci zwrócili od razu uwagę, że panna młoda jest na nich smutna. Zirytowany aktor wyjaśnił sytuację.

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Agnieszka Kaczorowska opowiedziała, jakie ma relacje ze swoimi córkami: ciepłe i czułe

„Cztery godziny przed ślubem dowiedzieliśmy się, że mój ojciec, który kochał mnie, ja go kochałem przez 43 lata mojego życia... Ojciec, ojczym w zasadzie, bardzo źle się poczuł. (...) Niestety, podczas przyjęcia weselnego dowiedzieliśmy się, że zmarł. Więc sami rozumiecie, że nie było do śmiechu” – napisał.

KATARZYNA CICHOPEK

Wyruszyła na wschód

Podczas gdy wielu spodziewało się, że prezenterka i Maciej Kurzajewski pojawią się na sylwestrze Polsatu, celebrycka para wybrała świąteczny odpoczynek. Małżonkowie wybrali się w podróż do Chin. Najpierw przebywali w Shenzen, potem pojechali pociągiem do Hongkongu. Zamiast typowych turystycznych atrakcji, Cichopek i Kurzajewski postanowili cieszyć się spokojnymi spacerami po mieście, słuchając jego dźwięków i smakując lokalne potrawy. Kolejnym przystankiem podróży okazała się wyspa Hainan, nazywana „chińskimi Hawajami”. Nie zabrakło oczywiście uroczych kadrów i buziaczków przed obiektywem telefonu.

AGNIESZKA KACZOROWSKA

Wyznacza granice

Tancerka była niedawno gościem programu „Life No Make Up”, prowadzonego przez Małgorzatę Ohme. Psycholog zapytała ją jaką jest mamą dla swych córek – sześcioletniej Emilii i czteroletniej Gabrieli. - Jestem ciepła: przytulajmy się, pocałujmy się, jest dużo takiej czułości, miłości i bliskości. Każda z moich dziewczynek ma trochę inaczej, każda czego innego potrzebuje, ale jestem też taka, że zasad trzeba się trzymać i bardzo tego pilnuję, więc one, mam nadzieję, czują się w tym bezpiecznie, bo wierzę w to, że dzieci, które mają granice i zasady, mają poczucie bezpieczeństwa – powiedziała Kaczorowska.

ALICJA BACHLEDA-CURUŚ

Spacerowała po Krakowie

Choć Alicja od wielu lat mieszka w Los Angeles, zazwyczaj na Boże Narodzenie wraca w rodzinne strony. I tym razem aktorka postanowiła spędzić w Polsce ostatnie dni 2025 roku. Poza wybraniem się na zamkowy bankiet do Jana Lubomirskiego, Bachleda-Curuś znalazła czas na wieczorne spacery po Krakowie, wizyty w znanych restauracjach oraz spotkania z rodziną i znajomymi. Gwiazda miała okazję zobaczyć się m.in. z Jonathanem Tybelem, który ma polskie pochodzenie i również lata temu wyruszył na podbój Hollywood. Ma na koncie kilka występów u boku gwiazd kina, jest także dyrektorem wykonawczym w fundacji European ArtEast Foundation w Londynie.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Energia dnia sprzyja odważnym decyzjom. Horoskop dzienny radzi zaufać intuicji, ale unikać pośpiechu...

Ryby (19.02 - 20.03)
Spokój i konsekwencja pomogą ci rozwiązać drobny problem. Horoskop na dziś zapowiada, ze wieczorem postanowisz to uczcić.

Baran (21.03 - 19.04)
Kontakt z kimś dawno niewidzianym przyniesie inspirację. Horoskop dzienny na piątek mówi, że słowa będą miały wyjątkową moc.

Byk (20.04 - 20.05)
Skup się na domu i emocjach. Horoskop dzienny wróży, że mały gest wobec bliskich poprawi atmosferę.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Wyróżniać Cię będzie charyzma. Horoskop na dziś mówi, że czeka Cię dobry dzień na twórcze działania.

Rak (22.06 - 22.07)
Porządkowanie spraw da ci ulgę. Horoskop dzienny na piątek radzi zadbać o szczegóły, lecz nie krytykować siebie zbyt surowo...

Lew (23.07 - 22.08)
Harmonia w relacjach jest możliwa, jeśli jasno wyrazisz potrzeby. Horoskop dzienny zapowiada udany dzień.

Panna (23.08 - 22.09)
Intensywne myśli warto przekuć w plan. Ale horoskop na dziś przypomina, że nie wszystko musi wydarzyć się natychmiast.

Waga (23.09 - 22.10)
Chęć zmiany popycha cię do działania. Horoskop dzienny na piątek wróży, że krótka podróż lub nauka czegoś nowego doda Ci energii.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Praca wymaga cierpliwości, ale efekty są blisko. Horoskop na dziś podpowiada, by zaufać doświadczeniu i swojemu rytmowi działania.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Nieszablonowym pomysłem zaskoczysz kogoś bliskiego. Horoskop na dziś to wskazówka, by działać autentycznie, bez potrzeby aprobaty.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Wrażliwość jest twoją siłą. Horoskop dzienny na piątek radzi posłuchać snów lub muzyki, by odnaleźć wewnętrzny spokój.

GŁOS DZIENNIK POMORZA
www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl

Redaktor naczelny **Jarosław Jaz.**
Z-cy red. nacz.: **Marcin Stefanowski, Wojciech Frelichowski, Ynona Husaim-Sobecka.** Prezes Makroregionu **Piotr Grabowski.**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Ewa Żelazko.**
Dyrektor marketingu **Robert Gromowski.**

Redakcja. SŁUPSK, ul. Henryka Pobożnego 19, **tel. 59 848 81 00**, **redakcja.gp24@polskapress.pl,** KOSZALIN, ul. Partyzantów 17, **tel. 94 347 35 52, redakcja.gk24@polskapress.pl,** SZCZECIN, Al. Niepodległości 26/U1, **tel. 91 481 33 00. redakcja.gs24@polskapress.pl.**
Druk Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229.

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

PBC

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gp24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl f6dc27d775

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 2.01.2026

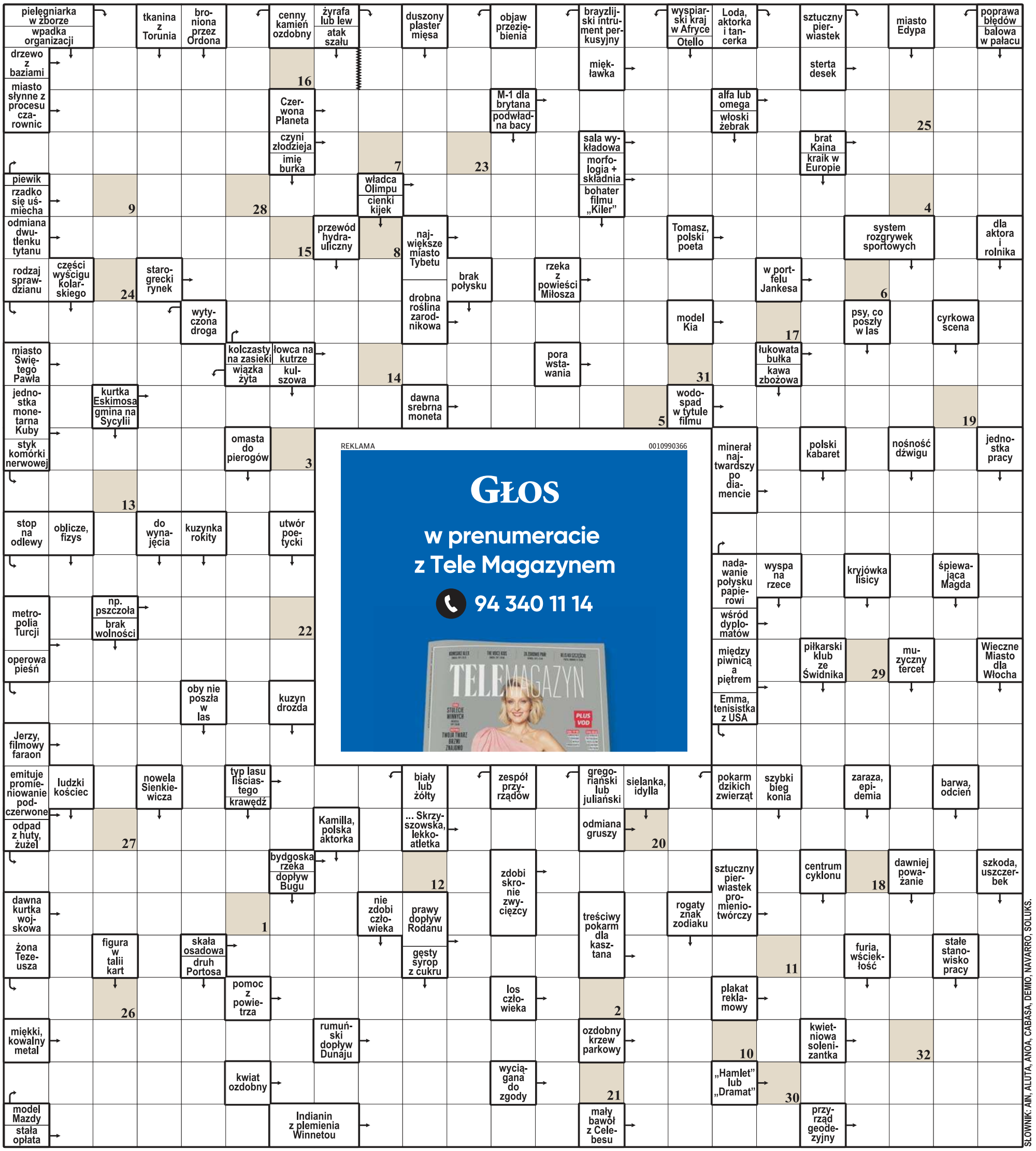

REKLAMA 0010990366
GŁOS
w prenumeracie z Tele Magazynem
94 340 11 14

SŁOWNIK: AIN, ALUTA, ANOA, CABASA, DEMIO, NAVARRO, SOLUKS.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 32 utworzą rozwiązanie – przysłowie ludowe.

ROZWIĄZANIE: NOWY ROK POGODNY, ZBIÓR BĘDZIE DOROBNY.

eprasa.pl f6dc27d775

PIŁKA NOŻNA REPREZENTACJA POLSKI W PÓŁFINALE BARAŻY DO MŚ 2026 ZAGRA W MARCU Z ALBANIĄ

Albania szykuje się na bitwę z Polską na Narodowym

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

Barażowy mecz naszej piłkarskiej reprezentacji z Albanią w kwalifikacjach amerykańskiego mundialu, zaplanowany na 26 marca na Stadionie Narodowym, już dziś wzbudza wielkie emocje.

Warto zatem już na wstępie przypomnieć, że 10 września 2023 r. w Tiranie w eliminacjach mistrzostw Europy Albania pokonała Polskę 2:0 po golach Jasira Asaniego i Mirlinda Daku. Gospodarze pod wodzą Sylvinho wywalczyli bezpośredni awans do turnieju finałowego, a Biało-Czerwoni potrzebowali do tego barażów uzyskanych dzięki Lidze Narodów.

Urban pamięta Albanię

Albańczyków wciąż prowadzi brazylijski selekcjoner, u nas Fernando Santosa zastąpił Michał Probierz, a Probierza wymienił Jan Urban, który do reprezentacji wprowadził normalność. Nasza kadra za jego kadencji nie poniosła porażki, dwukrotnie zremisowała z Holandią. Co prawda, słabo zaprezentowała się na wyjeździe z Maltą, ale zwyciężyła 3:2, no i dostała przestrogę i materiał do analizy.

Urban - jako piłkarz - pamięta podobny mecz, kiedy Polska była zdecydowanym faworytem, ale w Mielcu zawiodła i zremisowała 2:2 z Albanią. - Prowadziliśmy 1:0, a po przerwie nagle zrobiło się 1:2. Trzeba było ratować remis, co się powiodło, ale podział punktów z outsiderem uznano za kompromitację. Media nas nie oszczędzały - wspomina Władysław Żmuda, 91-krotny reprezentant kraju.

Urban wtedy nie zagrał, ale pojawił się na boisku od początku rewanżu, wygranego przez Polskę 1:0 po golu Zbigniewa Bońka, dzień wcześniej uczestnika finału Pucharu Europy Juventus - Liverpool z tragedią na Heysel w tle. Albania nie zaliczała się wtedy do czołówki w Europie, nie była nawet średniakiem, ale potrafiła zaskakiwać, a jej piłkarze pod względem wyszkolenia technicznego prezentowali się naprawdę ciekawie. W ostatnich latach ten kraj zmienił się niesamowicie, rozwija się, ale widać jeszcze pewne nawyki z epoki komunizmu. Piłka nożna robi Albanii bardzo dobrą reklamę, a do marcowego barażu z Polską o mundial 2026 Kukezinjte przystąpią jako finalista Euro 2016 i 2024. W obu turniejach nie wychodzili z grupy, ale zostawiali korzystne wrażenie.

Jakości nieustannie przybywa

W 2016 roku we Francji swoją szansę dostał były piłkarz Jagiellonii, dziś napastnik Vllaznii Shkodra, Bekim Balaj. - Mieliśmy charakterologicznie mocny zespół. Wygraliśmy z Rumunią, ale to nie wystarczyło, żeby awansować do 1/8 finału - mówi Balaj, który pamięta wspaniałe przywitanie kadry w ojczyźnie.

W 2024 roku w Niemczech Albańczycy trafili do niesłychanie trudnej grupy. Z Włochami prowadzili 1:0, ale przegrali 1:2, z Chorwacją wyszarpali remis 2:2, a Hiszpanom ulegli 0:1.

FOT. SZYMON STARNAWSKI

Na PGE Narodowym reprezentacja Polski mierzyła się z Albanią ostatni raz 27 marca 2023 r. Skromne zwycięstwo (1:0) zapewnił nam gol Karola Świderskiego

- Trochę im brakowało szczęścia, bo jakościowo cały czas widać postęp. Sylvinho i jego sztab wykonują fantastyczną robotę. Mieszkają w Albanii, wszystkiego pilnują, latają po świecie i oglądają kandydatów do zespołu. A trzeba przyznać, że ich kadrowicze występują w mocnych ligach. Cechy wolicjonalne to wielki atut Albańczyków. Kilkaset lat nie mieli własnego państwa, nie było ich na mapach, ale język przetrwał. Piłka nożna umacnia poczucie ich dumy narodowej i są gotowi na wielkie poświęcenia dla swojego kraju. Albania to waleczna reprezentacja, na pewno też dobrze poukładana taktycznie, w grze widać... włoskie trendy - mówi Daniel Łebek, trener od przygotowania motorycznego Naprzodu Jędrzejów, który jeszcze rok temu pracował w Bylis Ballshi, klubie albańskiej ekstraklasy. I na stadionach w Albanii często spotykał szkoleniowców z Italii.

Włoskie wzorce na każdym kroku

- Albańczycy wzorują się na włoskiej kulturze, włoskiej kuchni, to siłą rzeczy czerpią ile się da także z calcio. Berat Gjimsiti, kapitan drużyny narodowej, występuje w Atalancie, jego kompan ze środka obrony Elseid Hysaj w Lazio. Jak patrzyłem ostatnio, z Serie A Sylvinho powołał pięciu piłkarzy. Ma też zawodników z angielskiej Premier League, choćby Armando Broję z Burnley. Selekcjoner liczy także na Mirlinda Daku z Rubina Kazań, który wbił nam gola w ostatniej konfrontacji w Tiranie. Szansę może dostać dobrze znany w Polsce Ernest Muci, były atakujący Legii Warszawa. Sylvinho widzi, że ten chłopak odżył w Trabzonsporze - dodaje Łebek, który zastanawia się, czy brazylijski trener może sięgnąć po Balaja, lidera strzelców albańskiej Kategoria Superiore.

Prawie 35-letni napastnik ostatni raz w barwach narodowych wystąpił 10 czerwca 2022, kiedy selekcjonerem był Edoardo Reja. Po powrocie do macierzystej Vllazni, gdzie - bez słowa przesady - jest ikoną, powołań nie dostawał, ale żyje meczami kadry i wierzy w sukces w marcu w Warszawie.

- Polska jest faworytem, więc będzie grała pod większą presją. My mamy wybiegany zespół, a w kwalifikacjach tego mundialu pokonaliśmy na wyjeździe Serbię 1:0 - podkreśla Balaj.

- No tak, wygrali z Serbami, ale Polska jest lepsza od tej drużyny z Bałkanów. Mamy więcej jakości od Albanii, no i mądrego trenera, który umie tonować nastroje. Szanuję albańską piłkę nożną, jednak w Warszawie to my powinniśmy być górą - przekonuje Łebek, który nie wyklucza w przyszłości powrotu do znanego mu kraju. A 26 marca zamierza pojawić się na barażu Polska - Albania na Stadionie Narodowym. O taką stawkę nasz rywal jeszcze nie grał, a w kwalifikacjach mistrzostw świata Kukezinjte mają z Biało-Czerwonymi niekorzystny bilans: 1 remis i 5 porażek. ©℗

Obowiązki już wzywają pokaźną część ligowców. Czas wrócić na boiska

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Początek roku oznacza koniec urlopów wśród piłkarzy PKO Ekstraklasy i jej bezpośredniego zaplecza. W weekend część z nich wznowi zajęcia.**

Piłkarski rok zaczął się w czwartek w samo południe na stadionie przy Kałuży w Krakowie. W tradycyjnym sparingu pierwszej drużyny z trzecioligowymi rezerwami padł szalony wynik 10:6. W formule 2x20 minut wystąpili czołowi gracze na czele z byłymi reprezentantami Polski: Mateuszem Klichem i Kamilem Glikiem. Pierwszą bramkę w nowym roku już o godz. 12:03 strzelił Jędrzej Strózik z drugiej drużyny. Jak zawsze - nie zabrakło też wesołych wtrąceń, bo tego dnia chodziło wyłącznie o dobrą zabawę. W pewnym momencie broniło więc dwóch bramkarzy, a na gola polował... sędzia ku uciesze trzech tysięcy widzów. To wydarzenie symbolicznie rozpoczęło obchody 120-lecia istnienia Pasów. Obie jedenastki wystąpiły w strojach retro, z długimi rękawami przygotowanymi na ten wyjątkowy rok.

Koniec przerwy, powrót na treningi

Jeszcze w tym tygodniu kilka zespołów zaliczy pierwsze treningi po przerwie świąteczno-noworocznej. Dziś do obowiązków wracają zawodnicy Korony Kielce, w tym pozyskany z Cypru napastnik Mariusz Stępiński. Jutro przygotowania do wiosny rozpoczną się w Arce Gdynia, GKS Katowice oraz Pogoni Szczecin. Najciekawiej powinno być jednak w niedzielę. Tego dnia debiutancko ze swoimi nowymi podopiecznymi w Legii Warszawa spotka się bowiem Marek Papszun, który podjął się misji podźwignięcia drużyny z gigantycznego kryzysu. Do pracy w stolicy namówił czterech zaufanych współpracowników z Rakowa Częstochowa - w tym asystenta Artura Węskę. Sprawa transferów jest na razie owiana tajemnicą.

Ruchy transferowe. Czy padnie rekord?

Dzieje się za to w innych klubach. Jagiellonia Białystok negocjuje warunki rekordowej sprzedaży Oskara Pietuszewskiego do FC Porto. 17-latek ma odejść za około 10 mln euro.

W Górniku Zabrze zastanawiają się nad wzmocnieniem lewej strony. Kandydatem do gry - według czeskich mediów - jest Ondrej Zmrzly ze Slavii Praga, o którego walczyć zamierza m.in. niemieckie Holstein Kiel.

W Rakowie nowy trener Łukasz Tomczyk planuje ściągnąć... swojego byłego podopiecznego. Pół roku przed wygaśnięciem wypożyczenia do macierzystego zespołu ma wrócić Antoni Burkiewicz, rówieśnik wspomnianego Pietuszewskiego.

Na mecze o stawkę musimy jeszcze zaczekać blisko miesiąc. PKO Ekstraklasa wróci do gry 31 stycznia. Do tego czasu wszystkie drużyny zdążą zaliczyć zagraniczne obozy. Aż czternaście z nich wybiera się do Turcji. ©℗

eprasa.pl f6dc27d775

SPORT

www.sportowy24.pl

KOSZYKÓWKA

Kotwica Port Morski Kołobrzeg podejmie w sobotę w hali Milenium przy ul. Łopuskiego Noteć Inowrocław. Będzie to mecz w ramach ostatniej kolejki pierwszej części sezonu. Kotwica jest 14. w tabeli, a Noteć 15. Oba zespoły mają bilans 5:10. Początek meczu o godz. 18.
Żak Insta-Serwis Koszalin w niedzielę o godz. 18 podejmie Trefla II Sopot w 17. kolejce. Mecz w hali przy ul. Fałata.

FOT. BAŁTYK KOSZALIN

PIŁKA RĘCZNA
Drużyna Piłki Ręcznej Koszalin 2026 r. rozpocznie wyjazdowym spotkaniem ze Startem Elbląg. Mecz w niedzielę od godz. 18. Po 12 kolejkach PR jest 7. w tabeli, z punktem przewagi nad 8. Startem.

Darłovia Darłowo ma nowego szkoleniowca

Tomasz Turczyn
sport@gk24.pl

PIŁKA NOŻNA. **Nowym trenerem drużyny seniorskiej Darłovii Darłowo, decyzją zarządu tego klubu, został Artur Maciąg, legitymujący się licencją UEFA A.**

Artur Maciąg to wychowanek Darłovii. Był też zawodnikiem Sparty Szamotuły, Unii Żary, Regi Trzebiatów. Jako trener pracował m.in. z grupami młodzieżowymi w Darłowie, szkolił seniorów Darpolu Barzowice i w przeszłości Darłovii. Teraz ponownie obejmuje funkcję pierwszego trenera czwartoligowego klubu. Obejmuje w trudnym momencie, bo zespół - na półmetku rozgrywek - zajmuje 16. miejsce (na 17 klubów) mając 11 punktów na koncie.

Asystentem trenera został Kamil Włodarczyk. Jest szkoleniowcem z licencją UEFA B. Jest trenerem przygotowania motorycznego, a obecnie koordynatorem w Akademii Piłkarskiej Junior Darłowo, a od ponad 3 lat grającym trenerem występującego w A klasie - LZS Kowalewice. Obaj trenerzy doskonale się znają, bo przez wiele lat pracowali w UKS Orlik Darłowo.

- Przed nowym sztabem stoi duże wyzwanie i ogrom pracy, jednak wierzymy, że wiedza, ambicja i zaangażowanie przełożą się na rozwój zespołu i pozytywne emocje na boisku. To szczególny moment również dlatego, że obaj trenerzy są wychowankami naszego Miejskiego Klubu Sportowego, co dodaje temu projektowi lokalnej dumy i wyjątkowego znaczenia - informuje Darłovia Darłowo.

FOT. TOMASZ TURCZYN

Artur Maciąg (pochylony) przejął Darłovię w bardzo trudnej sytuacji w lidze

Darłovia to klub występujący w IV lidze ZZPN. W poprzednim sezonie na półmetku darłowiacy mieli wywalczone 9 punktów, ale zaliczyli świetną wiosnę i zapewnili sobie utrzymanie w barażach. Trenerem był Wojciech Polakowski, który w grudniu zrezygnował z pracy ze względu na inne sprawy zawodowe. Jesienią zespół wygrał 3 spotkania, 2 zremisował oraz 11 razy przegrywał. Strzelił 23 bramki, stracił 47. Bolesne są dwie ostatnie porażki z Gavią Choszczno na 1:2 wyjeździe i Iną Elektrobim Ińsko 2:3 u siebie. Bo to też zespoły walczące o utrzymanie się w IV lidze.

Darłovia Darłowo treningi ma wznowić 15 stycznia 2026 roku.

©℗

Portowcy rozpoczną badaniami

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

PIŁKA NOŻNA. **Początek stycznia to powrót ligowych zespołów do treningów. Wiosna w PKO Ekstraklasie rozpocznie się w ostatnich dniach stycznia, więc okres przygotowań nie będzie długi.**

Pogoń Szczecin już w sobotę rozpocznie przygotowania do wiosny w lidze. Przed nią nerwowe tygodnie, bardzo trudne pierwsze spotkania. Wszystko za sprawą bardzo przeciętnej jesieni - co prawda Portowcy są na bezpiecznym 10. miejscu, ale mają ledwie punkt przewagi nad 16. GKS Katowice, który jest pierwszym zespołem w strefie spadkowej. Różnica między 10. Pogonią a ostatnią (18.) Termalicą Nieciecza wynosi ledwie 2 punkty. 9. Korona jest spokojniejsza, ale zgromadziła trzy punkty więcej od Pogoni. Do strefy „europejskiej" Pogoń traci 8 punktów, co... też jest do nadrobienia.

- Będziemy mocniejsi. Chcielibyśmy złapać serię 3-4 spotkań z rzędu ze zwycięstwami, a wtedy inaczej będziemy się prezentować i może będzie okazja powrócić do walki o ambitniejsze cele - mówił po ostatnim jesiennym meczu Thomas Thomasberg, szkoleniowiec Pogoni.

Kto się spodziewał, że Duńczyk mocno przemodeluje plan zimowych treningów - może być zaskoczony. Pogoń w zasadzie pójdzie sprawdzonym schematem.

W piątek - koniec urlopów i przyjazd do Szczecina (większość zawodników jest spoza miasta lub Polski), bo już w sobotę i w niedzielę Portowcy będą przechodzić kontrolne badania medyczne i testy. One też pokażą, kto sumiennie wykonał treningową rozpiskę na ostatnie dwa tygodnie, którą zlecili trenerzy przygotowania fizycznego, a kto sobie pofolgował. Piłkarze z nadwagą muszą się liczyć z karami finansowymi i też nie jest to nic nowego.

Od poniedziałku drużyna ma trenować w siłowni bądź na boisku. Rozpocznie się pierwszy etap pracy nad przygotowaniem fizycznym. Pierwszy tydzień Pogoń ćwiczyć będzie w Szczecinie, głównie na swoich obiektach.

Pierwszy tydzień pracy podsumowany zostanie sparingiem z drugoligowym Świtem Szczecin, który też będzie już miał za sobą kilka treningów. 10 stycznia zespoły mają zagrać na Twardowskiego. Jak pogoda pozwoli - będzie to boisko nr 3.

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Adrian Przyborek 1 stycznia obchodził 19. urodziny

Towarzyskie spotkania ze Świtem też są stałym punktem w planach Pogoni. Gdy Świtowcy awansowali do II ligi - do konfrontacji dochodzi regularnie.

13 stycznia wylot na obóz do Belek. To tradycyjne miejsce zimowych przygotowań Pogoni i kilku innych ligowców. Ze względu na cenę oraz bardzo dobre warunki Turcję wybiera większość ekstraklasowych zespołów.

W Belek Pogoń będzie 11 dni. W trakcie zgrupowania - zaplanowane zostały już trzy sparingowe spotkania. 17 stycznia Portowcy zagrają z azerskim Turan Tovuz PFK, a dzień później z czeskim FK Jablonec. Można więc założyć, że trener Thomasberg podzieli drużynę na dwie ekipy, by każdy z zawodników rozegrał w miarę równą liczbę minut.

Na koniec obozu w Turcji - 23 stycznia - Pogoń zagra z serbskim Radnikiem Surdulica, a dzień później powróci do Szczecina.

Ostatni tydzień stycznia to znów praca na obiektach własnych i już treningi pod mecz wyjazdowy z Motorem (1.02).

Plan znamy - zmian w składzie Pogoni nie. Jedyny pewniak to dołączenie do sztabu Patrika Perssona. Szwedzki szkoleniowiec będzie pełnił rolę trenera asystenta, pewnie głównie skoncentrowanego na stałych fragmentach gry, bo taką też rolę pełnił w zespole Mjallby AIF, z którym jesienią 2025 r. zdobył mistrzostwo Szwecji. Persson pracował wcześniej w IFK Goteborg, IFK Norrkoping (Szwecja), Sarpsborg 08 (Norwegia) i Uthai Thani FC (Tajlandia).

Cisza o zmianach wśród piłkarzy. Plotek nie brakowało, ale przed Nowym Rokiem bez konkretów. Kibice Pogoni mogą być zadowoleni, że nie nastąpiła eskalacja problemu w rozmowach Kamila Grosickiego z zarządem klubu. Strony rozmawiają i porozumienie (nowy kontrakt kapitana) jest możliwe. ©℗

eprasa.pl f6dc27d775

PULS
#197

Kończymy stary
i zaczynamy nowy rok.
Co nam przyniesie?
Str. 6-7

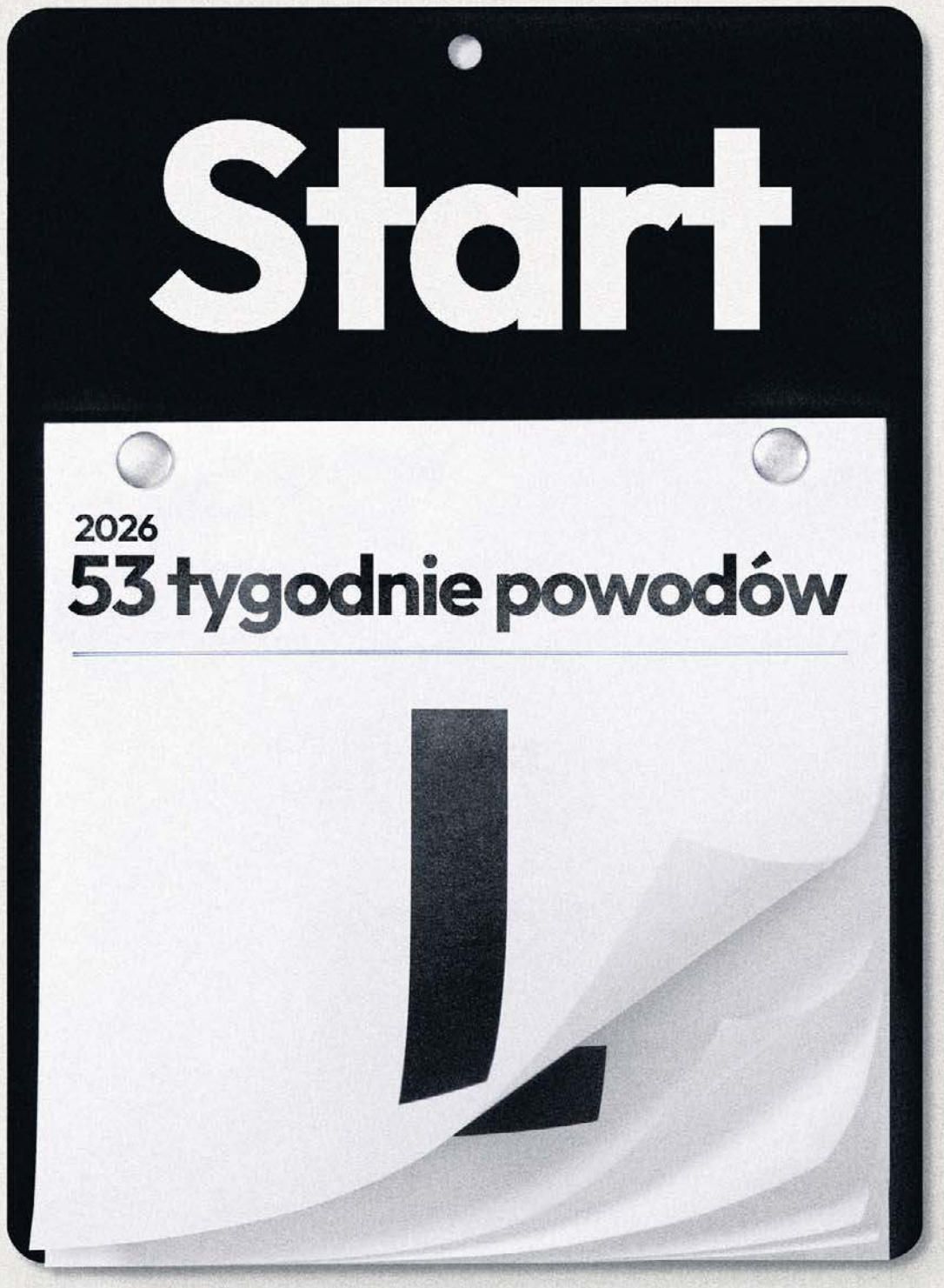

FOT. AUTOR

eprasa.pl f6dc27d775

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 2.01.2026

WYGRANI I PRZEGRANI 2025. KTO UTRZYMA SIĘ NA FALI?

Wygrana Karola Nawrockiego, świetne notowania Grzegorz Brauna i Konfederacji, seria wpadek i błędów Szymona Hołowni, koniec marzeń o prezydenturze Rafała Trzaskowskiego. 2025 rok obfitował w wydarzenia, które jednym pomogły w politycznej karierze, a czasami stały się jej początkiem, innym odebrały to, na co ci pracowali przez lata

Dorota Kowalska

FOT. ADAM JANKOWSKI

Trzaskowski i Hołownia mieli być młodymi wilkami polskiej polityki. Obaj przegrali

W nowym roku czas na podsumowania tego starego, bo wiadomo przecież, że jedni ostatnie dwanaście miesięcy mogą uznać za udane: zyskali, umocnili swoje pozycje; inni wręcz przeciwnie. Najważniejszym wydarzeniem politycznym w Polsce 2025 roku były bez wątpienia wybory prezydenckie i to one w dużym stopniu generują sytuację na polskiej scenie politycznej, ale też ocenę jej najważniejszych graczy.

Wygrani. Czy utrzymają się na fali?

I tak **Karol Nawrocki** bez dwóch zdań jest największym wygranym 2025 roku, bo rzadko zdarza się, aby mało znany opinii publicznej historyk, właściwie bez doświadczenia politycznego, został prezydentem, w tym wypadku Polski. W kampanii prezydenckiej Nawrocki wypadł średnio, w każdym razie fajerwerków nie było, a i tak wygrał z prezydentem Warszawy Rafałem Trzaskowskim. Wprawdzie wygrał o włos, ale jednak. I nie przeszkodziły mu w tym afery, jakie ujrzały światło dzienne, żeby wspomnieć chociażby o udziale Nawrockiego w kibicowskich ustawkach, znajomości z przestępcami czy sprawę słynnej kawalerki. Kontrowersji wokół, wtedy jeszcze kandydata, Nawrockiego było znacznie więcej, ale najwidoczniej wyborcom to nie przeszkadzało.

Sam Nawrocki jest na pewno bardziej konserwatywny i radykalny niż jego poprzednik Andrzej Duda. Niektórzy twierdzą, że bliżej mu do Konfederacji niż Prawa i Sprawiedliwości. Zresztą, wybory prezydenckie wygrał głosami wyborców Sławomira Mentzena i Grzegorza Brauna.

Z wykształcenia historyk, za rządów Prawa i Sprawiedliwości Nawrocki został dyrektorem Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, a potem szefem IPN.

Jego współpracownicy podkreślali, że to mistrz autoreklamy, człowiek zdolny do wszystkiego, bezkompromisowy, nastawiony na cel, potwornie ambitny. Gra twardo. Okazuje się, że także jako prezydent RP. W ciągu pięciu miesięcy urzędowania zawetował więcej ustaw niż Andrzej Duda podczas 10 lat swojej prezydentury, odmówił nominacji sędziowskich, oficerskich i właściwie nikt nie ma już dzisiaj wątpliwości, że zrobi wszystko, aby utrudnić życie ekipie rządzącej. Otwarcie mówi zresztą, że Donald Tusk jest najgorszym premierem w historii III RP. Wydaje się też, że Nawrocki chciałby być nie tylko prezydentem, ale i liderem prawej strony sceny politycznej; w każdym razie pogłoski o jego ambicji i bezwzględności nie były przesadzone.

Dalej: **Grzegorz Braun**, radykał i skandalista – on też może zaliczyć miniony rok do udanych. Lista jego występków jest długa: zgasił w Sejmie świece chanukowe zapalone z okazji żydowskiego Święta Świateł. Zrobił to przy użyciu gaśnicy. W Niemieckim Instytucie Historycznym w Warszawie przerwał wykład historyka prof. Jana Grabowskiego pt. „Polski (narastający) problem z historią Holokaustu". Wyrwał mikrofon ze statywu, kilkukrotnie uderzył nim o pulpit, przewrócił głośnik i krzyczał: „Dość tego!". Do dyrektora instytutu prof. Miloša Řezníka wykrzykiwał: „Won! Znikaj z Polski! Znikaj z Warszawy, prowokatorze". W styczniu 2023 roku Braun wyniósł z sądu w Krakowie choinkę i wyrzucił ją do kosza na śmieci. Drzewko było udekorowane przez sędziów ze stowarzyszeń „Iustitia" i „Themis" bombkami we flagi polskie, ukraińskie, unijne oraz hasła wspierające sędziów i społeczność LGBT. Jego wystąpienia w europarlamencie przeszły do historii; dla wielu to osoba, która powinna zniknąć z życia publicznego.

Braun jest zwolennikiem całkowitego zakazu aborcji, mniejszość LGBT nazywa „tęczową rewolucją", Unię Europejską nazywał „dziełem szatana" i „eurokołchozem", mimo że sam jako europoseł zarabia w nim całkiem spore pieniądze. Uważa też, że trzeba walczyć z „ukrainizacją Polski".

Nikt w wyborach prezydenckich nie dawał Braunowi najmniejszych szans, ale ten w I turze zdobył 6,38 procent poparcia i uplasował się tuż za podium, wyprzedzając marszałka Sejmu Szymona Hołownię, Magdalenę Biejat czy Adriana Zandberga. Szok? Tak, bo komentatorzy sceny politycznej nie spodziewali się, że ktoś o tak antysemickich, antyunijnych, antyukraińskich poglądach zajmie dobre, czwarte miejsce.

Na Brauna głosowali przede wszystkim czterdziesto- i pięćdziesięciolatkowie. Czy znali jego poglądy? Trudno powiedzieć, ale należy zakładać, że tak, skoro wybrali właśnie jego z grupy trzynastu kandydatów. Zresztą, popularność Brauna nie słabnie – jego partia jest dzisiaj czwartą, a według niektórych badań trzecią siłą polityczną Polsce, bo z sondażu przeprowadzonego kilka dniu temu przez Ogólnopolską Grupę Badawczą wynika, że Konfederacja Korony Polskiej Grzegorza Brauna po raz pierwszy wyprzedziła Konfederację i uplasowała się tuż za Koalicją Obywatelską i PiS-em.

I tu dochodzimy do trzeciego wygranego tego roku – mowa o **Sławomirze Mentzenie**, jednym z dwóch liderów Konfederacji. Zdolny, młody, ale wydawało się mniej popularny niż Krzysztof Bosak, został kandydatem Konfederacji w wyborach prezydenckich. I cieszył się sporym poparciem. Był nawet moment, kiedy przewidywano, że to nie Nawrocki, a właśnie Mentzen wejdzie do II tury wyborów, co przyprawiało o ból głowy sztabowców tego pierwszego.

Mentzen nie jest w polityce nowicjuszem – to przedsiębiorca i doradca podatkowy, doktor nauk ekonomicznych. Od 2022 roku prezes partii Nowa Nadzieja, od 2023 r. współprzewodniczący rady liderów federacyjnego ugrupowania Konfederacja Wolność i Niepodległość, poseł na Sejm X kadencji.

Z powodzeniem podbija media społecznościowe – stał się najpopularniejszym polskim politykiem na platformie TikTok – w styczniu 2023 r. jego materiały miały ponad 40 milionów wyświetleń. Rok później opanował YouTube'a. Niektórzy właśnie tu upatrują źródła jego sukcesu – w umiejętności lansowania się w internecie. Ale chyba nie tylko o to chodzi. Na jego wiece przedwyborcze przychodziły tłumy, także ci, którzy mieli dość duopolu, szukali jakieś alternatywy, szukali tego trzeciego. I postawili na Mentzena.

Ten na prezydenturę raczej nie liczył, za to na miejsce w przyszłym rządzie zdecydowanie tak. Konfederacja to dzisiaj silny gracz na scenie politycznej i wybory prezydenckie tylko to potwierdziły. Bez niej ciężko będzie po kolejnych wyborach parlamentarnych chwycić za ster władzy. Wydaje się też, że liderom Konfederacji chodzi o coś więcej: o rządu dusz na prawicy. To na nich głosują młodzi, nie na Prawo i Sprawiedliwość, dzisiaj Mentzen stawia się więc w roli tego, który rozdaje karty.

Co do drugiej strony sceny politycznej – ten rok za udany na pewno może uznać **Włodzimierz Czarzasty.** Tuż przed świętami Bożego Narodzenia kongres krajowy Nowej Lewicy ponownie wybrał go na przewodniczącego partii; kilka dni wcześniej, zgodnie z umową koalicyjną, to właśnie on zastąpił Szymona Hołownię w fotelu marszałka Sejmu.

Czarzasty to wytrawny polityczny gracz: należał do Socjalistycznego Związku Studentów Polskich i do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, potem do Ruchu Obywatelskiego Akcja Demokratyczna. Został jednym z liderów Stowarzyszenia „Ordynacka", któremu szefował do kwietnia 2017 roku.

Nie żył tylko polityką. Był szklarzem w zakładzie szklarskim, kierownikiem na budowie, na przełomie lat 80. i 90. kupował towar w Chinach, a potem sprzedawał go w Rosji. Był też dyrektorem Akademickiego Biura Kultury i Sztuki Alma-Art, a na początku lat 90. wraz z żoną zaangażował się w działalność oficyny wydawniczej Muza.

Wreszcie prezydent Aleksander Kwaśniewski powołał go w skład Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Od marca 2000 roku do sierpnia 2004 roku zajmował stanowisko sekretarza KRRiT. Potem wiadomo – Lew Rywin przyszedł do Adama Michnika.

eprasa.pl f6dc27d775

Według przyjętego przez Sejm w 2004 roku raportu z prac komisji śledczej badającej aferę Lwa Rywina autorstwa Zbigniewa Ziobry Czarzasty miał być członkiem „grupy trzymającej władzę", która wysłała Lwa Rywina z korupcyjną propozycją do „Gazety Wyborczej". Nie potwierdził tego sąd, ale polityczna kariera Czarzastego się załamała. Ale przeczekał. W 2012 roku został przewodniczącym wojewódzkich struktur SLD na Mazowszu, potem szefem SLD.

W 2019 roku zawiązał porozumienie z Robertem Biedroniem (prezesem partii Wiosna) i Adrianem Zandbergiem (jednym z liderów Lewicy Razem), funkcjonujące pod nazwą Lewica. Tego samego roku dostał się do Sejmu, podobnie cztery lata później. Wybrano go na wicemarszałka Sejmu X kadencji. W zawartej uprzednio umowie koalicyjnej między KO, Polską 2050, PSL i Nową Lewicą ustalono, że Włodzimierz Czarzasty w połowie kadencji zostanie marszałkiem Sejmu. I tak się stało. To dla niego szansa: i na poprawę własnych notowań, i swojego ugrupowania, choć już dziś Nowa Lewica zdaje się być obok Koalicji Obywatelskiej najważniejszą siłą w koalicji 15 października.

Jest wreszcie **Donald Tusk**, którego nikomu przedstawiać bliżej nie trzeba. To, obok Jarosława Kaczyńskiego, najbardziej doświadczony polski polityk, najbardziej znany na arenie międzynarodowej, były szef Rady Europejskiej, jeden z założycieli Platformy Obywatelskiej. Ktoś mógłby powiedzieć, że przegrana w wyborach prezydenckich Rafała Trzaskowskiego to także jego porażka, ale Tuskowi wiele się w tym roku jednak udało. W październiku 2025 roku, już oficjalnie, Platforma Obywatelska, Inicjatywa Polska i Nowoczesna połączyły siły, tworząc wspólnie właśnie Koalicję Obywatelską.

Dzisiaj notowania KO są najlepsze od wielu lat – w niektórych sondażach sięgają grubo ponad 30 procent poparcia i to właśnie KO jest wiodącą siłą na polskiej scenie politycznej. To na pewno zasługa Tuska. Wreszcie Tusk, jako premier, trzyma koalicję 15 października twardą ręką; jej koniec obwieszczano w tym roku przynajmniej kilka razy, mimo to wciąż trwa. Rząd pracuje, do Sejmu trafiają kolejne ustawy, wiele z nich wchodzi w życie. Przyspieszył proces rozliczeń rządów Prawa i Sprawiedliwości, co na pewno cieszy wyborców, którzy się ich domagali. Tusk ma dwa lata do wyborów parlamentarnych i zrobi wszystko, żeby je wygrać.

Przegrani. Czy wyjdą z dołka?

Czas na największych przegranych mijającego roku. Tu dwa nazwiska plasują się na czele listy. I tak **Szymon Hołownia** stracił najwięcej w ciągu ostatnich miesięcy – tak w oczach kolegów, jak i swoich wyborców. Powód? Tuż po przegranych wyborach prezydenckich odwiedził w prywatnym mieszkaniu jednego z najważniejszych europosłów Prawa i Sprawiedliwości – Adama Bielana. Potem do mieszkania Bielana przyjechali prezes PiS Jarosław Kaczyński i wicemarszałek Senatu Michał Kamiński.

Kilka dni później Onet napisał, że Hołownia spotkał się z prezesem co najmniej dwa razy w ostatnich tygodniach. Panowie omawiali ponoć, jak obalić rząd Donalda Tuska. Według części informatorów portalu stawką Hołowni był fotel premiera w „rządzie technicznym" zależnym od Kaczyńskiego. Według innych Hołownia negocjował zachowanie fotela marszałka Sejmu. Obie te wersje się nie wykluczają.

Zapachniało zdradą. Sam Hołownia zarzekał się, że nie zamierza wchodzić w koalicję z PiS-em, że chce „zdynamizowania" koalicji rządzącej, „restartu nadziei, którą przyniosła dwa lata temu" i wciąż będzie rozmawiał z wszystkimi.

Jako marszałek Sejmu nawet powinien, tyle że niekoniecznie nocą w prywatnym mieszkaniu – ma przecież swój wielki gabinet przy Wiejskiej.

Hołownia stracił – niektórzy mówią nawet, że wszystko, na co ambitnie pracował przez ostatnie pięć lat, że to jego polityczny koniec.

Już przed nocnym spotkaniem w mieszkaniu Adama Bielana Hołownia nie był w komfortowej sytuacji. W wyborach prezydenckich wypadł słabo: wyprzedził go nie tylko Karol Nawrocki i Rafał Trzaskowski, ale także Sławomir Mentzen i Grzegorz Braun. Polska 2050 nigdy nie miała tak słabych notowań, jak obecnie, a po aksamitnym rozwodzie z ludowcami nie weszłaby do Sejmu, gdyby wybory do parlamentu odbyły się dzisiaj.

A jeszcze cztery lata temu, w 2021, notowania Ruchu Polska 2050 szybowały w górę, sięgały nawet 19 procent poparcia. Ruch był liderem na opozycji, a działał na polskiej scenie politycznej zaledwie od roku. Z czasem do Hołowni zaczęli zresztą dołączać politycy Koalicji Obywatelskiej. Przyszedł jednak lipiec 2021 roku i do polskiej polityki wrócił Donald Tusk. Ten powrót wszystko zmienił, a notowania Hołowni zaczęły pikować w dół.

W kwietniu 2023 roku lider Polski 2050 ogłosił oficjalnie, że do wyborów parlamentarnych idą razem z ludowcami pod nazwą Trzecia Droga. Z czasem stało się jasne, że gdyby ugrupowania Hołowni i Kosiniaka-Kamysza weszły do Sejmu, zdobyły znaczące poparcie, a Prawo i Sprawiedliwość mogłoby nie uzyskać większości. Zdawali sobie z tego sprawę liderzy innych ugrupowań opozycyjnych, na swój sposób wspierając Trzecią Drogę.

FOT. ADAM JANKOWSKI

Premier Tusk i prezydent Nawrocki – mimo konfliktu – w tym roku mogą czuć się wygrani

Przyszedł 15 października 2023 roku. Wynik Trzeciej Drogi zaskoczył nawet jej liderów: 14,40 procent poparcia, czego nie spodziewali się najwięksi optymiści.

Kosiniak-Kamysz został wicepremierem i szefem MON, Szymon Hołownia marszałkiem Sejmu. W roli marszałka na pewno dodał izbie kolorytu. Opanowany, konkretny, kiedy trzeba – stanowczy. Kilka jego ripost przejdzie zapewne do historii polskiego parlamentaryzmu.

Ale ten czas minął, a popularność Hołowni nie przełożyła się na notowania Polski 2025 czy Trzeciej Drogi. W końcu liderzy ogłosili koniec koalicji.

A sam Szymon Hołownia zaczął zaskakiwać. Po spotkaniu w mieszkaniu Adama Bielana wspomniał, że namawiano go do przeprowadzenia zamachu stanu i niezaprzysiężenia Karola Nawrockiego. Szumu było co niemiara. W końcu poinformował, że złożył aplikację w publicznym naborze ogłoszonym przez sekretarza generalnego ONZ Antonio Guterresa na funkcję Wysokiego Komisarza ONZ ds. Uchodźców. Nie wygrał konkursu. I nie wygrał tego roku.

Kolejnym przegranym jest na pewno **Rafał Trzaskowski.** Miał zostać prezydentem RP, cały czas prowadził w sondażach. Przegrał bezpośredni pojedynek z Karolem Nawrockim; wielu twierdzi, że na własne życzenie. To był dla Trzaskowskiego drugi wyścig do Pałacu Prezydenckiego i druga porażka.

Tymczasem Trzaskowski ma CV, którym mógłby obdzielić przynajmniej kilka osób. Zna języki obce, był doradcą sekretarza Komitetu Integracji Europejskiej Jacka Saryusza-Wolskiego, doradcą delegacji Platformy Obywatelskiej w Parlamencie Europejskim, europosłem, stał na czele sztabu wyborczego Hanny Gronkiewicz-Waltz w trakcie kampanii samorządowej, potem został ministrem administracji i cyfryzacji.

W listopadzie 2017 roku pokonał w I turze Patryka Jakiego w walce o prezydenturę Warszawy. Sześć lat później, wiosną 2024 roku, walczył o reelekcję. To był dla Trzaskowskiego ważny sprawdzian. I nie chodziło o to, czy wygra wybory na prezydenta Warszawy – to było niemal pewne. On miał je wygrać w I turze, II tura byłaby dla niego porażką. Wygrał. To był właściwie nokaut: Trzaskowski zostawił daleko z tyłu Tobiasza Bocheńskiego z Prawa i Sprawiedliwości i Magdę Biejat z Lewicy.

Pałac Prezydencki miał być zwieńczeniem jego politycznej kariery, taką wisienką na torcie. Przegrał ten wyścig z politycznym nowicjuszem.

Zbigniew Ziobro też tego roku nie może zaliczyć do udanych. Były minister sprawiedliwości, namaszczany swego czasu na następcę Jarosława Kaczyńskiego, jest dziś właściwie człowiekiem poszukiwanym. Na początku listopada Sejm uchylił Ziobrze immunitet i zgodził się na jego zatrzymanie i ewentualne tymczasowe aresztowanie. Śledczy zamierzają postawić byłemu ministrowi sprawiedliwości łącznie 26 zarzutów, w tym założenia i kierowania zorganizowaną grupą przestępczą oraz ustawiania i ręcznego sterowania konkursami na dotacje z Funduszu Sprawiedliwości. W momencie kiedy śledczy stawiali Ziobrze zarzuty, ten przebywał na Węgrzech i już z nich nie wrócił. Chciał, żeby przesłuchano go albo w Budapeszcie, albo w Brukseli, ale prokuratorzy odrzucili tę propozycję.

Ziobro pojechał więc do Brukseli, gdzie – jak twierdzi – mieszka i leczy się w związku z chorobą nowotworową.

Na Węgrzech wciąż za to przebywa Marcin Romanowski, jeden z najbliższych współpracowników Ziobry, jego zastępca w Ministerstwie Sprawiedliwości, odpowiedzialny za Fundusz Sprawiedliwości. Dostał tam azyl polityczny. On też ma postawione zarzuty, on też jest ścigany przez śledczych.

Jak mówią politycy koalicji rządzącej, „nigdy wcześniej w historii Polski po 1989 roku nie było sytuacji, żeby były prokurator generalny, były minister sprawiedliwości i jego zastępca uciekali z Polski jak zwykli bandyci". I jeszcze: „to są rzeczy, o których będziemy kiedyś czytać w książkach od historii".

W połowie stycznia Sąd Rejonowy dla Warszawy-Mokotowa ma rozpatrzyć wniosek o areszt dla Ziobry. Niektórzy twierdzą, że nie ma już dla niego powrotu do polskiej polityki, w każdym razie dzisiaj były minister sprawiedliwości to spory kłopot i obciążenie dla Prawa i Sprawiedliwości. Bo, jak zauważają eksperci, nawet część wyborców PiS-u nie darzy Ziobry sympatią i chce, aby ten stawił się przed śledczymi.

I tu trzeba wspomnieć o **Jarosławie Kaczyńskim**, bo z jednej strony prezes wygrał wybory prezydenckie – wszak wygrał je jego kandydat, z drugiej strony partia rozłazi mu się w rękach, a notowania PiS są najsłabsze od lat. Jak wynika z badań, 25 procent wyborców PiS z roku 2023 roku jest dzisiaj w gronie wyborców Konfederacji i Grzegorza Brauna. To nowość dla Prawa i Sprawiedliwości, którego pozycja na prawicy była dotąd niezagrożona. Spełnił się więc czarny sen prezesa Kaczyńskiego, bo wyrósł mu po tej stronie sceny politycznej konkurent, co więcej – nie jeden, a dwóch.

Do tego dochodzi wewnętrzna wojna poszczególnych frakcji. Wszystko wzięło się stąd – o czym było przed chwilą – że choć PiS wygrał wybory prezydenckie, w każdym razie wygrał je Karol Nawrocki popierany przez PiS, partia traci w sondażach. Politycy PiS dostrzegli więc potrzebę obrania nowego politycznego kursu, tyle że jego poszukiwania zapoczątkowały nowe spory, które są pokłosiem starych. Jeden z nich toczy się między byłym premierem Mateuszem Morawieckieckim i jego ludźmi, a grupą, na czele której stoją Przemysław Czarnek, Patryk Jaki, Jacek Sasin i Tobiasz Bocheński.

Ci drudzy połączyli siły przy okazji rozmów o nowym programie, który PiS zamierza stworzyć na wybory parlamentarne w 2027 roku. W grupie, która miała nad nim pracować, nie znalazł się Mateusz Morawickie, znaleźli się za to: Mariusz Błaszczak, Jacek Sasin, Przemysław Czarnek, Tobiasz Bocheński i Patryk Jaki.

W Prawie i Sprawiedliwości doszło do prawdziwej burzy. Jarosław Kaczyński widział, co się dzieje, stąd pomysł, aby spotkać się na Nowogrodzkiej i przedyskutować, jak uspokoić nastroje. Tyle tylko, że Mateusz Morawiecki nie pojawił się na posiedzeniu kierownictwa PiS. Niektórzy odebrali to jako wypowiedzenie posłuszeństwa prezesowi.

O tym, jak bardzo PiS jest dzisiaj podzielony, niech świadczy fakt, że w partii odbyły się trzy wigilie. Pierwszą zorganizował dla wszystkich prezes Kaczyński. Drugą, dla swoich ludzi, były premier Mateusz Morawiecki. Trzecią – dla swoich – były wicepremier Jacek Sasin.

Nastroje w Prawie i Sprawiedliwości są bardziej niż nerwowe. W każdym razie prezes Kaczyński powodów do zadowolenia raczej mieć nie może.

eprasa.pl f6dc27d775

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 2.01.2026

RUCHY NA GLOBALNEJ SZACHOWNICY

Kto skuteczniej przesuwał pionki na globalnej szachownicy? Niekoniecznie Trump – byli skuteczniejsi. Oto moja subiektywna ocena przywódców, o których było i będzie głośno

Grzegorz Kuczyński

Politycy, nawet ci najwięksi, też czekają na Nowy Rok. Oto moja subiektywna ocena przywódców, o których głośno było w kończącym się roku. Wielu z nich będzie bohaterami mediów również w 2026.

Kto wygrał?

Xi Jinping – Chiny nie uległy Stanom Zjednoczonym w handlowej wojnie, którą rozpoczął Donald Trump. Negocjacje trwają, a Pekin wspiera Rosję w wojnie z Ukrainą i konfrontacji z Zachodem, kupując węglowodory i pomagając gospodarczo na różne sposoby. Chiny skutecznie przejmują kolejne zasoby metali ziem rzadkich na świecie i zbroją się do przyszłej inwazji na Tajwan i starcia z USA w Azji i na Pacyfiku.

Aleksander Łukaszenko – białoruski dyktator trzyma się mocno. W otwartą wojnę z Ukrainą nie dał się wciągnąć, ale za swoje wsparcie może liczyć na gospodarcze fory od Rosji. W kraju opozycja zmiażdżona, a co ważne, Łukaszenko znów wrócił udanie do strategii rzekomego lawirowania między Moskwą a Zachodem. Pozbył się z kraju większości kluczowych więźniów politycznych w zamian za zdjęcie części sankcji USA – z opcją dalszego ocieplenia relacji z Trumpem.

Narendra Modi – wzór dla całego tzw. globalnego Południa, jak się poruszać między Wschodem a Zachodem i dobrze przy tym zarabiać. Premier Indii nie uległ (do tej pory) Trumpowi mimo nałożenia ceł i dodatkowych sankcji za import rosyjskiej ropy. Ta jest bowiem tak tania, że generalnie indyjska gospodarka jest na plus. Modi spotkał się z Xi Jinpingiem, przyjął Putina, a jednocześnie zyskuje na współpracy z Zachodem. Pokazuje, że jest silnym globalnym graczem.

Benjamin Netanjahu – niezatapialny „Bibi" urządza Bliski Wschód według własnej koncepcji i trzyma władzę w Izraelu (unikając więzienia za korupcję). Mimo rosnącej krytyki w USA, potrafi utrzymać dużą wojskową i dyplomatyczną pomoc Trumpa. Pokonał Hamas i Hezbollah, zadał ciężkie ciosy Iranowi. Wzmocnił pozycję Izraela w Syrii, może więc ignorować krytykę ze strony wielu krajów, w tym europejskich.

Władimir Putin – kolejny rok prowadzi wojnę na wyniszczenie z Ukrainą mimo sankcji zachodnich. Umacnia sojusz z Chinami. W kraju nie ma opozycji. Co najważniejsze, potrafi wodzić Trumpa za nos. Gra skutecznie na czas w sprawie rokowań pokojowych, co więcej – to on narzuca agendę i potrafi przekonać administrację amerykańską, że główna wina za wciąż toczącą się wojnę spoczywa na Ukrainie i Europie.

FOT. ALEXANDER KAZAKOV/AFP/EAST NEWS

Modi spotyka się z liderami Zachodu, ale również z Łukaszenką czy Putinem. Ten ostatni tanio sprzedaje mu ropę

FOT. VADIM GHIRDA/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Maia Sandu utrzymała Mołdawię na kursie europejskim

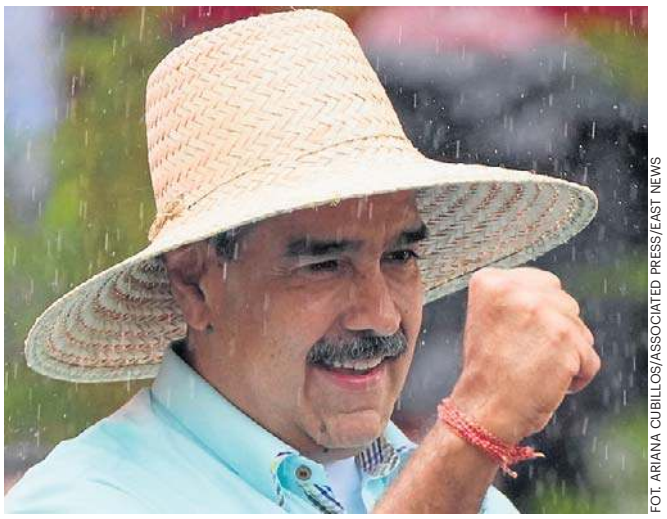

FOT. ARIANA CUBILLOS/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Maduro śpi na walizkach od dłuższego czasu

Maia Sandu – Mołdawia to mały i biedny kraj, w skali międzynarodowej niewiele znaczący. Jednak prezydent Sandu udowodniła, że nawet w geopolityce stosuje się zasada walki Dawida z Goliatem. Mimo gospodarczych trudności i niesamowicie potężnej presji Moskwy, jej obóz wygrał kluczowe wybory parlamentarne, utrzymując Mołdawię na kursie europejskim.

Ahmed al-Szara – niesamowita kariera polityczna, nawet jak na Bliski Wschód. Były lider dżihadystów spod znaku al-Kaidy, ścigany m.in. przez USA za terroryzm, stał się mężem stanu podejmowanym w Białym Domu przez Donalda Trumpa. Rok po obaleniu reżimu Asada, mimo problemów z Rosjanami, alawitami, druzami czy Kurdami, utrzymuje integralność państwa syryjskiego. Część sankcji została zdjęta, a Szara potrafi lawirować między Turcją, Izraelem, Moskwą, Waszyngtonem i monarchiami Zatoki Perskiej.

Trudno powiedzieć

Donald Trump – nie ma co ukrywać, że w ostatnim roku wszystko kręciło się wokół niego, wszyscy próbowali pojąć, co prezydent USA ma na myśl i co zrobi. Plany były wielkie, w tym te międzynarodowe. Nie wszystko się udało. Przede wszystkim porażką jest wojna Rosji z Ukrainą. Do pokoju wciąż daleko. Trump chwali się szeregiem zakończonych wojen, choć w części z nich pokój okazał się nietrwały. Wojny handlowe? Też mieszany skutek. Notowania w kraju nie za bardzo, do tego balast w postaci akt Epsteina. USA kilka razy pokazały siłę, ale to za mało.

Friedrich Merz – jego chadecja wygrała wybory i został kanclerzem Niemiec. Ale zapowiadana odnowa kraju i odbudowa wpływów na arenie międzynarodowej nie przebiegają, jakby sobie życzył. Koalicja z krytykowaną wcześniej SPD krępuje ruchy na arenie krajowej. Do tego w siłę wciąż rośnie AfD. W kwestii Ukrainy i Rosji Merz przekonuje, że to USA mają decydujący głos. Daleko do odbudowy Bundeswehry, gospodarka wciąż ma kłopoty. Na forum europejskim rok zakończył porażką w kwestii wykorzystania zamrożonych aktywów rosyjskich do pomocy Ukrainie.

Wołodymyr Zełenski – na plus fakt, że Ukraina wciąż się broni – skutecznie, mimo fali powietrznych ataków i pewnych strat na froncie (które Rosja okupiła ciężkimi stratami) – a nawet kontratakuje boleśnie (uderzenia w rafinerie i tankowce). Udało mu się też wyjść obronną ręką spod presji Trumpa, a momentami te relacje wyglądały naprawdę źle. Na minus brak szans na przełom pozytywny na froncie i w dyplomacji (tutaj pozostaje minimalizowanie strat) oraz sytuacja wewnętrzna. Kolejne korupcyjne skandale i osłabienie politycznych wpływów – vide sprawa dymisji Jermaka.

Recep Tayyip Erdogan – w kraju ma sytuację pod kontrolą, opozycja zdławiona, jest porozumienie z Kurdami, lepiej w gospodarce. Odbudowuje relacje z USA, wzmacnia wpływy Turcji na Kaukazie Południowym, zyskał na upadku Asada w Syrii. Z drugiej strony porażka Hamasu i kolejne wygrane wroga, jakim jest Izrael, na Bliskim Wschodzie. Rozpadł się trójkąt astański, Ankara straciła też silną pozycję mediacyjną w konflikcie Rosji z Ukrainą.

Przegrani

Emmanuel Macron – seria porażek Francji w Afryce, problemy na krajowym podwórku (rośnie obóz Le Pen, słabe rządy). W sprawach unijnych i odnośnie do konfliktu Rosji z Ukrainą utrata wpływów. Nie udało mu się zbudować pozycji lidera Europy w relacjach z Trumpem.

Ursula von der Leyen – UE upokarzana przez Trumpa, słaba skuteczność w kwestii wojny Rosji z Ukrainą. Kolejne korupcyjne skandale w Brukseli, słabość wobec Pekinu, generalnie UE tracąca znaczenie w globalnej grze. Na koniec roku porażka w kwestii podpisania umowy z Mercosurem.

Ali Chamenei – największy przegrany roku. Wymiana ciosów z Izraelem zakończyła się ciężkimi stratami dla potencjału obronnego Iranu. Wątpliwa pomoc sojusznika – Rosji, trwała strata Syrii, klęski sojuszników z tzw. osi oporu w walce z Izraelem (Hamas, Hezbollah). Do tego kryzys gospodarczy.

Nicolas Maduro – odlicza już chyba dni do ucieczki z Caracas. Wenezuela pod presją USA, pokojowa nagroda Nobla dla liderki opozycji, brak realnego wsparcia ze strony sojuszników z Moskwy i Pekinu.

eprasa.pl f6dc27d775

DZIECKO CZY PIES? DEMOGRAFIA A WYBORY MŁODYCH W 2026 ROKU

Wskaźnik dzietności w Polsce spada, o zastępowalności pokoleń można zapomnieć. Czy rok 2026 będzie kolejnym, w którym młodzi „prędzej sprawią sobie drugiego psa, niż zdecydują się na dziecko", jak lubią komentować starsi?

Małgorzata Oberlan

Demograficzna katastrofa. Apokalipsa. Wymieranie. Z tymi hasłami i nagłówkami już się nieco oswoiliśmy, także w Kujawsko-Pomorskiem. I jeśli na kimś one robią wrażenie, a nawet rzeczywiście martwią, to starsze pokolenie.

- To jest wasz boomerski lament. Bo żyjemy inaczej. Bo się boicie, że nie ma komu pracować na wasze emerytury. Bo to wy chcecie mieć wnuki - dobijająca do trzydziestki Natalia strzela do mnie słowami niczym z karabinu automatycznego. Ta torunianka dzieci na razie nie planuje. Znajomi z jej kręgu - w większości podobnie.

Arleta i Mateusz, także tuż przed trzydziestką i też z Torunia, na początku 2025 r. zostali rodzicami. Po raz pierwszy. - I świadomie. Mamy już oboje w miarę stabilną sytuację zawodową, mieszkanie po dziadkach. Teraz dzielimy się opieką nad Antosiem, mamy też opiekunkę. Ja już wróciłam do pracy - w skrócie kreśli sytuację torunianka. I nie kryje, że ich „plan na życie" zakłada jedno dziecko, jednego psa (już jest), ale za to wiele innych celów do zrealizowania.

Fakty i trendy

Twarde fakty są takie. Lament nad „katastrofą" (a nie - jak wcześniej - zapaścią) demograficzną słychać nad Wisłą od 2022 r. Wówczas urodziło się w Polsce zaledwie 305 tys. dzieci, najmniej od czasów II wojny światowej. Każdy kolejny rok znaczącej poprawy nie zapowiadał. I to trwa. Już na początku 2025 r. wskaźnik dzietności w Polsce spadł z 1,1 do poziomu 1,03 (dane GUS). Oznacza to tyle, że statystyczna Polka w tzw. okresie rozrodczym (15-49 lat) mieć będzie tylko jedno dziecko. Tymczasem dla zwykłej zastępowalności pokoleń konieczny jest współczynnik sięgający 2,1. O takim od dawna można zapomnieć, także w naszym regionie.

Polki matkami zostają coraz później. 20 lat temu rodziły pierwsze dziecko przed 24. rokiem życia. To przecież nie aż tak odległy czas, nie tylko z perspektywy demografów czy socjologów, ale i zwykłych ludzi. Dziś po raz pierwszy zostają matkami przed trzydziestką, a co trzecia Polka - po trzydziestce.

Trendem wzmacniającym się jest też tzw. późne rodzicielstwo. Matka co 20. dziecka w kraju rodzi je po czterdziestce, a zdarzają się też już rodzące „pięćdziesiątki". Kiedyś „rzecz nie do pomyślenia", dziś się dzieje. Wpływ na to ma nie tylko medycyna, in vitro, ale i przemiany obyczajowe.

Problemy z płodnością, świadoma rezygnacja z uprawiania seksu (tzw. białe związki i małżeństwa), samotność i kłopoty ze znalezieniem partnera/partnerki - to też zjawiska nasilające się. Podobnie jak większa społeczna akceptacja tzw. odmiennych orientacji seksualnych i związków jednopłciowych, które dzietności nie napędzają. Te ostatnie w ograniczonym, ale zawsze, zakresie mogłyby, ale brak w Polsce uregulowań podobnych niektórym krajom zachodniej Europy. Słusznie czy nie, można dyskutować, ale fakt pozostaje faktem.

500 plus? 800 plus? Dzietności nie podniosły. Rosną za to wskaźniki dotyczące dzieci urodzonych w Polsce przez kobiety imigrantki (różnych narodowości). W 2015 r. ten wskaźnik wynosił zaledwie 0,5 procent - w odniesieniu do wszystkich urodzeń. W 2025 r. to już 7 proc. - nie jakiś ogrom w całości, ale skok widać. Zresztą, już w 2024 r. co 16. dziecko w Polsce rodziło się, nie mając polskiego obywatelstwa - wynikało z danych Ministerstwa Cyfryzacji, czyli liczby zarejestrowanych urodzeń w bazie PESEL. (Za: Rzeczpospolita, 21.11.2024 r.).

Wreszcie - trend, od którego być może trzeba by zacząć. Posiadanie dziecka od dawna nie jest priorytetem młodego pokolenia. Bo z jednej strony - owszem - młodzi Polacy dostrzegają wiele pozytywnych aspektów rodzicielstwa. Ogromna większość uważa, że dzięki rodzicielstwu można się wiele nauczyć, że przynosi to wiele radości - to jasno wynika choćby z badania CBOS „Pokolenie Z i Y o rodzicielstwie" (2025 r.).

Z drugiej strony jednak zdecydowana większość młodych ludzi jest zdania, że wychowanie dziecka w obecnych czasach jest dużym wyzwaniem, wiąże się z wieloma wyrzeczeniami i że można wieść szczęśliwe, spełnione życie nie mając dzieci. A do tego - trudno pogodzić pracę zawodową z opieką nad dziećmi. To też wynika z raportu CBOS. Wiele innych badań społecznych z ostatnich lat wskazuje, że dla młodej generacji cenne i ważne są: samorozwój, praca zawodowa i dobre zarobki, podróże, zdrowie fizyczne i psychiczne, dobre relacje z ludźmi, stan środowiska i przyszłość planety. W czołówce rodzicielstwa brak...

FOT. PEXELS

Większość młodych uważa, że wychowanie dziecka jest dziś dużym wyzwaniem, wiąże się z wieloma wyrzeczeniami, że można wieść szczęśliwe, spełnione życie bez dzieci

Młodzi o planach na 2026

Zuzanna, lat 25. Świeżo upieczony magister, humanistka, z pracą na umowie-zleceniu. Mieszka w Toruniu, z rodzicami. Cel na 2026 r.: wyprowadzka i wspólne mieszkanie z Pawłem. Dziecko? - Ojej, tak szybko?! - autentyczny śmiech.

Para o 5 lat starsza, którą podpytuję o plany przez messengera (odpowiadają „setami", na raty, o różnych porach doby - jak im czas pozwoli), to Paula i Konrad, z trzydziestotysięcznego miasta w Kujawsko-Pomorskiem: - Tak, my jesteśmy ci, co „prędzej wezmą drugiego psa", niż będą mieli dziecko. U nas też starzy tak marudzą i o wnuki pytają. Ale my mamy teraz inne plany. Konrad rozkręca swoją działalność. Ja mu pomagam, ale mam też swoją pracę w marketingu. Pies jest jeden (na razie). To Johnny, husky. Trzeba go porządnie wybiegać. W tym roku zostanie tatusiem, już wszystko dogadane - zapowiada Paula.

Kolejna para to 28-latkowie, znów z Torunia. On ledwo się wyrwał z zaklętego kręgu pracy „na słuchawkach". Ona ma pracę, którą lubi, ale znów dostała umowę na czas określony. Zero poczucia stabilności. Nie chcą, żeby zdradzać ich imiona etc. Generalnie optymistycznie jakoś tego 2026 r. nie witają, bo przyplątały się jeszcze problemy zdrowotne. Pies? Jest. Dziecko? W planach. Ale jeszcze nie teraz. - I niekoniecznie tutaj. Trzeba być realistami. Niewiele nas tu trzyma, co nas tu czeka? Myślimy o wyjeździe do większego miasta - nie kryją.

Statystyka i brak złudzeń

W Kujawsko-Pomorskiem wszystkie największe miasta województwa stopniowo tracą mieszkańców - jasno wynika z analizy lat 2016-2025. W tym okresie Bydgoszcz zmniejszyła się o ponad 32 tys. osób, a Toruń stracił niemal 9,5 tys. Włocławek skurczył się o około 14 tys., Grudziądz o około 8,8 tys., a Inowrocław o blisko 8 tys.

Spadek liczby ludności wynika głównie z ujemnego przyrostu naturalnego (w miastach rodzi się mniej dzieci, niż umiera osób) oraz z migracji młodych ludzi do większych miast w kraju i za granicę.

Prognozy demograficzne do 2060 r., przygotowane przez Urząd Statystyczny w Bydgoszczy, wskazują, że spadek liczby mieszkańców będzie się utrzymywał. W Bydgoszczy liczba mieszkańców może zmniejszyć się do 219 tys. 426 osób, co oznacza utratę ponad 103 tys. ludzi w ciągu 35 lat. Toruń może liczyć 146 tys. 884 mieszkańców, tracąc ponad 46 tys. mieszkańców. Natomiast liczba ludności we Włocławku spadnie do poziomu 61 tys. 743 mieszkańców, Grudziądza do 62 tys. 958, a Inowrocławia - do 42 tys. 267 osób. Jak widać, niektóre miasta mogą stracić nawet ponad jedną trzecią swojej populacji...

Z psem do restauracji, na lody i po zakupy

Ewa Mieruszewska wraz z mężem Markiem prowadzą w Borach Tucholskich Siedlisko „Gacanek". „Siedlisko przyjazne dorosłym. Zapraszamy bez dzieci i młodzieży" - to ich pomysł na agroturystyczny biznes, który prowadzą od dekady. Na starcie wielu wieszczyło im plajtę, ale szybko przekonali się, że trafili w rynkową niszę.

- Co ja obserwuję? Nasi goście to głównie ludzie bezdzietni, którzy nie chcą wypoczywać w towarzystwie tych, którzy dzieci mają. Przyjeżdżają do nas głównie z psami, na które zresztą jesteśmy jak najbardziej otwarci. I co ja widzę? Panów w wieku 30-40 lat, przy nogach których jest przynajmniej po jednym psie - opowiada pani Ewa.

To psy różne: rasowe i drogie, ale i adoptowane ze schroniska kundelki. Ale wszystkie kochane i zadbane. Ze specjalnymi ubrankami, dobraną karmą, zabawkami, zapewnioną opieką weterynarza, behawiorysty itd. - Panowie dzieci nie mają. Z rozmów wynika, że z tymi pieskami chodzą nie tylko na spacery czy jakieś treningi, ale też np. do restauracji, gdzie jest psie menu czy nawet na lody (dla psów). Tak jest np. w Trójmieście czy stolicy. I z mojej perspektywy to jest rosnący trend - nie dzieci, lecz psów młodym przybywa - podsumowuje gospodyni „Gacanka".

Tak wygląda wielki świat z perspektywy niewielkiego siedliska w Borach Tucholskich. Ale przecież podobne obserwacje dotyczą wielu innych miejsc w kraju. Osobnym wątkiem pozostaje fakt, że młodzi panowie przyjeżdżają też często bez partnerek. Podobnie jak kobiety bez partnerów. I te kłopoty ze „sparowaniem się" to kolejny znak czasów, który przełomu w demografii nie zapowiada.

„800 Plus" dzietności nie poprawia

Pozytywny efekt demograficzny programu 500 Plus, wprowadzonego w 2016 r., był niewielki i krótkotrwały. Jak słusznie zauważa choćby portal Money.pl, w pierwszym roku działania programu (2017 r.) faktycznie doszło do wzrostu liczby urodzeń, jednak w kolejnych latach trend osłabł.

Zwiększenie kwoty świadczenia do 800 zł, które weszło w życie w styczniu 2024 r., również nie spowodowało przełomu. Bezsprzecznie program poprawił sytuację materialną polskich rodzin, ograniczył ubóstwo dzieci, choć wzrost inflacji w ostatnich latach częściowo i ten efekt zniwelował. Prostego i automatycznego przełożenia pieniędzy od państwa na wzrost dzietności po prostu brak.

Co może dzietność poprawić? Szersza polityka rodzinna, która uwzględni stabilność finansową, dostępność mieszkań i łączenie pracy z macierzyństwem, a także np. ulgi podatkowe dla pracujących matek. I to jednak sukcesu nie zapewnia - z ujemnym przyrostem naturalnym zmagają się od lat także inne państwa europejskie.

©℗

eprasa.pl f6dc27d775

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 2.01.2026

SŁOWA, KTÓRE BĘDĄ NAS PRZEŚLADOWAĆ W 2026 ROKU

Na 2025 r. wróżka Roma przepowiedziała wybór papieża Włocha, pierwszy w historii kontakt z kosmitami, abdykację Karola III, wynalezienie leku na raka i uwolnienie psów z łańcuchów. Więc nie będę jak wróżka. Opowiem o sprawach, od których w 2026 r. na pewno nie uciekniemy. Zanim przeczytacie i stracicie dobry, noworoczny humor, przypomnijcie sobie święte słowa dobrego wojaka Szwejka: „Jeszcze nigdy tak nie było, żeby jakoś nie było"

Adam Willma

GRAFIKA AI

Polaryzacja wszystkim nam odbija się czkawką. Bierzemy się za łby głównie w internecie, nie zważając na to, że już połowę ruchu w sieci generują nie ludzie, ale boty. A napuszczają nas na siebie złowieszcze jaszczury

AI

Zabawmy się w taką grę. Na kartce papieru zapisujmy nazwiska tych wszystkich autorytetów, ekspertów i publicystów, którzy w geście politowania podnoszą brwi i przekonują nas, że strachy na Lachy z tą całą sztuczną inteligencją. Że były już przecież w historii przełomowe wynalazki, były maszyny parowe, były samochody, był prąd, był internet. I co? No i przecież nic się nie stało. Dorożkarze stali się taksówkarzami, parobkowie nauczyli się obsługiwać parowe młockarnie, a nawet starsze panie w okienkach kasowych płynnie przeszły z liczydeł na kalkulatory i z kalkulatorów na klawiatury komputerów. I ludzkość sobie poradziła.

Więc - nie. Sztuczna inteligencja nie jest wynalazkiem jak każdy inny. Wszystkie dotychczasowe uderzały w lud żyjący z pracy własnych rąk lub drobnych inteligenckich wyrobników. Po raz pierwszy mamy do czynienia z wynalazkiem, który w pierwszej kolejności zadaje cios z łokcia w głowy naukowców, plastyków, diagnostów, muzyków, wykładowców, tłumaczy... Po raz pierwszy od tysiącleci wyrasta w naszych ogródkach Drzewo Wiadomości, które rodzi wszystkie (niemal?) potrzebne do życia owoce. Nigdy wcześniej nie było narzędzia, które tak kompleksowo wyjaśniałoby świat ludziom pod każdą szerokością i w niemal każdym języku. Przede wszystkim jednak nie stworzyliśmy nigdy wcześniej narzędzia, którego nie pojmują do końca jego twórcy. Narzędzia, które za to jest w stanie rozgryźć nasze emocje jak żaden inny człowiek. I kontrolować nas w sposób perfekcyjny.

A zatem żegnaj dawny świecie. Nic nie będzie już takie samo.

Ceny

Pytanie konkursowe: Czy ktoś pamięta, aby w ciągu ostatnich 10 lat nasze ukochane rządy zmniejszyły nam jakieś podatki? Owszem, policzyłem, abyście wy nie musieli. Obniżonych zostało w tym czasie 5 opłat (w tym PIT dla młodych i tzw. mały CIT). Abyście jednak za bardzo nie zadzierali nosa, w tym samym czasie podwyższono (lub wprowadzono) 50 innych podatków. Do słownika języka polskiego weszły m.in. opłaty: cukrowa, małpkowa, mocowa, recyklingowa, reprograficzna i VOD-owa, o „daninach" (medal dla polityka, który wygrzebał ten archaizm językowy) nie wspominając.

Niemal na całym świecie tendencja jest podobna. Rządy odczuwają ogromny dyskomfort, gdy w kieszeniach podatników pozostaje zbyt wiele pieniędzy. Pieniędzy, którymi można przecież kupić sobie głosy w wyborach. Problem w tym, że po raz pierwszy nadgorliwość rządzących wyprzedziła rosnące wskutek wzrostu gospodarczego dochody. Wszystko to oczywiście ma wpływ na siłę nabywczą statystycznego Polaka, który za przeciętną pensję kupi dziś mniejszy ułamek metra kwadratowego (!) mieszkania, dłużej niż dekadę wcześniej będzie pracował na najmniejszy samochód, a przede wszystkim mocniej zabolą go usługi: dentysta, fryzjer, mechanik czy elektryk. Nie wspominając o rodzinnym wypadzie na pizzę, która w najzwyklejszej bydgoskiej pizzerii kosztować będzie tyle, co w centrum Rzymu.

A gdyby przyszło wam do głowy narzekać na rok 2025, to przygotujcie portfele. W 2026 czekają już na was świeżutkie fiskalne wypieki: podwyżka abonamentu RTV, wzrost podatku od nieruchomości, podatek węglowy (w górę m.in. materiały budowlane, AGD i części samochodowe). Do tego oczywiście akcyza, prąd, ZUS. Aaaa, no i żywność - ekonomiści prognozują wzrost o 4-5 proc.

Chiny

Bez obawy, nie zamierzam sypać banałami o chińskiej

eprasa.pl f6dc27d775

ekspansji. Tym bardziej, że ta ekspansja na naszych oczach zaczyna się kończyć. Chiny domykają właśnie system. Pomału, po kolei, systematycznie. Chiny zjadły świat, a my urządzamy się właśnie w ich przełyku.

Przez lata przyglądałem się, w jak przemyślny sposób zawłaszczały sobie branżę sprzętu audio - zaczynając od tandetnej tanizny, kończą dziś na sprzęcie z najwyższych półek. Jakże zadziwiająco odwróciły się role - w zachodnich mediach społecznościowych powstały już fora miłośników chińskich marek. Właśnie trwa finałowy akt przedstawienia: upada ostatni produkt audio w Europie - Chińczycy znaleźli sposób, aby skutecznie transportować do Europy kolumny głośnikowe. Wydawało się przez lata, że przynajmniej tę branżę - produktów (trudnych ze względu na gabaryty w transporcie) odpuszczą. Znaleźli jednak logistyczny patent, aby się opłacało.

W komentarzu na chińskiej platformie handlowej czytam wpis klienta z Ameryki Południowej: „Dziękuję wam, bracia Chińczycy, możemy dziś kupić rzeczy, na które kiedyś nie byłoby nas stać". Pozostaje pytanie, czym w przyszłości Europa zapłaci za chińskie towary. Bardzo stare pytanie, jeszcze z czasów, gdy za porcelanę i jedwabie Chińczycy kazali płacić sobie wyłącznie srebrem i złotem. Wówczas po raz pierwszy przerobiliśmy hasło: deficyt w stosunkach handlowych.

GRAFIKA AI

Tak jak kiedyś po wschodniej stronie żelaznej kurtyny, tak i dziś zaczynamy urządzać się w świecie wymyślonym na nowo przez chińskich planistów. W dawnych czasach za jedwabie i porcelanę płaciliśmy Chińczykom złotem, a dziś?

Deindustrializacja

Tu wystarczą liczby. Według Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych inwestycje zagraniczne w UE spadły z 7,7 mld euro w 2022 r. do 218 mln euro w 2025. Z kolei udział Unii w globalnym eksporcie inwestycji spadł z 34 do 10 proc. Każdego dnia (!) w Europie znika około 500 miejsc pracy w przemyśle. Ale nasze rządy dzielnie walczą z tym zjawiskiem, prawda? Prawda.

Demografia

Wiem, wiem. Nie możecie już słuchać o tym, że wymieramy. Ja również. A jeszcze bardziej nie mogę słuchać o cudownych receptach - dodatkach, świadczeniach i innych zachętach, które miały przyczynić się do wzrostu dzietności, a okazały się kolejnym wydawaniem pieniędzy na oślep. Korea Południowa wydała na programy zwiększania dzietności 250 mld dolarów, a mimo to tkwi dziś na samym dnie demograficznego dołka. Po prostu z jakiegoś powodu nie chcemy mieć dzieci. I trudno, nie pierwsi w historii. Zostaniemy więc zastąpieni przez tych, którzy dzieci chcą. Ale zanim to nastąpi, k a ż d ą z nowych inwestycji należy analizować pod kątem demograficznym. Nie stać nas na polityczne fantazje, których za 10-20 lat nie będzie miał kto utrzymać. Większość z tworzonych dziś obiektów sportowych czy kulturalnych powinna mieć wpisaną w projekt możliwość zmiany przeznaczenia, gdy zajdzie taka konieczność w przyszłości. Ale, zaraz, zaraz... Zapomniałem, że „przyszłość" w polityce ma najwyżej 4 lata - tyle samo, co kadencja Sejmu.

Depresja

To nie jest normalne. W ciągu 20 lat sprzedaż antydepresantów w Europie wzrosła o 250 proc. Co szósta osoba, którą spotykamy na ulicach, cierpiała na zaburzenia psychiczne, a prawie połowa Europejczyków doświadczyła lęków albo depresji w ciągu ostatnich 12 miesięcy.

Co półtorej godziny samobójstwo popełnia jeden Polak. Statystycznie w mieście wielkości Włocławka na życie targnie się skutecznie w przyszłym roku 14 osób. Dla porównania - w dotkniętej pożogą wojenną Syrii będą to „zaledwie" 2 osoby.

A teraz przekręćcie globus w prawo. Te kropeczki na północ od Wenezueli to Barbados. Żyje się tam na poziomie zbliżonym do Polski. Z jedną różnicą - niemal nikomu nie przychodzi do głowy, żeby żegnać się przedwcześnie z życiem.

Barbadosyjczyku, przyjedź, powiedz nam, jak żyć. I co poszło nie tak.

Indie

Jako się rzekło, utkwiliśmy w chińskim przewodzie pokarmowym. Ale - spokojnie - to nie koniec metabolicznej drogi. W zarysowującej się przyszłości pojawia się inny kandydat, który ma ochotę zawalczyć o kolejność dziobania i właśnie wyciąga z rękawa asy. O ile w Niemczech osoby powyżej 65. roku życia stanowią 20 proc. społeczeństwa, w Indiach - zaledwie 10 proc. A teraz trzymajcie się mocno: o ile mediana wieku w Polsce wynosi 43 lata, w Indiach - zaledwie 28. Społeczeństwo Indii jest nie tylko młodsze od Chin, ale i liczniejsze (w 2030 r. Hindusów będzie o 100 mln więcej niż Chińczyków). Przemysł znad Gangesu coraz odważniej sięga po nowe technologie związane z półprzewodnikami, AI i przemysłem kosmicznym oraz zbrojeniowym. Żadna z polskich uczelni nie może równać się w rankingach z uniwersytetami w Bombaju i Madrasie. Gdy więc obejrzysz kolejną rolkę o krowich łajnach na ulicy i ludzkich szczątkach w Gangesie, sprawdź, czy wyświetliła się za pośrednictwem hinduskiego chipa albo satelity wystrzelonego z Andhra Pradesh nad Zatoką Bengalską.

Kontrola

Plany na przyszły rok? Skanowanie prywatnych wiadomości i przesiewowa kontrola podróżnych. Jednolita tożsamość cyfrowa i biometryczna kontrola granic. Automatyczna analiza profilu wydatków i monitoring każdej transakcji B2B w czasie rzeczywistym. Raportowanie sprzedaży z Vinted, OLX, Allegro; kontrola konta bankowego bez realnego powodu oraz możliwość natychmiastowej blokady środków na koncie...

I nie myśl sobie, że rzucisz to wszystko i wyjedziesz w Bieszczady. Tysiące kamer z systemem rozpoznawania twarzy zarejestruje każdy etap twojej ucieczki, a w roli dozorcy wystąpi twój własny odkurzacz. Zacierasz ręce, bo ten model nie ma obiektywu? Nie szkodzi - poradzi sobie doskonale za pomocą wbudowanego lasera.

Metropolia

Metropolia - to brzmi dumnie. A w każdym razie - prestiżowo. Ekonomiści dopowiedzą - taniej. Ale jaką właściwie Polskę budujemy? Już dziś gołym okiem widać zanikanie niektórych małych miasteczek, nie wspominając o wsiach, z których masowo wyjechały zwłaszcza młode kobiety. Polacy masowo osiedlają się w aglomeracyjnych archipelagach i nie widać w tunelu światełka, które miałoby zatrzymać ten proces. A więc powtarzamy schemat, który stał się zmorą wielu krajów na świecie - zatłoczone molochy, w których za lepsze zarobki płacimy drożyzną, tłokiem, zakorkowanymi i coraz mniej bezpiecznymi ulicami kontra opustoszała prowincja. Cóż z tego, że sielska, skoro wycięto z niej udogodnienia nowoczesnego świata. Żadna z dotychczasowych partii politycznych nie wprowadziła realnego programu decentralizacji. Ale czy może być inaczej w czasach, w których większą rolę w polityce odgrywają wizażyści niż wizjonerzy?

Polaryzacja

Uskrajnienie poglądów politycznych nie jest polską specyfiką. Pojawia się jak nowotwór w wielu krajach. Co sprawia, że pojawiają się destrukcyjne tkanki, które niszczą społeczny organizm? Czy to skutek ogólnego osłabienia społecznych organizmów? A może efekt pojawienia się narzędzi, do których nasze umysły nie były przystosowane? Bo kiedy w historii pojedynczy człowiek mógł całemu światu pokazać, kogo lub co ma w d...? (niekiedy całkiem dosłownie). Oczywiście istnieje bezsprzecznie pewne skuteczne lekarstwo na to straszliwe w skutkach rozdwojenie: hekatomba, która dotknie - bez rozróżniania - wszystkie strony internetowych barykad. Ale czy na pewno takiego lekarza potrzebujemy?

Niemcy

Nie ma nic głupszego niż satysfakcja z porażek sąsiada. Niemcy są krajem, który deindustrializacja dotyka najmocniej w Europie. Owszem, w dużej mierze na skutek pomysłów ich własnych polityków. Z polskiego punktu widzenia ważniejszy jest jednak skutek niż przyczyna. A tego jeszcze nie poznaliśmy, dopiero zacznie się wyłaniać.

Niemcy są społeczeństwem tłustych kotów - społeczeństwem, w którym trzy pokolenia zdążyły wyrosnąć w sytuacji błogiego socjalnego spokoju. Pozostaniesz bez pracy? Państwo nie pozwoli, abyś został pozbawiony podstawowych dóbr. Przechodzisz na żałosną emeryturę? Okej, lekko nie będzie, ale gdy zepsuje się lodówka, urząd kupi ci nową. W razie czego dostaniesz nowe łóżko, a nawet telewizor. Państwo i wszystkie jego biurokratyczne odnogi nie pozwolą ci zginąć. Ba - nie pozwolą zginąć uchodźcom z wszelkich szerokości geograficznych. Tak było do tej pory, ale czas socjalnego snu właśnie mija. Nadchodzi przebudzenie, a „przebudzenie" jest w niemieckim słowniku terminem złowieszczym. Bo tłusty kot pozostaje kotem.

Ukraińcy

W narracji dotyczącej wojny na Ukrainie i uchodźców ukraińskich pojawiła się cecha, która w bogatym języku polskim oddawana jest różnymi słowy: patos, afektacja, nadęcie, pompatyczność... Na wysokiego konia podsadziliśmy sprawę ukraińską i z wysokiego konia przyszło jej dziś spadać. Wybuch współczucia i empatii zastąpiony został przez implozję zawodu i rozczarowania. Wieki mijają, a kłopot z nadużywaniem wielkich liter w polskiej rzeczywistości pozostaje. W emocjonalnym uniesieniu być może przyznano migrantom z Ukrainy nadmiar ułatwień i przywilejów, których przecież sami się nie domagali. Dziś pisane wielkimi literami pretensje sprawiają, że z przywilejów tych państwo się wycofuje, a w społecznym odbiorze ostrze krytyki spada na samych Ukraińców. Jak to często bywało w dziejach, zabrakło Polakom rozwagi, zimnej krwi, chłodnej analizy i drobnych korekt. Tymczasem pisane dziś wielkimi literami antyukraińskie hasła burzą dobre wspomnienia, które miały szansę zmieniać rzeczywistość na stulecia. Jeśli - daj Boże - rok 2026 będzie datą zakończenia tej strasznej wojny, warto o tym pomyśleć, jaką przyszłość budujemy.

Unia Europejska

Unię Europejską czeka remont generalny. Jeśli go nie przejdzie, przestanie istnieć. Paradoksalnie - drugorzędną sprawą jest to, czy przeprowadzą go federaliści, czy zwolennicy „Europy ojczyzn". Po prostu - nie da się dłużej sterować tak skomplikowanym organizmem w sposób tak mglisty jak dotychczas. Mętny system podejmowania decyzji (negocjowanych pomiędzy Komisją Europejską, Parlamentem i Radą Europejską), przewlekłe procedury i horrendum biurokracji coraz częściej przynoszą zatrute owoce. Priorytety rozwojowe wyznaczane przez UE rozmijają się z realnymi problemami i dążeniami zwykłych Europejczyków. Na nic zdadzą się coraz dalej idące próby wprowadzania internetowej cenzury. Tym bardziej, że współczesna Europa jest dziś czymś zupełnie innym niż kontynent, na którym powstawały zręby Unii. Dość powiedzieć, że w ciągu 20 lat Belgowie (którzy goszczą dziś instytucje unijne) przestaną być większością w swoim kraju.

Zadłużenie

Zaciąganie długów jest dobre. Jesteś innego zdania? To znaczy, że z większością polityków nie jest ci po drodze. Bo zadłużamy się każdego roku coraz bardziej. I marna to pociecha, że przychody budżetowe również mamy większe. Polska już się zbliża i niebawem powita się z gąską - maksymalnym 60-procentowym poziomem zadłużenia. Co to w praktyce oznacza? Ano, że na każdym obywatelu (od niemowlęcia po stulatka) ciąży 59 tys. zł długu. A jeśli komornik miałby ścigać jedynie pracujących, zająłby im majątek o wartości 130 tys. Obsługa tego długu kosztuje rocznie około 68 mld zł. To kwota, za którą można zbudować 500 km autostrad lub 50 km metra.

Jest jeszcze jeden „drobny" problem. Każdego roku liczba Polaków, na których spadnie spłata długu, będzie się kurczyć. Ale to problem przyszłych pokoleń, prawda?

eprasa.pl f6dc27d775

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 2.01.2026

MARCIN CHLEJE WODĘ ZE STRUMIENIA

Lubię przypomnieć sobie dawne życie, ale po dwóch, trzech dniach tęskno mi do Beskidów – mówi pochodzący z Giszowca, a mieszkający na Jaszczurowej Marcin Urbaś, prowadzący blog „Chleję wodę ze strumienia"

Jacek Drost

Jak smakuje woda ze strumienia?
Woda z górskiego strumienia smakuje dobrze pod warunkiem, że pije się ją blisko źródła, bo już niżej pojawiają się zanieczyszczenia.

A pan na jakiej wysokości raczy się tą wodą?
Na wysokości 650 metrów. Mam takie szczęście, że w pobliżu mojej górskiej chatki, osady na Jaszczurowej w Beskidzie Małym, którą stworzyłem, jest kilka takich strumieni, gdzie mogę iść i tę wodę bezpiecznie chlać.

Od dawna ją pan sobie tak popija?
Ziemia jest w naszych rękach od ponad 20 lat. Natomiast w kwietniu będzie dokładnie 18 lat mojej „posługi" w tym miejscu.

Jak to się stało, że znalazł się pan w górach, na odludziu?
To była skomplikowana droga. Generalnie wywodzę się ze środowiska artystów, chodziłem na zajęcia kółka teatralnego do Pałacu Młodzieży w Katowicach, do reżysera Jerzego Połońskiego, który zaszczepił we mnie miłość do sztuki i tam odkryłem swój talent aktorski. Niestety, przerwałem ten wstęp do świata teatru. Tata, górnik, strasznie naciskał, żebym też został górnikiem. Podjąłem to wyzwanie, ale ono mi się kompletnie nie podobało. Widziałem te wszystkie układy, układziki w spółkach Skarbu Państwa, nie podobała mi się taka niezdrowa konkurencja, więc podczas studiów postanowiłem wrócić do starej branży – miałem paroletni epizod w TVN, gdzie występowałem w różnego rodzaju produkcjach. Drażniła mnie jednak ta sztuczność na świecie, że ludzie pracujący w korporacjach muszą wstawać rano i zakładać maski, pięknie się uśmiechać. To męczące.

Nie chciał pan brać udziału w wyścigu szczurów i wyprowadził się na odludzie?
To jeszcze nie był ten moment. Planowałem w ogóle opuścić Polskę. Wyleciałem do Australii. Myślałem, że zostanę tam na stałe, ale właśnie tam dobitnie zobaczyłem ten wyścig szczurów, który do końca obrzydził mi wielkomiejskie życie. Jeszcze wtedy mój żyjący ojciec, który kupił tę ziemię ze starym, ponadstuletnim domem do generalnego remontu, który sam pochodził z takiego odludzia, strasznie mnie namawiał, żebym wrócił. Mówił, że będę miał tutaj fajne życie. W Australii przeszedłem taką przemianę duchową – widząc tę całą konsumpcję, ten cały kapitalizm, powiedziałem sobie, że ja nie chcę w tym uczestniczyć. Pamiętam, że jak przyjechałem tutaj w kwietniu, kiedy przyroda budziła się do życia, to w tym miejscu po prostu się zakochałem. Praktycznie nic nie było gotowe. Z moim nieżyjącym ojcem razem robiliśmy wiele rzeczy, a później budowa osady była na moich barkach. Jednak to była taka miłość bezwarunkowa, miłość od pierwszego wejrzenia. Jestem już tutaj prawie dwie dekady i takiego stylu życia i bycia nie zamieniłbym na nic innego.

Co było do zrobienia?
Dużo ludzi obserwujących mój profil czy innych ludzi, którzy zdecydowali się na taki styl życia, widzi tylko efekty – piękne zdjęcia, fajne widoki, ładne domki. Jednak za tym wszystkim kryje się druga strona medalu – ciężka praca, dużo wyrzeczeń i mnóstwo cierpliwości, czego ja także musiałem się nauczyć. Na przykład, kiedy jest zima, to muszę się liczyć z tym, że będę odcięty od świata. Przyzwyczaiłem się do tego, że bywa to bardzo ciężkie życie, wymagające dużo zaangażowania i pracy. Przez ten cały mój styl życia rozleciała mi się rodzina. Dzieci spędzają ze mną sporo czasu, nawet teraz mój syn siedzi w mojej chatce i gra w PlayStation. Ale życie małżeńskie się rozpadło, bo małżonka nie wytrzymała tej presji – kobiety chcą raczej wygodnego życia, a tutaj ciężko się dostać, bo mam 2,5 km drogi do najbliższej cywilizacji, często byliśmy tygodniami odcięci od świata. Wielu ludziom doradzam w kwestii podjęcia takiej decyzji życiowej, więc mówię im, że trzeba mieć bardzo mocną psychikę, by w takim miejscu siedzieć.

Faktycznie, wielu ludzi marzy o życiu w takim miejscu, jawi się im ono jak jakaś Arkadia.
Dokładnie, ale to nie było tak, że miałem same zwycięstwa. Miałem bardzo dużo porażek, ale kluczem do sukcesu, żeby funkcjonować w takim miejscu – i musiałem się tego długo uczyć – jest przekuwanie porażek w sukcesy i wyciąganie z tego wszystkiego wniosków. Tutaj codziennie zdarzają się jakieś porażki, na przykład coś się popsuje – w zeszłym tygodniu mój quad prawie że się spalił, spaliła się w nim cała instalacja elektryczna, więc zostawiłem go w lesie, przesiadłem się do mojej terenówki, przejechałem kilometr i pękł mi wał napędowy, więc w kilkanaście minut zostałem pozbawiony takiej sumy pieniędzy, że szkoda gadać. Tylko ja już się z tego śmieję. Doszedłem do wniosku, że nie ma sensu przejmować się rzeczami, na które nie mamy wpływu. Przyjmuję takie wypadki na klatę. Ja akurat jestem ekstrawertykiem, więc mi trochę trudno zamknąć się w tej samotni, ale mam bardzo fajną partnerkę, z którą się świetnie rozumiemy. Ona także kocha takie życie, lubimy chodzić po górach i wspiera mnie w wielu rzeczach, co jest bardzo ważne, jeśli decydujemy się na taką samotnię. Życie w pojedynkę w takim miejscu jest bardzo trudne, bardzo obciążające i bardzo ważne, żeby mieć osobę, która nas będzie wspierać i odwrotnie.

Kiedy doszedł pan do wniosku, że fajnie byłoby się podzielić swoim życiem w mediach społecznościowych?
Po rozwodzie przeszedłem bardzo poważną depresję. Myślę, że każdy, kto doświadczył rozpadu rodziny, małżeństwa, przeżywa to na swój sposób. Zawsze gdzieś w social mediach dzieliłem się swoim życiem, ale robiłem to na zasadzie takiej odskoczni, że coś sobie buduję w lesie. To spotykało się z przeciętnym odzewem. W pewnym momencie zacząłem pisać o tym, z czym boryka się dzisiaj bardzo wielu ludzi w moim wieku, czyli po „40", a więc wypaleniem zawodowym, przejściami po rozwodach, zawodami życiowymi, problemami z dziećmi. Chciałem to pokazać z perspektywy człowieka, który mieszkając 20 lat w takim miejscu, tak dostał po d..., spadł na niego taki ciężar, którego wiele osób by nie udźwignęło, ale jednak mu się udało. Chcę ludziom przekazać, że nie można się załamywać, poddawać i że czasem w życiu trzeba się rozsypać, żeby się na nowo poukładać. I jeśli już taki – za przeproszeniem – ciul z miasta Katowic, który był zawsze takim chuchrem najniższym i najsłabszym w klasie jak ja, potrafił się wszystkiego nauczyć, zmobilizować do naprawdę ciężkich działań i udało mu się osiągnąć cel, który sobie założył, to wydaje mi się, że każda osoba przeżywająca problem jest w stanie się zmobilizować, przejść przez różne zakręty życia, poukładać je. Cieszę się, że mnóstwo ludzi do mnie pisze, że to, co przekazuję, dobrze na nich działa. Odkryłem taki sens swojego życia, że oprócz tego, co robię na co dzień, to chciałbym ludziom pomagać, bo świat jest zepsuty, wielu ludzi dało się wciągnąć w system i stając się małym trybikiem czują się zagubieni, potrzebują wsparcia, resetu. Ich dobre słowo za to, co robię, że się dzięki mnie lepiej czują, jest dla mnie nieocenione.

FOT. ARC MARCINA URBASIA

Marcin Urbaś na tarasie swojej chatki znajdującej się na Jaszczurowej w Beskidzie Małym. Mówi, że to jego miejsce na ziemi. Wymagające, ale pięknie się odwdzięczające

Gdyby ktoś chciał zamieszkać na uboczu, to z czym powinien się liczyć?
Na początku musimy sprawdzić nasze zdrowie, bo bardzo dużo ludzi – nie mówię, że wszyscy – popełnia taki błąd, że biorą się za taki manewr w wieku 50 lat czy nawet później. Tylko część ludzi jest na to gotowa. Im wcześniej zdecydujemy się na taki krok, to mamy więcej sił i energii, bo życie na uboczu je wysysa. Najważniejsze jest to, czy jestem w stanie zdecydować się na ciężką pracę, choćby w takiej sytuacji, że jak zasypie mnie śnieg, to czy jestem na tyle sprawny fizycznie, że go odśnieżę, czy jestem odporny na niedogodne warunki, na stres choćby w przypadku niemożliwości dojazdu do pracy czy jak przyjdzie niedźwiedź, to nie umrę ze strachu. Wszystko się rozbija o psychikę. Podejmując taką decyzję, wkraczamy w nowy świat, który może nas pozytywnie nastawić, ale może też nas rozczarować, wprowadzić w depresję. Poznałem takich ludzi, którzy po dwóch latach rzucali wszystko i wracali do miasta. Choćby taka prozaiczna z pozoru sprawa – wiecznie mam problem z internetem, co mnie chyba najbardziej frustruje.

Z czego pan żyje?
Jestem stolarzem, budowałem domy szkieletowe, ale z racji, że mam problemy z kręgosłupem, to zajmuję się sprzedażą domów do samodzielnego montażu, robię również projekty techniczne. Mam także domki pod wynajem dla ludzi szukających ciszy, spokoju, potrzebujących resetu.

Jak pan wraca do Katowic, pojawia się na Giszowcu, to co sobie myśli?
Czasami jeżdżę na Giszowiec, do Katowic, gdzie spędziłem 19 lat życia. Mam tam jeszcze znajomych. Łezka kręci się w oku. Lubię przypomnieć sobie dawne życie, ale po dwóch, trzech dniach tęskni mi się za Beskidami.

eprasa.pl f6dc27d775

NIEZBĘDNIK 2026

Styczeń

P	W	Ś	C	P	S	N
			1	2	3	4
5	6	7	8	9	10	11
12	13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24	25
26	27	28	29	30	31	

Kwiecień

P	W	Ś	C	P	S	N
		1	2	3	4	5
6	7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18	19
20	21	22	23	24	25	26
27	28	29	30			

Lipiec

P	W	Ś	C	P	S	N
		1	2	3	4	5
6	7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18	19
20	21	22	23	24	25	26
27	28	29	30	31		

Październik

P	W	Ś	C	P	S	N
			1	2	3	4
5	6	7	8	9	10	11
12	13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24	25
26	27	28	29	30	31	

Luty

P	W	Ś	C	P	S	N
						1
2	3	4	5	6	7	8
9	10	11	12	13	14	15
16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	

Maj

P	W	Ś	C	P	S	N
				1	2	3
4	5	6	7	8	9	10
11	12	13	14	15	16	17
18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	31

Sierpień

P	W	Ś	C	P	S	N
					1	2
3	4	5	6	7	8	9
10	11	12	13	14	15	16
17	18	19	20	21	22	23
24	25	26	27	28	29	30
31						

Listopad

P	W	Ś	C	P	S	N
						1
2	3	4	5	6	7	8
9	10	11	12	13	14	15
16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	29
30						

Marzec

P	W	Ś	C	P	S	N
						1
2	3	4	5	6	7	8
9	10	11	12	13	14	15
16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	29
30	31					

Czerwiec

P	W	Ś	C	P	S	N
1	2	3	4	5	6	7
8	9	10	11	12	13	14
15	16	17	18	19	20	21
22	23	24	25	26	27	28
29	30					

Wrzesień

P	W	Ś	C	P	S	N
	1	2	3	4	5	6
7	8	9	10	11	12	13
14	15	16	17	18	19	20
21	22	23	24	25	26	27
28	29	30				

Grudzień

P	W	Ś	C	P	S	N
	1	2	3	4	5	6
7	8	9	10	11	12	13
14	15	16	17	18	19	20
21	22	23	24	25	26	27
28	29	30	31			

1 stycznia Nowy Rok,
6 stycznia Święto Trzech Króli,
21 stycznia Dzień Babci,
22 stycznia Dzień Dziadka,
2 lutego Matki Bożej Gromnicznej,
12 lutego Tłusty czwartek,
14 lutego Walentynki,
18 lutego Popielec,
8 marca Dzień Kobiet,
28 marca Zmiana czasu z zimowego na letni,

29 marca Niedziela Palmowa,
1 kwietnia Prima aprilis,
5–6 kwietnia Wielkanoc,
1 maja Święto Pracy,
2 maja Dzień Flagi,
3 maja Święto Konstytucji 3 Maja,
14 maja Wniebowstąpienie Pańskie,
24 maja Zielone Świątki,
26 maja Dzień Matki,
1 czerwca Dzień Dziecka,

4 czerwca Boże Ciało,
23 czerwca Dzień Ojca,
27 czerwca – 31 sierpnia Wakacje w szkołach
15 sierpnia Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny,
15 sierpnia Święto Wojska Polskiego,
14 października Dzień Nauczyciela,
25 października Zmiana czasu z letniego na zimowy,

1 listopada Wszystkich Świętych,
2 listopada Zaduszki,
11 listopada Święto Niepodległości,
29 listopada Andrzejki,
4 grudnia Barbórka,
6 grudnia Mikołajki,
24 grudnia Wigilia
25-26 grudnia Boże Narodzenie,
31 grudnia Sylwester

eprasa.pl f6dc27d775

POLITYKA NAJBARDZIEJ WYRAZISTYM PUNKTEM NOWEGO ROKU BĘDZIE RYWALIZACJA PREMIERA I PREZYDENTA

2026: ROK KRYZYSÓW I CZARNYCH ŁABĘDZI

Agaton Koziński
Warszawa

„Spodziewaj się niespodziewanego" - to powiedzenie stanie się mottem właśnie rozpoczynającego się roku.

Ostatnio żyliśmy w rytmie kampanii wyborczych. W latach 2023-2025 Polacy poszli do urn łącznie cztery razy. Dynamika najbliższych 12 miesięcy będzie całkowicie inna, bo nie będzie w nim wyborczego punktu kulminacyjnego. Wszyscy gracze będą zbierali argumenty przed starciem w 2027 r. Kto lepiej sobie pościeli w tym roku, ten lepiej będzie spał po kolejnych wyborach – ta logika będzie obowiązywać przez cały 2026 r.

Na pierwszym planie politycznym będziemy obserwować ścieranie się małego i dużego pałacu. Donald Tusk i Karol Nawrocki będą ostro rywalizować, a areną ich zmagań staną się m.in. obrady Rady Gabinetowej. Prezydent zaprosił rząd na takie spotkanie od razu po objęciu urzędu. W tym roku ten format będzie powracał częściej - i stanie się ważnym testerem nastrojów społecznych.

W całym 2026 r. rządząca koalicja będzie konsekwentnie trzymać swój reaktywny kurs, pilnując tak naprawdę jednej kwestii: prezentowania się jako jedyna skuteczna tama przed powrotem PiS do władzy. Obserwując tempo, w jakim rozpada się wcześniej dość jednolity front na prawicy ta strategia może okazać się skuteczna. Koalicja z Tuskiem na czele będzie się w 2026 r. starać zaprezentować jako przewidywalna władza – i budować kontrast między nią a podzieloną opozycją.

Dziś prawica stała się formułą polityczną trzech prędkości. Pierwsza to PiS – partia z najszerszą bazą, ale też najbardziej obciążana latami rządów. Druga to Konfederacja – partia, która korzysta z premii za to, że u władzy jeszcze nie była. Wreszcie trzecia prędkość - Konfederacja Korony Polskiej. Ugrupowanie Grzegorza Brauna uwodzi wyborców radykalizmem, rewolucyjnym wręcz zapałem, gotowością zajęcia się tematami, o których inni boją się mówić.

FOT. ADAM JANKOWSKI

Donald Tusk i Karol Nawrocki podczas Rady Gabinetowej. W 2026 r. odbędą się kolejne

Papierkiem lakmusowym ich rywalizacji okaże się stosunek do Unii. Im mocniej powtarzający frazę o „Eurokołchozie" Braun rośnie w sondażach, tym bardziej widać, jak zmienia się stosunek Polaków do UE. Sondażowe poparcie dla „polexitu" sięga według sondaży nawet 25 proc. To zmienia dynamikę polityczną. Rok 2026 stanie w polskiej polityce momentem testowania tego, w jaki sposób o relacjach Polski z UE należy mówić. Dziś mamy z jednej strony Brauna, z drugiej Tuska, który o Unii mówi językiem obowiązującym w chwili wchodzenia do UE. Jest też PiS, który postulatu wychodzenia z Unii nie popiera, ale uważa, że należy ją gruntownie przebudować. To ugrupowanie, które najtrafniej odczyta nastroje wyborców, znajdzie się na uprzywilejowanej pozycji. Przy wyrównanej stawce trafiający w oczekiwania Polaków pomysł na relacje Warszawy z Brukselą może być na wagę wygranej w najbliższych wyborach.

Kolejnym elementem, który może odegrać istotną rolę, jest rozwój sytuacji na Ukrainie. W dwóch wymiarach: geopolitycznym (uda się przerwać walki?) i krajowym. W Polsce narastają nastroje antyukraińskie. Najumiejętniej podsyca je Braun i to jeden z powodów jego sondażowych zysków ostatnich miesięcy. Ten trend będą coraz odważniej podchwytywać inne partie, nie tylko prawicowe.

Ale 2026 r. stanie się rokiem różnego rodzaju szoków. Takich zdarzeń jak drony, które w leciało w polskie niebo może być więcej. Nie można wykluczyć krachu giełdowego - ale też wielkiej awarii prądu, czy wyłączenia internetu w kraju. Jesteśmy w trakcie wojny hybrydowej, więc na tego rodzaju kryzysy i „czarne łabędzie" trzeba brać dużą poprawkę. One stały się już spodziewanymi „niespodziewanymi zdarzeniami". I niewykluczone, że one przede wszystkim ułożą nam cały obecny rok.

TO BĘDZIE ROK POKOJU? NA RAZIE JEDNAK NIC NA TO NIE WSKAZUJE

Karolina Wrońska
Świat

Wydarzenia na świecie następują w takim tempie, że dziś trudno prognozować, jak potoczy się sytuacja. Najważniejszy problem to kwestia pokoju w Ukrainie.

Intensywne rozmowy na temat jakiegokolwiek zawieszenia broni w Ukrainie trwają od wielu miesięcy. Podczas ostatniego w mijającym roku spotkania na linii Wołodymyr Zełenski - Donald Trump właściwie nie było postępu, choć prezydent Stanów Zjednoczonych wcześniej rozmawiał z Władimirem Putinem. Jednak po spotkaniu Trump ocenił, że uzgodnione zostało ok. 95 proc. spraw, choć przyznał, że wciąż pozostały „jedna-dwie bardzo drażliwe kwestie", w tym kwestie terytorialne związane z Donbasem i ewentualnym zawieszeniem broni, które pozwoliłoby Ukrainie przeprowadzić referendum w sprawie przyszłego porozumienia pokojowego, bo taki warunek postawił Zełenski.

Trump z kolei znowu sugerował, że Ukraina powinna oddać część Donbasu, zanim przejmie je Rosja. – Te ziemie mogą zostać zajęte w ciągu kilku najbliższych miesięcy, dlatego lepiej zawrzeć umowę już teraz – mówił Trump. Dodał przy tym, że Putin, którego wojska próbują zdobyć Kupiańsk od pół roku i ostrzeliwują codziennie ukraińskie miasta, „pomoże w odbudowie Ukrainy i chce, by odniosła ona sukces". Cały świat przecierał oczy ze zdumienia, słysząc te kuriozalne słowa, ale stojący obok Zełenski zachował kamienną twarz. Nie ma innego wyboru.

Tym niemniej z rozmów pokojowych na razie niewiele wynika. A szanse na Pokojową Nagrodę Nobla, co jest marzeniem Trumpa, są podobnie niskie jak w ubiegłym roku. Znawcy mówią nawet, jakkolwiek ponuro to nie brzmi, że Norweski Komitet Noblowski prędzej byłby skłonny wręczyć tę nagrodę Putinowi niż Trumpowi. Przed nami kolejne odsłony rozmów i negocjacji, ale trudno spodziewać się przełomu.

FOT. JIM WATSON/AFP/EAST NEWS

Pod koniec 2025 roku doszło do dziewiątego spotkania Wołodymyra Zełenskiego z Donaldem Trumpem

Wybory w Stanach Zjednoczonych

Tym bardziej, że po świąteczno-noworocznej przerwie zacznie się rozkręcać w Stanach Zjednoczonych kampania wyborcza. A będzie ona dla Donalda Trumpa bardzo trudna. Tzw. połówkowe (ang. midterms – red.) wybory do Kongresu mogą całkowicie zmienić przebieg drugiej kadencji Trumpa. Notowania jego partii nie są obecnie najlepsze, a sytuacja gospodarcza USA też nie jest najlepsza.

Nie pomoże tu nic zaklinanie rzeczywistości – wiele posunięć Trumpa sprawiło (choćby prowadzona przez niego wojna celna), że Amerykanie odczuwają wzrost cen nawet na podstawowe produkty. Trump, który w czerwcu skończy 80 lat, będzie musiał podróżować po kraju i brać udział w wiecach, co znacznie może osłabić jego aktywność międzynarodową. A po dwóch latach od wygrania wyborów (listopad 2024) trudno wszystko zwalać na „bałagan, jaki zostawił Joe Biden". Choć akurat to przychodzi Trumpowi najłatwiej.

Na razie sondaże pokazują, że Demokraci mają poważne szanse, by zdobyć większość w Izbie Reprezentantów, a to sprawi, że sytuacja Trumpa nie będzie już tak dobra jak wcześniej – będzie musiał szukać kompromisów w polityce wewnętrznej, a na dodatek będzie podlegał większej kontroli – zarówno co do posunięć, jak i do wydatków.

Europa też głosuje

Ale również w Europie to będzie rok wyborczy. Oczy wszystkich skierują się wiosną 2026 r. na Węgry, gdzie 12 kwietnia odbędą się wybory parlamentarne. Walka wyborcza pomiędzy Fideszem obecnego premiera Viktora Orbána a opozycyjnym ugrupowaniem TISZA (Partia Szacunku i Wolności) pod wodzą Pétera Magyara będzie niesłychanie ostra. Jeśli prorosyjski Orban straci władzę, co wcale nie jest oczywiste, zmieni się również układ w Unii Europejskiej. A swoje trzy grosze może do tych wyborów wtrącać również Rosja.

Podobna sytuacja może mieć też miejsce podczas wyborów na Łotwie 3 października. Wybierać parlament będą też mieszkańcy Bułgarii, Słowenii, Cypru, Danii i Szwecji. Prezydenta wybiorą z kolei Portugalczycy, zaś w Estonii głowę państwa wyznaczy Zgromadzenie Państwowe.

Oczy Europy zwrócą się wiosną na Węgry, gdzie TISZA ma realną szansę, by wygrać wybory i zakończyć hegemonię Orbána

eprasa.pl f6dc27d775

KULTURA: NA SCENACH GWIAZDY, W KINACH HITY

Bożydar Brakoniecki
redakcja@polskapress.pl

Z zapowiedzi organizatorów i anonsów dystrubutorów wynika, że w 2026 r. nie będziemy się nudzić. Oto najciekawsze atrakcje w dziedzinie muzyki, filmu i muzealnictwa.

Ułożenie indywidualnego kulturalnego grafika wymaga czasem podpowiedzi. Poniżej najważniejsze z wydarzeń z dziedziny popkultury, choć nie tylko.

Muzycznie

Nad Wisłę zawitają topowe zespoły oraz artyści. Swoje trasy po Polsce odbędą m.in. Machine Gun Kelly, Tom Morello, Lenny Kravitz i stary ekscentryk Marilyn Manson. Polskę reprezentować będzie Dawid Podsiadło („Obrotowy Tour 2026"). W kwestii wydarzeń koncertowych zacznie się od Metalliki (19 maja, Chorzów), a potem będzie już tylko głośniej: Guns N' Roses (4 i 6 czerwca, Gliwice); Foo Fighters: (15 czerwca, Warszawa); Scorpions (lipiec, Gliwice i Łódź) i The Weeknd (4-5 sierpnia, Warszawa). Do tego szereg innych indywidualistów: Moby, Sting, Deep Purple i Judas Priest.

Zapraszają też imprezy masowe, czyli festiwale: Orange Warsaw Festival (29-30 maja, Warszawa); Mystic Festival (3-6 czerwca, Gdańsk); Open'er Festival: (1-4 lipca, Gdynia) i OFF Festival (7-9 sierpnia, Katowice).

Dla fanów klasyki można polecić wielkanocny Misteria Paschalia Festival w Krakowie (marzec-kwiecień); stołeczny Festiwal Wielkanocny im. Ludwiga van Beethovena (marzec) i Festiwal Muzyki Organowej w Oliwie (kwiecień). A Warszawska Jesień już teraz zaprasza fanów awangardy pytaniem: „Jak sztuczna inteligencja zmienia oblicze muzyki współczesnej?".

Filmowo

Rok 2026 nie zawiedzie także kinomanów. Na ekranach pojawią się kontynuacje, jak i zupełnie nowe produkcje. Jakie filmy warto wpisać do karnetu?

Już w styczniu zobaczymy „Father Mother Sister Brother" Jima Jarmuscha, poruszającą opowieść o samotności z udziałem m.in. Cate Blanchett, Adama Drivera i Toma Waitsa. W lutym będzie mieć premierę „La Grazia" Paola Sorrentino – wypis z ostatnich dni kadencji fikcyjnego prezydenta włoskiego państwa (Toni Servillo w swojej roli życia). Także w lutym „Wichrowe wzgórza", nowa adaptacja powieści Emily Brontë autorstwa Emeralda Fennell. Tym razem w rolę Catherine wcieliła się Margot Robbie.

Pod egidą Ministerstwa Kultury rusza program „Polskie Stolice Kultury 2026-2028". W 2026 r. stolicą będzie Bielsko-Biała, za rok Katowice

Kwietniowy hit to „Michael", jedna z najbardziej wyczekiwanych muzycznych biografii 2026 r. Michaela Jacksona zagra Jaafar Jackson, jego bratanek. Prócz niego zobaczymy Colmana Domingo, Nię Long i Milesa Tellera. W maju „Diabeł ubiera się u Prady 2", kontynuacja przeboju sprzed lat. Anne Hathaway w aktorskim rozkwicie. Z kolei „Odyseja" – premiera: 17 lipca 2026 r. Z kolei w „Odysei" Christophera Nolana zobaczymy same gwiazdy, w tym m.in. Matta Damona, Roberta Pattinsona, Anne Hathaway (ponownie), Charlize Theron i Zendayę.

Późna jesień to „The Chronicles of Narnia: The Magician's Nephew" Grety Gerwig oraz „Diuna 3" Denisa Villeneuve'a, swoisty miks „Mesjasza Diuny" oraz „Dzieci Diuny". Stąd w rolach głównych ponownie Timothée Chalamet, Zendaya, Florence Pugh oraz Javier Bardem.

Wystawowo

W Muzeum Narodowym w Gdańsku ruszyła właśnie wystawa „Chełmowskiego wszechświat wyobrażony". Tytuł jest nieprzypadkowy: ekspozycję otwiera wizja kosmosu, którą przenikają wyobrażenia sakralne o Bogu oraz postaciach świętych.

Muzeum Narodowe w Krakowie trwającą do czerwca wystawą „Moda Polska" udowadnia, że Polska Ludowa skutecznie konkurowała z kapitalistami w zakresie projektowania i produkcji mody. A w październiku Muzeum Rzeźby im. Xawerego Dunikowskiego w warszawskiej Królikarni zaprasza na wystawę, „Rzeźba na meblościankę". Przypomnimy sobie, cóż takiego zdobiło polskie segmenty w czasach PRL.

FOT. ANDRZEJ BANAS

Metallica zagra na Stadionie Śląskim w Chorzowie 19 maja. Początek o godz. 20

FOT. WARNER BROS. - LEGENDARY ENTERTA/COLLECTION CHRISTOPHEL/EAST NEW

Fani czekają na „Diunę 3" Denisa Villeneuve'a, swoisty miks „Mesjasza Diuny" oraz „Dzieci Diuny"

FOT. IMAGO/SUPPLIED BY LMK/IMAGO STOCK AND PEOPLE/EAST NEWS

Margot Robbie na planie nowych „Wichrowych wzgórz" w reż. Emeraldy Fennell

FOT. SZYMON STARNAWSKI

Władze Warszawy stawiają na nowe drogi, linie tramwajowe i metro

CZY NOWE INWESTYCJE W 2026 ROKU NA STAŁE ODMIENIĄ WARSZAWĘ?

Kamil Jabłczyński
Warszawa

Jakie inwestycje w Warszawie będą przykuwać naszą uwagę w 2026 roku? To kolejny rok kiedy miasto przede wszystkim skupia się na rozwoju transportu publicznego.

Kolejny rok będziemy spoglądać w kierunku dokończenia drugiej linii metra na odcinku zachodnim. Do wybudowania zostały trzy ostatnie stacje (Lazurowa, Chranów oraz Karolin), a także Stacja Techniczno-Postojowa Mory. Tunele są już wydrążone obecnie trwają prace takie jak układanie torów w tunelach czy tzw. trzeciej szyny czy prace na stacjach. Jak słyszymy, możliwe, że testy z pociągami na terenie STP zaczną się w przyszłe wakacje, jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem.

Tam, gdzie prace uda się zakończyć przed terminem kontraktowym, wykonawca będzie chciał wpuszczać urzędników, by dokonywali odbiorów. – To będzie ogromne wyzwanie, jeśli chodzi o odbiory, zwłaszcza teren STP. Wszystko trzeba bardzo skrupulatnie sprawdzić, a w obecnej sytuacji międzynarodowej tym bardziej trzeba być wyjątkowo uważnym. Poza tym pamiętajmy, że to jest też 30 ha terenu, więc nie można zrobić tego w ciągu jednego dnia - tłumaczy nam Bartosz Sawicki.

Tramwaj na Warszawę Zachodnią

Pozostańmy jeszcze chwilę pod ziemią, bo w przyszłym roku oddany do użytku ma zostać także pierwszy w Warszawie tunel tramwajowy. Pojazdy dojadą do Warszawy Zachodniej, która po remoncie została w końcu w całości oddana do użytku. Na poziomie -2, a więc pod przejściem podziemnym między peronami, znajdzie się część tramwajowa.

Przystanek jest już nawet gotowy, trwa jeszcze budowa tunelu. Nowy przystanek zlokalizowany jest na wysokości budynku dworca kolejowego od strony Alej Jerozolimskich. Perony tramwajowe zostaną połączone z antresolą (-1) za pomocą wind, podwójnych ciągów schodów ruchomych. Całość ma być gotowa do przewiezienia pasażerów w drugiej połowie 2026 roku.

Wreszcie koniec

W połowie 2026 roku ma też wreszcie zakończyć się remont wiaduktów Trasy Łazienkowskiej nad ul. Paryską. W lutym tego roku otwarto pierwszy z nowych wiaduktów, a w marcu ruszyły prace rozbiórkowe wiaduktu południowego. Na wiadukcie południowym wykonano 99 proc. prac żelbetowych i 90 proc. prac ziemnych w jego otoczeniu. Koszt robót budowlanych wynosi około 106 mln zł, z dofinansowaniem z budżetu państwa w kwocie 101,2 mln zł, a planowane zakończenie inwestycji przewidziano na lipiec 2026 r.

Park nad Południową Obwodnicą Warszawy

W mijającym roku udostępniono trzy nowe odcinki, łącznie oddano już wszystkie sześć odcinków, ale na dwóch ostatnich możemy jeszcze spodziewać się prac wykończeniowych. Zarząd Zieleni zadeklarował, że ma przekazać do użytku mieszkańców w 2026 roku cały ukończony park. Co zostało na najbliższe miesiące? Dokończenie robót montaż lub rozbudowa małej architektury.

Tunele II linii metra są już wydrążone, obecnie trwają prace takie jak układanie torów w tunelach czy prace na stacjach

eprasa.pl f6dc27d775

SPORT WCIĄŻ NIE WIADOMO, CZY NA MISTRZOSTWACH ŚWIATA ZAGRAJĄ POLSCY PIŁKARZE. BARAŻE – W MARCU

ROK ZIMOWYCH IGRZYSK I PIŁKARSKIEGO MUNDIALU, ALE – NIE TYLKO!

Adam Godlewski
Sport

Rok 2026 upłynie w światowym sporcie pod znakiem zimowych igrzysk olimpijskich w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo oraz piłkarskiego mundialu.

Piłkarskie mistrzostwa świata po raz pierwszy zostaną rozegrane w aż trzech krajach - Meksyku, Kanadzie i USA - i w nowej, poszerzonej formule. Udział w finałach mistrzostw świata weźmie aż 48 zespołów.

Polscy kibice - na razie - na większe emocje nastawiają się w igrzyskach. Co prawda, skoczkowie narciarscy nie rokują na medale (a nie bawiąc się w eufemizmy: znów zawodzą, i to na całej linii), ale olimpijskie zawody we Włoszech rozpoczną się już 6 lutego, podczas gdy futbolowy mundial - „dopiero" 11 czerwca. A po drugie i znacznie ważniejsze, nasi piłkarze jeszcze nie wywalczyli awansu do amerykańskich finałów. Zespół Jana Urbana pozostaje w grze, 26 marca zmierzy się w półfinale barażu z Albanią na PGE Narodowym w Warszawie. A jeśli weźmie tę przeszkodę, to finałowym rywalem w dogrywce będzie pięć dni później zwycięzca z pary Ukraina - Szwecja. Już wiadomo, że - ewentualne - decydujące spotkanie Biało-Czerwoni rozegrają w Solnej (oczywiście w przypadku wygranej Skandynawów) pod Sztokholmem lub w... hiszpańskiej Walencji (tam wyznaczyli swą bazę zaatakowani przez Rosję i wciąż toczący wojnę nasi wschodni sąsiedzi).

FOT. WOJCIECH MATUSIK

Igrzyska zimowe zaczną się 6 lutego. Raczej nie ma co liczyć na medale skoczków

Odpukać, z góry wiadomo, że bez udziału naszych reprezentantów temperatura rozbudowanego już poza granice dobrego smaku przez FIFA mundialu byłaby znacznie niższa. Liczymy jednak na awans i last dance kapitana Roberta Lewandowskiego, który przymierzany jest już do klubów MLS. A szykując się na piłkarskie emocje w Ameryce Północnej, już teraz warto zadbać o... kondycję. Od 1998 roku w finałach piłkarskich mistrzostw świata uczestniczyły 32 zespoły, teraz Gianni Infantino zaprosił do Kanady, Meksyku i USA aż 48 uczestników. Będzie to skutkowało zwiększeniem liczby meczów z 64 do 104, i wydłużeniem turnieju o ponad tydzień. Decydujące o złotych medalach spotkanie zaplanowano na 19 lipca, a zatem 38 dni od inauguracji.

Jeśli kadra Urbana zakwalifikuje się na turniej, to swe mecze rozegra o niewygodnych z punktu widzenia polskiego fana porach

Zatem - nawet przed telewizorami - będą to bardziej zawody z gatunku triathlonowego Ironmana niż klasycznego... maratonu. Zwłaszcza że skalę trudności podnosi różnica czasu. Wystarczy wspomnieć, że jeśli kadra Urbana zakwalifikuje się na turniej, to swe grupowe mecze rozegra także o niewygodnych z punktu widzenia polskiego fana porach: o 4.00 nad ranem (z Tunezją), o 19.00 (z Holandią) oraz o 1.00 w nocy (z Japonią). Przed naszymi piłkarzami oczywiście znacznie większe wyzwanie, bo oni dodatkowo będą zmieniać - jeśli przebrną przez baraże - także strefy klimatyczne: od Monterrey przez Houston do Dallas.

Zimowe igrzyska olimpijskie także nie będą najłatwiejsze dla kibiców - tych, którzy wybiorą się do Italii. Najdalej usytuowane areny zmagań dzieli bowiem kilkaset kilometrów. Kibice skoków największe nadzieje pokładają - i słusznie - w Kacprze Tomasiaku, ale trudno oczekiwać od nastolatka, aby ustabilizował formę na najwyższym poziomie. Jej wahania są charakterystyczne dla jego przedziału wiekowego, więc tak samo naturalne jest miejsce 5. (w Wiśle), jak i 32. (czyli eliminujące z serii finałowej w Klingenthal).

Szczęśliwie, to poza skokami, które od czasu występów Adama Małysza były uważane za jedną z naszych dyscyplin narodowych (poza futbolem, żużlem i siatkówką), mamy większe szanse na medale w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo. Obiecująco w sezon weszli snowboardziści, a świetną formę praktycznie od początku obecnej edycji prezentują łyżwiarze szybcy, którzy jeszcze przed Bożym Narodzeniem uzbierali dwucyfrową liczbę miejsc na podium Pucharu Świata! Elitę wśród naszych panczenistów stanowią sprinterzy, Kaja Ziomek-Nogal i Damian Żurek powinni liczyć się w walce o podium zarówno na 500, jak i na 1000 metrów. Honoru Biało-Czerwonych na długich dystansach będzie natomiast bronił Vladimir Semirunnij, który na 10 000 metrów osiągnął rezultat niewiele ustępujący rekordowi świata.

Końcówka wakacji i wrzesień to szczególny okres dla fanów siatkówki. Nasze panie - w dniach od 21 sierpnia do 6 września - o tytuł będą rywalizować w Turcji, Azerbejdżanie, Szwecji i Czechach. W pierwszej fazie zmierzą się z Turczynkami (złotymi medalistkami z 2023 roku, z którymi Biało-Czerwone przegrały wówczas w ćwierćfinale), Łotyszkami, Niemkami, Węgierkami i Słowenkami. Męska reprezentacja Polski broni tytułu mistrza Starego Kontynentu.

Łatwo jednak nie będzie, już w grupie Biało-Czerwoni zmierzą się z Francją, Słowenią i Serbią. Ten turniej zostanie rozegrany w Rumunii, Włoszech, Bułgarii i Finlandii od 9 do 26 września.

Warto zwrócić uwagę także na duże sportowe wydarzenia, które zaplanowano w Polsce. W dniach 9-11 stycznia konkurencję dla siebie będą stanowiły Wisła i Tomaszów Mazowiecki. Na Wielkiej Krokwi o punkty Pucharu Świata powalczą skoczkowie, a w Arenie Lodowej - panczeniści o medale mistrzostw Europy. Od 20 do 22 marca stolicą światowej lekkoatletyki zostanie Toruń, który zorganizuje halowe mistrzostwa świata. Na początku maja (od 2 do 8) w Sosnowcu rozegrane zostaną mistrzostwa świata w hokeju na lodzie Dywizji 1A, w których Biało-Czerwoni będą rywalizować z Francją, Kazachstanem, Japonią, Ukrainą i Litwą. W dniach 1-7 czerwca w Warszawie - pod Pałacem Kultury i Nauki - odbędą się mistrzostwa świata w koszykówce 3x3 kobiet i mężczyzn. W roku 2026 w Polsce zaplanowano trzy rundy Speedway Grand Prix: 20 czerwca we Wrocławiu, 1 sierpnia w Łodzi i wielki finał mistrzostw świata na żużlu - 26 września w Toruniu.

Od 3 do 9 sierpnia w Tour de Pologne od Bałtyku (start z Gdyni) po Bukowinę Tatrzańską będą ścigać się czołowi kolarze świata. 23 sierpnia na Stadionie Śląskim w Chorzowie zagości lekkoatletyczna Diamentowa Liga rozgrywana pod szyldem Memoriału Kamili Skolimowskiej. W grudniu (3-20.12) Polska będzie jednym ze współgospodarzy mistrzostw Europy w piłce ręcznej. Nasze panie będzie można oglądać w Katowicach.

Słowem - każdy znajdzie coś dla siebie. Zapraszamy na trybuny!

GOSPODARKA. DOBRE PERSPEKTYWY POLSKI, ZŁE EUROPY

Agaton Koziński
redakcja@polskapress.pl

Rok 2026 może stać się rokiem ożywienia inwestycji, co pozytywnie wpłynie na gospodarkę. Ale globalne ryzyka mogą przynieść trend całkowicie przeciwstawny.

Na papierze rok 2026 zapowiada się dobrze. Według szacunków MFW, PKB Polski wzrośnie w tym roku o 3,4 proc., a ten wzrost będzie napędzany silnie rosnącą konsumpcją i ciągle rosnącymi pensjami W gospodarce zacznie być też widoczny efekt inwestycji finansowanych z Krajowego Planu Odbudowy. Według przewidywań Komisji Europejskiej, polska gospodarka będzie w obecnym roku drugą najszybciej rosnącą pośród krajów UE. Polskie PKB pójdzie w górę o 3,5 proc., szybciej od nas rozwijać się będzie tylko Malta (3,8 proc.). Przeciętne tempo rozwoju krajów UE to wzrost o 1,4 proc. PKB.

To nie koniec dobrych wieści. Według przewidywań ekonomistów inflacja w tym roku spadnie do 2,5 proc. Pociągnie to ze sobą spadek stóp procentowych - z obecnych 4 proc. do 3,25-3,5 proc. Na pewno tę zmianę z uśmiechem przyjmą kredytobiorcy. Tańszy kredyt zaowocuje też wyższymi inwestycjami, co z kolei przełoży się na jeszcze szybszy wzrost PKB.

Oczywiście, problemem dla polskiej gospodarki jest szybko rosnący deficyt i dług publiczny - ale jeśli je uda się utrzymać w ryzach, to obecny rok może być całkiem udany. Pod jednym warunkiem: że nad nasz kraj nie nadciągną globalne czarne chmury. A tych nie można wykluczyć. Wojna na Ukrainie, napięcia wokół Tajwanu, rosnący konflikt wokół Wenezueli komplikują sytuację. Trwająca wojna celna może mieć dalsze reperkusje gospodarcze, które nie ominą Europy (a więc także Polski). Wtedy te wszystkie pozytywne prognozy MFW czy Komisji pozostaną tylko na papierze.

Według przewidywań KE, polska gospodarka W 2026 R. będzie drugą najszybciej rosnącą w UE. Nasze PKB pójdzie w górę o 3,5 proc.

I jeszcze jedno ryzyko, kto wie, czy nie najbardziej realne: załamanie giełdowe. Indeksy Wall Street od ostatniego dołka w 2022 r. zyskały już 90 proc., właściwie co tydzień padają tam kolejne historyczne rekordy. Ale - jak śpiewał Tyrone Davis - „what goes up, must come down" (to, co idzie w górę, musi spaść). A już Alan Greenspan mówił, że jeśli amerykańska gospodarka łapie katar, to Europa cierpi na zapalenie płuc. Jakiekolwiek tąpnięcie, choć częściowe, amerykańskiej giełdy, z którą jest powiązane ok. 60 proc. gospodarki USA, błyskawicznie przełoży się na nasz kontynent, także na stan polskiej ekonomii. I to jest ryzyko, które absolutnie trzeba brać pod uwagę w tym roku.

eprasa.pl f6dc27d775